



RAPORT Z OBYWATELSKIEGO WYŚLUCHANIA PUBLICZNEGO

9 stycznia 2016 r. odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim obywatelskie wysłuchanie publiczne, dotyczące zmian w ustawie o systemie oświaty.

Wzięło w nim udział 260 osób.

Przedstawiciele dziewięciu instytucji zaprezentowali opinie, które na etapie pracy nad projektem zostały skierowane do Ministerstwa Edukacji Narodowej lub do Marszałka Sejmu, przedstawione zostały także 33 opinie instytucji i obywateli, dotyczące ustawy.

Nagranie z wydarzenia, program, regulamin oraz lista uczestników dostępne są na stronie www.wysluchanieobywatelskie.pl

Dlaczego organizowaliśmy obywatelskie wysłuchanie publiczne?

Zapowiadane przez rząd zmiany w oświacie są w toku. Pierwsza poważna nowelizacja ustawy o systemie oświaty, znosząca obowiązek szkolny dla sześciolatków, przesuwająca obowiązek przedszkolny dla pięciolatków, zmieniająca uprawnienia kuratora została przyjęta przez Parlament i podpisana przez Prezydenta RP. Niestety, podczas prac nad nią, nie skorzystano z formalnych sposobów zasięgnięcia opinii różnorodnych środowisk. Nie umożliwiono ekspertom, naukowcom, nauczycielom i pedagogom, a także zwykłym obywatelom (rodzicom i uczniom) zabrania głosu w tak ważnej dla naszego kraju sprawie. I to pomimo, że różne podmioty apelowały do parlamentarzystów o konsultacje i zorganizowanie wysłuchania publicznego.

Mimo braku konsultacji i ekspresowego tempa procedowania nowelizacji ustawy w Parlamencie, wiele instytucji zajmujących się kwestiami oświaty w Polsce przygotowało swoje stanowiska. Chcieliśmy stworzyć przestrzeń, by zarówno te, jak i inne opinie pochodzące od zainteresowanych osób i instytucji, zaistniały publicznie.

9 stycznia 2016 roku zorganizowaliśmy Obywatelskie wysłuchanie publiczne w sprawie przyjętej ustawy o oświacie. To, że ustawa przeszła już całą ścieżkę legislacyjną (7 stycznia została podpisana przez Prezydenta RP), nie oznaczało – w naszym odczuciu - że prezentowanie opinii na jej temat nie miało już sensu. Organizując wysłuchanie chcieliśmy pokazać, że da się stworzyć neutralną przestrzeń do przedstawienia różnorodności stanowisk, że możliwe jest stworzenie takiej przestrzeni która pozwoli wszystkim zainteresowanym stronom: instytucjom i obywatelom - zarówno tym, którzy są za, jak i tym, którzy są przeciw zawartym w nowelizacji rozwiązaniom - zabranie głosu w sprawie, która nas wszystkich dotyczy.

Kardynalną zasadą wysłuchania publicznego jest danie idealnie równych szans wypowiedzi zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom proponowanych rozwiązań. Niniejsze opracowanie jest tego dowodem. Mamy nadzieję, że zgłoszone podczas wysłuchania opinie, będą stanowiły ważny głos w dyskusji o zapowiadanych przez rząd zmianach w polskiej oświacie.

Organizując Obywatelskie wysłuchanie publiczne w tej konkretnej sprawie, chcieliśmy też przekonywać decydentów do przyjęcia i stosowania tej formuły rozmowy ze społeczeństwem. Jeśli jednak tak się nie stanie wierzymy, że będą to robić sami obywatele i tworzone przez nich organizacje i instytucje - obywatele, którzy wierzą, że mają prawo zgłaszać opinie w sprawach ich dotyczących i domagać się wysłuchania od tych, którzy w demokratycznych wyborach zdobyli mandat, by rządzić.

Program obywatelskiego wysłuchania publicznego z dnia 9 stycznia 2016 r.

Obywatelskie wysłuchanie publiczne złożone było z dwóch części. W pierwszej – przedstawione zostały stanowiska organizacje, które formalnie złożyły opinie do projektu. Te wystąpienia trwały po 10 minut. W drugiej części głos mógł zabrać każdy obywatel i obywatelka. Była to także przestrzeń dla instytucji i organizacji zajmujących się oświatą. Jedynymi zasadami zabierania głosu w tej części były: wcześniejsze zgłoszenie się i przestrzeganie regulaminu. Tu wystąpienia trwały po 4 minuty.

Czym jest Obywatelskie wysłuchanie publiczne?

Wysłuchanie publiczne jest jedną z metod prowadzenia konsultacji publicznych, dotyczących ważnych rozstrzygnięć w sferze polityk publicznych. W trakcie wysłuchania instytucje i osoby zainteresowane przedmiotem konsultacji wygłaszają swoje stanowiska względem propozycji poddawanej konsultacjom. Najczęściej organizatorem wysłuchania jest instytucja proponująca dane rozwiązanie (np. władze wykonawcze) lub instytucja odpowiedzialna za jego uchwalenie (zgodnie z Regulaminami Sejmu i Senatu mogą je organizować obydwie Izby Parlamentu).

Istotą wysłuchania jest dopuszczenie do wyrażenia swojej opinii wszystkich (osób i instytucji), którzy sami uznają, że mają do przekazania istotne argumenty w danej sprawie. Przymiotnik „publiczne” oznacza, że mogą w tym przedsięwzięciu brać udział (jako mówcy i słuchacze) wszyscy, którzy wyrażą takie życzenie i którzy zaakceptują reguły zawarte w regulaminie wysłuchania. Wysłuchanie czyni proces konsultacji bardziej otwartym i partycypacyjnym. Wysłuchanie zapobiegać ma sytuacji, w której ważne argumenty

dotyczące spraw publicznych, pojawiają się jedynie w gronie decydentów lub wskazanych przez nich środowisk politycznych lub eksperckich.

Wysłuchanie jest to jedna z rzadkich sytuacji, w których decydenci świadomie przyjmują rolę słuchaczy, a nie mówców. Ważne jest też to, że istotą wysłuchania nie jest bynajmniej polemika czy budowanie konsensusu między uczestnikami. Uczestnicy mają ściśle określony czas wypowiedzi, a ich kolejność jest losowana. Chodzi o to, aby możliwe skutecznie wyrównać szanse na przedstawienie swojego poglądu wszystkim uczestnikom. Czasem są to poglądy sprzyjające proponowanemu rozwiązaniu, czasem mu przeciwne, czasem wyrażone solidnymi argumentami i poparte materiałem empirycznym, a czasem są to wystąpienia emocjonalne, osobiste świadectwa i anegdotyczne dowody. Wszystkie one mają prawo się pojawić, dopóki nie przekroczą zawartych w regulaminie reguł.

Obywatelskie wysłuchanie publiczne, które odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim czyniło zadość wszystkim kanonicznym regułom wysłuchania publicznego i może być traktowane jako wzór dla kolejnych przedsięwzięć tego rodzaju, które, jak wierzymy, będą jednak prowadzone przez Rząd i Parlament.

Organizatorzy

Organizatorami obywatelskiego wysłuchania były instytucje spoza rządu i spoza polityki, rozumianej jako ugrupowania partyjne. To, co nas połączyło to troska o jakość polskiej edukacji i debaty publicznej: o rzetelność argumentacji i otwarty, partycypacyjny charakter dyskusji. Wierzymy, że właśnie w taki sposób powinny się kształtować ważne rozstrzygnięcia dotyczące polityk publicznych i stanowionego w Polsce prawa.



Uniwersytet Warszawski

<http://www.uw.edu.pl/>



<http://www.uw.edu.pl/>



<https://przestrzendlaedukacji.org>



<http://idealnagmina.org.pl>



<http://www.frd.org.pl>



<http://fio.org.pl>



<http://www.fsn.edu.pl>



<http://rodzicewedukacji.pl>

oraz

<http://www.batory.org.pl/>

<http://stocznia.org.pl/>

Wydział Pedagogiczny UW

Fundacja „Przestrzeń dla edukacji”

Fundacja „Idealna Gmina”

Fundacja Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa
Komeńskiego

Federacja Inicjatyw Oświatowych

Federacji Stowarzyszeń Nauczycielskich

Stowarzyszenie „Rodzice w Edukacji”

Fundacja im. Stefana Batorego

Pracownia Badań i Innowacji Społecznych
„Stocznia”

dr hab. Mikołaj Herbst, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Badań Edukacyjnych

Komentarz do wysłuchania obywatelskiego w sprawie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw.

Wysłuchanie obywatelskie w sprawie zmian wprowadzonych przez rząd w ustawie o systemie oświaty i innych ustawach zmobilizowało do zabrania głosu wielu ekspertów z dziedziny oświaty – nauczycieli, pedagogów, dyrektorów szkół, rodziców, badaczy edukacji i polityków. Specyfika tego wydarzenia wynikała po pierwsze z faktu, że wysłuchania zostało zorganizowane przez środowiska pozarządowe i akademickie niejako w zastępstwie Sejmu RP, który zignorował głosy ekspertów w czasie przygotowywania zmiany ustawowej. Po drugie, wysłuchanie odbyło się już po przyjęciu ustawy przez Sejm i podpisaniu jej przez prezydenta, zatem nie mogło mieć wpływu na decyzje organów państwa. W moim odczuciu było w związku z tym formą protestu przeciw trybowi wprowadzania ważnych zmian w polityce publicznej, a zarazem, jak wynikało z wypowiedzi większości uczestników – przeciw treści tych zmian.

Formuła spotkania, obejmująca prezentację ustawy uchwalonej przez Sejm, przedstawienie stanowisk organizacji, które w trakcie przygotowywania ustawy zgłosiły uwagi do proponowanych zmian, a także wystąpienia obywateli –uczestników wysłuchania, pozwoliła w moim przekonaniu na uczciwą i wartościową debatę, która powinna stanowić wzór dla polskiego parlamentu. Dodatkowo, rangę wydarzenia podniósł fakt prowadzenia obrad przez prof. Annę Gizę-Poleszczuk, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego ds. rozwoju i polityki finansowej.

Za najważniejszy sukces wysłuchania uważam to, że wzięli w niej udział (choć skromny) przedstawiciele rządu i rządzącej partii. Dzięki temu doszło do faktycznej wymiany opinii i argumentów, a nie tylko do spotkania przeciwników wprowadzonej ustawy.

Zdecydowana większość zabierających głos w debacie odnosiła się do podniesienia wieku rozpoczynania nauki w szkole (do 7 lat), jako do głównego i najbardziej kontrowersyjnego elementu zmian ustawowych. Kilka głosów dotyczyło jednak także kwestii zwiększenia

uprawnień kuratorów. Podkreślano, że ten wątek zmian jest ważny i wart szerokiej dyskusji, ale umieszczenie go przez rząd w „pakiecie” ze sprawą sześciolatków właściwie uniemożliwia merytoryczną rozmowę.

Wśród osób czynnie uczestniczących w wysłuchaniu zdecydowana większość negatywnie oceniała podwyższenie przez rząd wieku rozpoczynania nauki w szkole do 7 lat. Wczesna edukacja jest ważna, zwłaszcza dla dzieci pochodzących z rodzin o niskim statusie społeczno-ekonomicznym. Podkreślano, że choć sam wiek rekrutacji do szkoły jest kwestią konwencji i należy go rozpatrywać w powiązaniu z dostępnością i jakością edukacji przedszkolnej, to zmiana wprowadzona przez rząd bezpośrednio po dokonaniu przez poprzedników reformy obniżającej wiek szkolny jest szkodliwa i nie przyniesie żadnych korzyści. W szczególności, wskazywano, że działania rządu spowodują:

- ograniczenie dostępności przedszkoli dla dzieci trzy i czteroletnich,
- bałagan programowy i organizacyjny w szkołach,
- zwiększenie presji finansowej na system zabezpieczenia społecznego,
- zwolnienia nauczycieli wobec pojawienia się „pustego rocznika”
- zmarnowanie wysiłku uczniów, rodziców, nauczycieli i samorządów zaangażowanych w poprzednie reformy,
- dalsze obniżenie zaufania społecznego w odniesieniu do polityki publicznej.

W dyskusji podkreślano, że zmiany wprowadzone przez rząd będą szczególnie szkodliwe dla dzieci w środowisku wiejskim i o niższym kapitale kulturowym. Tym bardziej są one niezrozumiałe. Natomiast korzyści z podwyższania wieku szkolnego nie odniesie nikt, stąd projekt ten stanowi, jak to ujął prof. Krzysztof Konarzewski, „szkodnictwo bezinteresowne”.

W toku wysłuchania pojawiały się także głosy popierające ustawę przywracającą obowiązek szkolny dla siedmiolatków i powrót sześciolatków do przedszkoli. Jeden z nich należał do Jarosława Pytlaka, dyrektora jednej z warszawskich szkół społecznych. Jarosław Pytlak zwrócił także uwagę, że ignorowanie przez władzę głosu społecznego w sprawie ostatnich zmian jest pochodną ignorowania takich głosów również przez poprzedni rząd. Także występujące przedstawicielki Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Prawa i Sprawiedliwości (min. Teresa Wargocka oraz posłanka Marzena Machałek) przekonywały,

że ustawa podwyższająca wiek szkolny jest odpowiedzią na faktyczne zapotrzebowanie społeczne, którego nie chciał respektować rząd Platformy Obywatelskiej. Jednak w wypowiedziach minister Wargockiej oraz posłanki Machałek zdecydowanie zabrakło odniesienia do merytorycznej krytyki rządowej ustawy oraz refleksji nad skutkami społecznymi wprowadzonych zmian.



Wejście na salę C w Auditorium Maximum

fot. Wojtek Radwański



Przestrzeń dla mediów

fot. Wojtek Radwański



Wysłuchanie w Auditorium Maximum, sala C

fot. Wojtek Radwański



Wstęp do wysłuchania przygotowany przez Kubę Wygnańskiego

fot. Wojtek Radwański



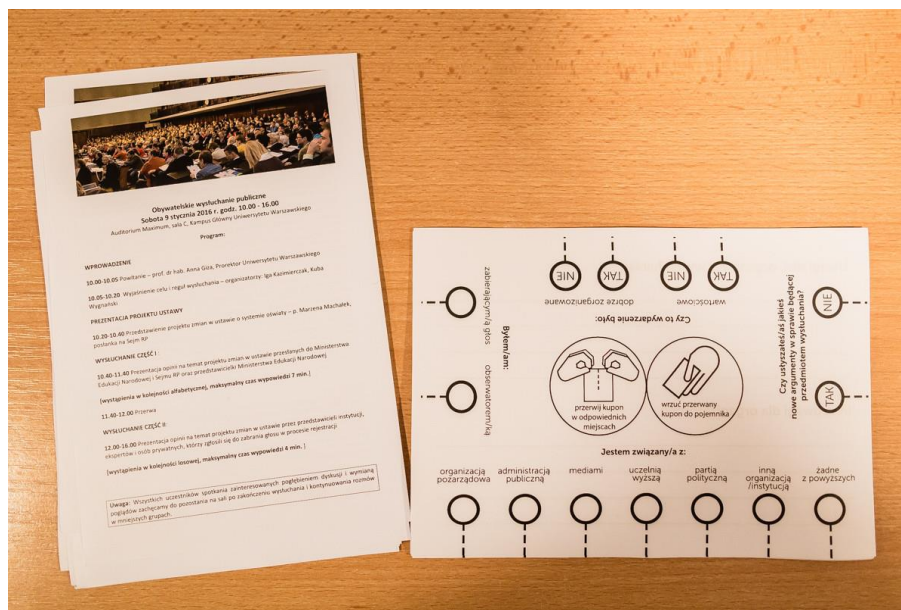
Wiceminister edukacji, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Teresa Wargocka
oraz poseł sprawozdawca Marzeny Machałek

fot. Wojtek Radwański



Wysłuchanie obywatelskie

fot. Wojtek Radwański



Program oraz karty do ewaluacji

fot. Wojtek Radwański



Kącik dla dzieci

fot. Magdalena Milczewska

Transkrypcja z przebiegu spotkania.

Zapis ma charakter rzeczywisty. Tekst nie został poddany korekcie stylistycznej i merytorycznej. Odzwierciedla cały przebieg spotkania.

źródło: https://youtu.be/7d_GWan4-1E

Anna Giza – Poleszczuk, prorektor UW ds. rozwoju i polityki finansowej: Proszę Państwa, witam serdecznie, proszę o zajmowanie miejsc. Jeszcze poczekamy minutkę, bo widzę, jeszcze troszeczkę osób czeka w drzwiach.

Proszę Państwa, chciałabym bardzo bardzo serdecznie powitać Państwa na obywatelskim wysłuchaniu publicznym. Chciałabym zacząć od powitania przedstawicieli a właściwie przedstawicielek rządu i parlamentu, które zdecydowały się do nas dołączyć, bardzo to cenimy i bardzo dziękujemy. Witam również przedstawicieli organizacji społecznych i instytucji publicznych, które żywo zainteresowane są edukacją i witam też wszystkich obywateli, którzy są na tyle zaangażowani w sprawy publiczne, że zdecydowali się do nas dołączyć. Witam wszystkich Państwa bardzo, bardzo serdecznie.

Witam w imieniu wszystkich organizatorów, ale naturalnie jako gospodarz tego miejsca, szczególnie serdecznie witam Państwa w imieniu Uniwersytetu Warszawskiego, głównego organizatora dzisiejszego spotkania. Na Uniwersytecie Warszawskim jesteśmy bardzo głęboko przekonani, że bardzo ważnym elementem naszej misji obok kształcenia i uprawiania nauki na najwyższym poziomie, jest tworzenie przestrzeni społecznych, w których możemy się spotkać, zobaczyć, i w których możemy z uwagą i z szacunkiem wzajemnie się wysłuchać. Chciałabym zatem, żeby ta okazja i żeby to nasze pierwsze spotkanie, stały się początkiem być może jakiegoś rodzaju tradycji która spowoduje, że będziemy w większym stopniu skłonni poznawać swoje stanowiska, punkty widzenia, perspektywy po to, żeby w naszych debatach mniej było emocji ,a więcej było wzajemnego zrozumienia.

Nasze spotkanie jest organizowane wspólnie przez kilka organizacji o Uniwersytecie Warszawskim, a w szczególności Wydziale Pedagogicznym, któremu bardzo dziękuję za zaangażowanie – już wspomniałam. Oprócz tego, od strony merytorycznej nasze spotkanie przygotowała Fundacja „Przestrzeń dla edukacji”, Federacja Inicjatyw Oświatowych, Fundacja Rozwoju Dzieci imienia Jana Amosa Komeńskiego, Federacja Stowarzyszeń Nauczycielskich, Fundacja „Idealna gmina” oraz Stowarzyszenie „Rodzice w edukacji”. Wszystkim tym organizacjom bardzo, bardzo dziękuję. Od strony technicznej, procesowej czyli w istocie rzeczy najbardziej niewdzięcznej, nasze wydarzenie wspierają Fundacja Batorego oraz Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”.

Chciałabym, żebyśmy zaczęli od zapoznania się z powodami, celem oraz oczekiwaniami, jakie mamy w związku z naszym dzisiejszym spotkaniem i chciałabym zaprosić panią Igę Kazmierczyk z Fundacji „Przestrzeń dla edukacji”, żeby przedstawiła nam cele naszego obywatelskiego wysłuchania publicznego. Zapraszam.

18:31 Iga Kazmierczyk, fundacja „Przestrzeń dla edukacji”: Dzień dobry Państwu, ja może tak na początek zacznę od odpowiedzi na pytania, które się pojawiały od samego początku, odkąd pojawiła się publicznie informacja o tym, że będziemy to wysłuchanie organizować. Przez cały ten tydzień trafiały do nas i do osób, które uczestniczą też w tym wydarzeniu pytania: „Po co Państwo to robicie, skoro wszystko jest już zamknięte, ustawa jest podpisana przez Prezydenta, stan faktyczny jest taki jaki, jest.” Ale myśmy przez cały ten tydzień konsekwentnie odpowiadali na to pytanie, że pomimo tego, a może zwłaszcza w tej sytuacji, warto jest takie wysłuchanie zorganizować. Proszę Państwa, prace nad tym wysłuchaniem rozpoczęliśmy dwudziestego ósmego grudnia. Ja to kalendarium Państwu przytoczę, żebyście Państwo zobaczyli, dlaczego jednak mimo wszystko spotykamy się dzisiaj. Dwudziestego ósmego grudnia, kiedy wydawało się nam, że to spotkanie, które dzieje się dzisiaj, będzie mogło jeszcze mieć wpływ na to, co miało się zadziać w Senacie. Liczyliśmy na to, że będziemy mogli jeszcze przedstawić naszą opinię senatorom. Ale okazało się, że trzydziestego pierwszego grudnia Senat tę ustawę przyjął i skierował do podpisu Prezydenta. Prace nad ustawą rozpoczęły się czwartego grudnia, kiedy projekt został przedstawiony na konferencji prasowej. Dziewiątego grudnia znalazł się w druku sejmowym nr 106 i wtedy większość organizacji zaczęła przygotowywać się do merytorycznej debaty na

temat tych zmian. Powstawało wiele opinii, wiele stanowisk, wiedzieliśmy, że toczy się dyskusja. My jako fundacja też złożyliśmy naszą opinię. Wiele osób, wiele organizacji, wiele instytucji apelowało do parlamentarzystów, do Rządu, do polityków – i ogólnie, zabierało w przestrzeni publicznej takie stanowisko i taki głos, żeby o oświacie publicznie podyskutować, zorganizować wysłuchanie publiczne, żeby móc po prostu poznać argumenty innych osób. Te opinie powstały. Nam udało się odnaleźć tych opinii osiemnaście i celowo używam słowa „udało nam się je odnaleźć” dlatego, że te stanowiska i opinie nie zostały przez ich adresatów w żaden sposób upublicznione. Myśmy tych opinii szukali w Internecie, szukali na stronach internetowych organizacji, instytucji, a wniosek o wysłuchanie publiczne został odrzucony. Tak, że nie mieliśmy możliwości, żeby o tych ważnych zmianach, istotnych kwestiach, móc w przestrzeni publicznej podyskutować, żebyśmy mogli sobie wyrobić stanowiska. Ja chciałabym podkreślić, że dyskusja w rozmowie o oświacie, edukacji, o szkole jest bardzo ważna, nie wiem nawet, czy nie ważniejsza niż we wszystkich innych kwestiach i zagadnieniach dlatego, że uczenie się, poznawanie nowych informacji, przyswajanie wiedzy, bierze się z tego, że dyskutujemy, że poznajemy inne opinie, inne światopoglądy, inne racje. W tej sytuacji też było nam to szalenie potrzebne, a nie zadziało się to. Chcieliśmy poznać różne opinie, różne punkty widzenia, chcieliśmy też przekonać się, że czasem nie mamy racji. Chcieliśmy dać się przekonać do innych stanowisk i innych punktów widzenia. Nie mieliśmy na to możliwości, dlatego mimo wszystko organizujemy to wysłuchanie. Ponieważ to się wcześniej nie zadziało, te konsultacje się nie odbyły, nie było takiej przestrzeni, żeby te stanowiska i merytoryczna dyskusja się odbyła, chcemy dzisiaj stworzyć taką przestrzeń do tego, żebyście państwo te opinie i tą pracę zaprezentowali. Dzisiaj nie będzie dyskusji, dzisiaj będzie tylko prezentacja tego nad czym państwo pracowaliście. Na koniec chciałam podsumować. Dlaczego takie organizacje, którym pani Profesor już dziękowała. My reprezentujemy organizacje spoza rządu, spoza świata polityki rozumianej jako ugrupowania polityczne i partyjne. Łączą nas dwie najważniejsze rzeczy, bo tak jak państwo zwróciliście uwagę, organizatorzy są z zakresu edukacji, ale edukacja interesuje nas w różnych kontekstach. Ale łączy nas troska o jakość edukacji, ale też troska o to, żeby o tej jakości edukacji rozmawiać w sposób jawny, otwarty, włączający a nie wykluczający, żebyśmy mieli jak najwięcej możliwości do tego, żeby te poglądy wymieniać. Wierzmy, że tak, jak to będzie się działo dzisiaj, o edukacji można dyskutować. Na koniec proszę państwa taki wątek

trochę osobisty, bo pewnie część państwa patrząc na mnie zastanawia się, dlaczego o tak ważnym wydarzeniu mówi przedstawicielka organizacji małej, której państwo w zasadzie to nie znają i mają prawo, mają prawo nie znać. Myśmy, jako organizacja, złożyły swoją opinię, naszą opinię podpisała, m.in. prof. Brzezińska, prof. Żytko, pani dr Starczewska. Bardzo nam zależało na tym, żeby poznać opinie innych instytucji, innych osób. I stanęliśmy właśnie osobiście przed tym problemem, że nigdzie tych opinii nie było. Chciałyśmy się z nimi zapoznać. Z tym kłopotem i problemem trafiłyśmy do organizatorów, do „Stoczni” i do „Batorego” i stałyśmy się takim – nasz przypadek stał się takim kamyczkiem, który ruszył całą tą energią, którą państwo tutaj widzicie dzisiaj.

Tak, że ze swojej strony mogę państwa zachęcić do tego, nie bójmy się tego, że jesteśmy małymi organizacjami, albo pojedynczym ekspertem, albo obywatelem, którego głos może wydawać się nieważny. Nieistotne prośbę państwa jest to, jak jesteśmy duzi i czy stoi za nami dwadzieścia lat doświadczenia. Istotne jest to, co mówimy. Istotne jest to, co mówicie, dlatego dzisiaj też na tej sali, zabiorą głos indywidualne osoby, czterdzieści cztery wystąpienia, czterdzieści cztery stanowiska, to jest... Dyskusja o edukacji jest też przestrzenią dla mniej znanych, dla mniej doświadczonych, dla wszystkich. Po prostu dyskutujemy. Dziękuję bardzo.

24:49 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo, i chciałam poprosić teraz Kubę Wygnańskiego, żeby powiedział, jak to będzie dzisiaj wyglądało, jakie są reguły, ile kto będzie miał czasu i jak zorganizowane będzie spotkanie.

25:04 Jakub Wygnański, Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”: Szanowni państwo, bardzo dziękuję, czuję się niezwykle stremowany tą sytuacją, ale jakoś spróbuje podołać temu. Ja spróbuje wykonać dwie rzeczy. Jeden, już wiele, wiele osób, znaczy, przede mną. Acha, do mikrofonu, to może i lepiej. Po pierwsze, dlaczego, właściwie no ta rzecz została tutaj jakoś wyjaśniona, dlaczego my. Instytucje edukacyjne – jest oczywiste, dlaczego się tym zajmują. Te, które wspierały, no tak, że my od wielu lat właściwie no staramy się jakoś z troską i propaństwowo podchodzić do zagadnienia procesu legislacyjnego i tego jak powinien on być tworzony, jaki w nim, jaka jest rola obywateli w tym wszystkim. Jesteśmy m.in. współautorami, ale wspólnie z rządem, ze związkami zawodowymi, z organizacjami czegoś, co wykuło się zresztą w ogniu konfliktu, czyli wokół

konfliktu ACTA kiedyś, czyli siedmiu zasad konsultacji społecznych, których nie będę tu omawiał, ale których, one są samoeksplikowalne, dobra wiara, transparentność, przejrzystość, powszechność, responsywność, poszanowanie interesu publicznego. Te wszystkie wartości są nam drogie bez względu na to, kto rządzi, one po prostu powinny być drogie i wierzę, że wszystkim na tej sali są drogie. Dlaczego Uniwersytet? No, wyjaśniliśmy dlaczego to nie było w innym miejscu i mamy nadzieję, że to, że wysłuchania publiczne, bo jest to jeden tylko z wielu, ale ważny instrument konsultacji, podkreślam, konsultacji, nie negocjacji. On jest dostępny, on jest dostępny na ścieżce rządowej, on dostępny na ścieżce parlamentarnej, zarówno poselskiej, jak i senackiej. Bardzo wierzymy, że on wróci do łask. On jest bardzo, bardzo ważny.

Drugim miejscem, i bardzo się cieszymy i chciałem bardzo podziękować Uniwersytetowi za, za użyczenie tego miejsca, za wielkie zaangażowanie i pani Profesor i całego personelu Uniwersytetu tego miejsca. No, to jest takie miejsce, mówię to jako absolwent tej uczelni. No, bardzo się cieszę, że Uniwersytet użyczył tej przestrzeni, która wierzę, a byłem tu w bardzo różnych sytuacjach, eksterytorialności, powagi, prestiżu i cieszę się, że Państwo się zgodziło nas tutaj gościć. To jest arcyważne, to jest też bardzo szczególnie ważne miejsce, ta sala za nami, sala Mickiewicza. To jest, ja sam to pamiętam, sprzed dwudziestu kilku lat, jeden z pierwszych ważnych akcentów, tzw. „wojny na górze”. Mamy nadzieję, że to nie, to co robimy, nie jest żadną jej kontynuacją, tylko wręcz przeciwnie. Tutaj odbywają się co trzy lata takie podstawowe, powiedziałbym, pozarządowe olimpiady, czyli fora inicjatyw pozarządowych. Tysiące działacze z Polski przyjeżdżają, żeby rozmawiać o tym, co jest dla nich ważne, co jest ważne dla Polski. Więc raz jeszcze wielkie podziękowania. Chcę powiedzieć trochę o sensie wysłuchania publicznego, bo często... i to jest bardzo ważne czym ono jest i czym ono nie jest. To jest jedna z tych rzadkich sytuacji, w których decydecji są w sytuacji, o której często mówią, i do której przywiązanie deklarują, a mianowicie, w sytuacji słuchania, a nie mówienia. To jest rodzaj takiego czyścica, który dla nas wszystkich pewnie jest jakoś potrzebny. I to jest ważne w tym wszystkim, ta cierpliwość do słuchania poglądów, z którymi się zgadzamy i którymi się nie zgadzamy. Bardzo doceniamy obecność państwa, pani Poseł Sprawozdawcy, rozumiemy, że to jest opuszczenie pewnego azylu bezpieczeństwa i bardzo szanujemy ten wybór, myślę, że w imieniu nas wszystkich.

Teraz co do regulaminu. Regulamin małą czcionką jest oczywiście na tej wielkiej stronie. Ja nie będę go broń Boże czytał, powiem tylko, że przebieg tego przedsięwzięcia jest mianowicie taki, że po tych przydługich wystąpieniach, takich jak moje, nastąpi w kolejności mniej więcej alfabetycznej, wystąpienia osób, które przedstawiciele instytucji, które na piśmie zgłosiły uwagi w ramach procesu legislacyjnego. One będą miały – uwaga jaka rozrzutność: siedem minut. Na wypowiedź, mniej więcej po sześciu minutach i trzydziestu sekundach, zegar będzie w tym miejscu, będzie subtelny sygnał który mówi, że trzeba lądować. Później, po przerwie, będą wystąpienia tych osób, które zgłosiły się poprzez Internet. Tych osób zgłosiło się ponad czterdzieści i te osoby będą miały... ich porządek występowania jest losowy. My wyświetlimy później listę, jeżeli ktoś koniecznie chce być na którymś wystąpieniu, bo zdajemy sobie sprawę, że bycie od godziny dziesiątej do szesnastej to jest pewne wyzwanie ale namawiamy państwa, żebyście tutaj byli. Te osoby z kolei, szczerze przyznaliśmy im po cztery minuty, po trzech minutach trzydziestu sekundach włączy się taki sam zegarek. Z głosu można, nie trzeba mówić. Nie można przekroczyć tego czasu, ale tego czasu ale można z niego jakoś zrezygnować, pewnie wszyscy powitają tą filantropię jeśli chodzi o czas z wielką ochotą. Jeśli zostanie trochę czasu, to być może, ale podkreślam, jeśli, wielkie, wielkie JEŚLI. To być może ci, którzy się nie zapisali, ale w tym samym trybie losowania będą mogli krótko się wypowiedzieć.

Uniwersytet jest dla nas otwarty do godziny siedemnastej. Podkreślam, że to nie jest mechanizm mówienia w czasie tego wysłuchania, do siebie. Jeśli ktoś koniecznie chce na korytarzach, w kularach rozmawiać, spotkać się później, tak dalej. Bardzo dobrze, to nie jest to, czym zajmują się tutaj organizatorzy. To jest tylko przestrzeń, którą można wejść lub nie. Super istotne w wysłuchaniu publicznym jest to, że idealnie są równe szanse proponentów i oponentów każdego wystąpienia. To jest arcy arcy ważna. Jest bardzo dużo metod konsultacji, w których występują wagi, proporcje. Pytamy o to, o reprezentatywność, o liczebność, itd. Wysłuchanie publiczne w ogóle tym nie jest, wysłuchanie publiczne jest rodzajem kalejdoskopu, w którym rządzący chcą się upewnić, że żaden ważny głos, nawet jeśli jest emocjonalny, nawet jeśli jest indywidualnym świadectwem, nie został zdeptany i zagłuszony po prostu. To jest rodzaj upewniania się, że wszyscy mieli prawo dostępu i każdy z państwa, każdy z obywateli mógł się na tą listę zapisać. Cieszymy się, że tyłu z państwa z tego skorzystało. Ważne jest, o czym mówimy. To jest bardzo ważne, bo to jest

specyficzne. Wysłuchanie, też chcę powiedzieć, czym nie jest. Wysłuchanie nie jest debatą. Nie ma nawet jak obserwujemy, część z nas pewnie widzi w telewizji obrady Sejmu. Nie ma czegoś takiego: „w trybie sprostowania”. Nie ma czegoś takiego, że „chciałbym” tu... no czegoś takiego w ogóle nie będzie. Do czego to zmierza, a mianowicie do tego, i to jest bardzo specyficzne, to wymaga też czegoś od nas. Bardzo prosimy, żeby w wypowiedziach, jak mówię, tutaj, tu nie chodzi jakkolwiek formę poprawności, jeśli mogę tak powiedzieć „politycznej”, w tym zaszliśmy za daleko, ale takiej poprawności emocjonalnej. Odnośmy się do siebie z szacunkiem. Pamiętajmy, że ludzie nie będą mieli szansy odpowiedzi. Więc powiedziałbym w jakimś sensie nietaktowne, by nie powiedzieć, niegodne jest mówienie rzeczy, o których wiadomo, że nikt nie będzie mógł na nie odpowiedzieć. Odnośmy się do materii, odnośmy się do materii zagadnienia, to jest najważniejsze. Uwagi typu „ad personam”, uwagi no już... no, rozumiem, że na tej sali to ja w ogóle tego nie muszę mówić, między innymi dlatego tak jestem szczęśliwy, że jesteśmy na Uniwersytecie.

Przedmiotem wysłuchania nie jest tworzenie żadnej formy konsensusu. Już słyszałem kiedyś zacnych polityków, którzy mówili: „no byłem, słuchałem, ale chyba nic z tego nie wynika, bo ludzie mają różne opinie”. No właśnie chodzi o to, że mają różne opinie. To nie jest żaden test preferencji, nad żadną z wypowiedzi nie będziemy głosować, znaczy tego nie mówię, ale generalnie nie chodzi o badanie popularności, chodzi o to, żeby one wybrzmiały. Teraz jeszcze kwestie organizacyjne drobne. Po pierwsze, chciałem zawsze się o tym (.....), strasznie, to nie , to nie jest dobre słowo, strasznie podziękować, bardzo podziękować wolontariuszom, którzy są tutaj z nami są, to zresztą w ogóle, tworzy taki nastrój, powiedziałbym, pewnej spontaniczności, którą mam nadzieję, że państwo czujecie, tutaj bardzo wolontariuszom chciałem podziękować. Chcę powiedzieć, że po tym wszystkim, to jest transmitowane online, wszystkie te rzeczy będą spisane, tak jak to jest możliwe, być może w formie nawet transkrypcji i z całą pewnością dostarczane decydom i mam nadzieję, że nie potraktujecie państwo tego jako musztardę po obiedzie, bo naprawdę nie o to chodzi, tylko, że to są bardzo ważne głosy takich debat, pewnie zresztą będzie więcej. Ważny jest też, bo chcemy wiedzieć, jak się to państwu podobało. To jest najprostsza forma ewaluacji, jaką znamy. Tą kartkę trzeba w odpowiednich miejscach przedzierać i anonimowo gdzieś wrzucić, bo chcemy wiedzieć, pewnie wszyscy, czy to miało sens – najważniejsze pytania są takie, czy dowiedzieliście się czegoś nowego, czego nie wiedzieliście dotychczas.

Jeśli chodzi o ruch na sali, to jest jasne, że będziemy się ruszać. Sale uniwersyteckie są tak zorganizowane, że trudno wylazić w czasie zajęć, to większość z nas prawda, brała. [PROWADZĄCA (w tle): „nieprzypadkowo oczywiście”]. Nieprzypadkowo są tak te te tramwaje są tak urządzone, nie można kłapać wiecie, i tak dalej. Nie muszę mówić o telefonach i tych rzeczach, tu jest dużo osób, jeśli państwa tu będzie pewien ruch, bo osoby szczególnie, że co cztery minuty mają się wymieniać, proszę, żeby tak z gracją, że tak powiem, rotowały. Jeśli ktoś chce wyjść, to niech nie wychodzi w czasie przedstawień, przerwy są (.....) są cztery minuty, ale wychodzimy w tych przerwach, a nie w trakcie mówienia - każdy doczeka, bez względu na to, jak pilna jest potrzeba. No i taka koda... no wydaje mi się że to jest jakoś ważne... my musimy jakoś rozmawiać ze sobą, musimy słuchać, jeśli się nawzajem nie będziemy słuchać, jeśli obywatele nie będą mieli prawa głosu, to pozostaje im albo apatia, albo krzyk. Obydwie te rzeczy dla Polski są bardzo, bardzo niedobre. Myślę, że takie są czasy, nadchodzą, w których te wszystkie instytucje, które stoją, ta tkanką łączną... nie możemy od siebie odpaść za daleko, to będzie naprawdę bardzo trudno. Zamieszkujemy to samo terytorium, musimy się słuchać, więc myślę, że bardzo trzeba doceniać te sytuacje, kiedy z szacunkiem rzeczywiście, będziemy mieli ku temu okazję.

No i tyle, bardzo państwu życzę, żeby nam się to wszystko udało, nie wiem, to nie jest ani obietnica ani groźba, czy będą następne wysłuchania publiczne. Chcieliśmy pokazać, że to nie jest takie skomplikowane, że grupa wolontariuszy w ciągu... z pomocą ważnych instytucji, w ciągu kilku dni potrafi coś takiego zrobić. Wierzimy, że następne takie wysłuchania będą odbywały się tam, gdzie być może jest ich właściwe miejsce. Bardzo państwu dziękuję, ja będę tym „cerberem” tam od stolika, który zarządza, wiecie, ci są... będę miał władzę. Dziękuję państwu bardzo. ()

34:57 prof. Anna Giza: Proszę państwa, zanim zaczniemy, to chciałam jeszcze tylko powiedzieć, że te drzwi, które widzimy tutaj, prowadzą do sali, która też jest do państwa dyspozycji, a co więcej, przez którą można wyjść na korytarz. Więc osoby, które siedzą z tej strony sali nie muszą się tutaj prześlizgiwać, tylko mogą wyjść tamtędy. Chciałam teraz poprosić panią posłankę Marzenę Machałek o przedstawienie, no może nie ustawy, bo tę wszyscy przeczytali, ale jej głównych założeń. Zapraszam serdecznie.

35:34 Posłanka Marzena Machałek, klub parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość, poseł

sprawozdawca projektu ustawy: Dzień dobry, witam wszystkich bardzo serdecznie. Pani Rektor, szanowni państwo, przedstawiciele organizacji, wolontariusze, przyjąłam zaproszenie. Jestem i będę państwa pilnie słuchać, słuchać opinii i dyskusji, bo jednak to będzie dyskusja, przedstawienie własnego zdania, zdania grup, osób, na temat edukacji, na temat polskiej szkoły i uważam, jako ja, Marzena Machałek, nauczyciel z wykształcenia, samorządowiec i też przedstawiciel kiedyś kuratorium oświaty, że musimy rozmawiać, musimy dyskutować, musimy wypracowywać stanowiska, a nawet jeśli nie uda się wypracować w danym momencie, to pewnie jakieś ziarno, jakiś (.....) zostanie posiany. Ja chcę tutaj się odnieść do tego co mówił pan Kuba Wygnański, rzeczywiście, azył bezpieczeństwa to opuściłam wchodząc do polityki, więc dzisiaj wcale nie czuję się niebezpiecznie. Natomiast rzeczywiście rozmawiamy już o projekcie, który został podpisany przez Prezydenta, więc dyskusja na temat tych zmian będzie dyskusją na temat ewentualnego doskonalenia tej zmiany, czy i dlatego będziemy tutaj pilnie państwa słuchać. Natomiast zapowiadam, że nie wykorzystam całego mojego czasu, bo wszyscy znają ustawę, znają jej główne założenia i dla mnie będzie ważniejsze tutaj oddać państwu głos. Natomiast myślę, że powinnam się jednak odnieść do paru kwestii, przede wszystkim do wysłuchiwanie obywateli. I szkoda, rzeczywiście, że obywatele nie zostali wysłuchani przy reformie obniżania wieku szkolnego, my to nazywamy „pseudoreformą”. Wtedy ani nie było wysłuchania publicznego, ani tego robionego w Sejmie, ani tego robionego na zewnątrz. Natomiast projekty ustaw obywatelskich niestety też nie zostały w Sejmie poddane do dyskusji. No takie są fakty proszę państwa i trudno z nimi dyskutować. Ja mam nadzieję, że to się zmieni, bo jest przygotowany, odrzucony w poprzedniej kadencji pakiet demokratyczny, gdzie projekty obywatelskie, gdzie obywatele się też wypowiadają w sposób istotny i chcą wypowiedzieć na temat prawa, nie będą odrzucane jak dotychczas w pierwszym czytaniu. A przecież takie projekty dotyczące odwrócenia, wieku, obniżenia wieku szkolnego były do Sejmu zgłaszane, miliony podpisów wyrzuconych do kosza. Dzisiaj mogę powiedzieć jako przedstawiciel wnioskodawców, ten projekt, który państwo znają jest odpowiedzią właśnie na walkę obywateli o prawo do decydowania o edukacji własnych dzieci. Ja powiem o głównych założeniach, państwo tego projektu, ono się składa z takich dwóch części. Pierwsza część dotyczy tego, że przywracamy obowiązek szkolny dla dzieci siedmioletnich, a

druga część tego projektu to wzmocnienie pozycji kuratora oświaty poprzez danie mu kompetencji, które zresztą przed dziewięćdziesiątym ósmym rokiem posiadał. One dotyczą szczególnie wpływu, nie decydowania, ale wpływu na kształtowanie sieci szkół, w tym posiadania tzw. weta w sprawie nieuzasadnionych likwidacji szkół bądź uzasadnionych jedynie sprawami ekonomicznymi. Ja chcę tutaj skupić się w tej chwili na tym, że przywracamy obowiązek szkolny dla dzieci w wieku siedmiu lat i dlaczego tak szybko i dlaczego w takim tempie. Ten projekt nie pojawił się znikąd, jeszcze raz powtórzę, był odpowiedzią na miliony podpisów, na opinie Polaków, że to była zła zmiana. Że to była pseudoreforma, że była wdrażana siłowo i dzieci (...) do nieprzygotowanych szkół. Przypomnę, że w 2008 roku, dwudziestego trzeciego grudnia została zmieniona podstawa programowa, w której usunięto naukę czytania i pisania dla dzieci sześciolletnich w szkołach. To są fakty. Dopiero później, w 2009 roku, przyjęto, mimo sprzeciwu rodziców, opozycji, środowisk obywatelskich reformę, ja... (.....) obniżenie wieku szkolnego do sześciu lat. Pod wpływem różnych dyskusji ona została tak później szatkowana, ale wprowadziło to ogromny bałagan do szkół, łącznie z tym, że w ostatnich latach mieliśmy podwójne roczniki, kumulacje roczników w szkołach i to dopiero były koszty i wydatki. Dzisiaj mamy taką sytuację, obowiązek szkolny dla dzieci siedmioletnich, dziecko sześciolletnie może pójść do szkoły, jest to decyzja rodziców, nie zniechęcamy do tej decyzji rodziców, pod jednym warunkiem, że wcześniej uczestniczyło czy korzystało z edukacji przedszkolnej. Wydaje mi się, że to jest... jestem przekonana, że to jest bardzo wolnościowa ustawa, przywracająca prawa i wolności i tu nic się nie dzieje. Czy ona będzie powodowała koszty? Pewnie tak, bo trzeba będzie się do tej sytuacji dostosować, stąd prędko i szybkie procedowanie tej ustawy, przyjmowanie tej ustawy. To było konieczne, po pierwsze, żeby samorzady się do tego przygotowały, rodzice się przygotowali i żeby można było to wszystko zorganizować, żeby przygotować programy i podstawy programowe. Naprawdę niedobrze się działo, jeśli przymuszano rodziców do zapisywania swoich dzieci do szkół, tworząc prawo, które eliminowało naukę pisania i czytania dla dzieci sześciolletnich w zerówkach. Takie są fakty, my to też przywracamy, my nie jesteśmy przeciwni, bo ja muszę wyjaśnić też pewne mity edukacji dzieci sześciolletnich. To myśmy wprowadzili w naukę pisania, czytania i liczenia, dla dzieci sześciolletnich w zerówkach i teraz to przywracamy. Natomiast decyzja, czy dziecko sześciolletnie posłać do szkoły, czy będzie w zerówkach, będzie należała do

rodziców. Też muszę wyjaśnić, bo nieprawdą jest, że my chcemy zostawiać dzieci w pierwszych klasach, albo w drugich. My pozostawiamy taką możliwość, by dziecko, bez konieczności promowania, dziecko, które sobie nie radzi w pierwszej klasie, bo rodzice ulegli presji i musieli wysłać to dziecko sześciolatnie do szkoły, nie zdążyli załatwić, załatwić w cudzysłowie, odroczenia, bo były kolejki w poradniach, ma prawo wnioskować, do trzydziestego pierwszego marca o kontynuację na przeszły rok nauki dziecka w pierwszej klasie. Też była poprawka, że w drugiej, bo to druga klasa dzisiejsza to najbardziej dzieci zostały poszkodowane, jeśli chodzi o wcielanie do szkół. Na wniosek rodziców, nie wierzę, państwo nie ufacie rodzicom, bo widzę na (...). nie wierze, że jakkolwiek rodzic będzie chciał bez powodu, poważnego powodu, zostawić dziecko sześciolatnie na jeszcze jeden rok w pierwszej klasie. Są badania, badania amerykańskie, które pokazują, że dużo większą stratą, jeśli chodzi o i sprawy edukacji ale też i sprawy psychiczne, rozwoju osobowości jest kontynuacja nauki dziecka, które w danym momencie rozwojowym jest trochę niżej, niż pozwolenie mu na wyrównanie tych różnic rozwojowych przez pozostanie jeszcze raz w tej samej klasie. My nie chcemy żeby to było promowanie, żeby to była negatywna opinia, chcemy dać taką szansę rodzicom, znowuż zostawiamy wolność. I nie zgadzam się, uważam, że to jest wielka manipulacja jeśli się mówi, że my chcemy, żeby dzieci pozostawały, my nie, my zachęcamy do edukacji, zachęcamy do tego, żeby dzieci sześciolatnie się uczyły, natomiast wolność pozostawiamy rodzicom. Są też takie techniczne zapisy w tej ustawie, które można powiedzieć, przepisy ochronne, które pozwolą w miarę sprawnie, bezboleśnie przejść przez ten moment odwracania pseudoreformy obniżenia wieku szkolnego i one dotyczą też przedłużenia takich kwestii jak konieczność przekształcania oddziałów przedszkolnych w przedszkola, później - tworzenie zespołów szkolno-przedszkolnych, ponieważ to samorzady na to reagowały często likwidacją tych oddziałów przedszkolnych. Chcę też powiedzieć, że na przyszły rok jest przewidziana w zasadzie taka sama subwencja oraz zwiększona dotacja przedszkolna, więc w przyszłym roku samorzady absolutnie nie odczują finansowo tej zmiany, bo ona jest nie zmniejszona subwencja związku z mniejszą liczbą dzieci w szkołach, natomiast z tego co wiem, i takie są deklaracje ministerstwa i pani minister, będzie praca, wspólnie oczywiście z Ministerstwem Finansów nad takim przygotowaniem finansowania edukacji i takim przygotowaniem algorytmu subwencji, żeby ten rok, który będzie słabszy liczebnie, wzmocnić finansowo, by to nie było problemem.

Natomiast, no proszę państwa, no tak to jest, trzeba coś naprawić, to są tego jakieś koszty i nie mówimy, że to jest zupełnie takie bezbolesne, że nie będzie trzeba tego organizacyjnie przygotować. Tak, trzeba będzie, ale to jest wynik tego, że tak naszym zdaniem, niepotrzebnie, nie słuchając opinii rodziców, obywateli, przygotowano reformę obniżenia wieku szkolnego. Ja bym nie chciała jakby w szczególności wchodzić w każdy zapis projektu, bo to by trwało długo, myślę że istotne jest, państwo znacie ten projekt, jeszcze chwilę wrócić do spraw kompetencji kuratora oświaty, to też 2009 rok. Ja wtedy też miałam przyjemność reprezentować klub Prawa i Sprawiedliwości w stanowisku, jeśli chodzi o tę ustawę. I bardzo mocno wtedy dyskutowałam, merytorycznie dyskutowałam, że zabieranie kompetencji kuratorów uderzają tak naprawdę, uderza to w samorządy. (...) Organ prowadzący jakim są samorządy i organ nadzoru, jakim są kurator, powinni ze sobą współpracować i pewne decyzje wypracowywać, i to jest współodpowiedzialność za edukację. I zabieranie takich kompetencji kuratorom, jak opiniowanie sieci szkół, a szczególnie likwidacja szkół, było błędem. Przypomnę, że jedna z partii, która wtedy uważała się za opozycyjną za tym zagłosowała a później uważała, że to był błąd, że to był błąd. Przypomnę, że do tej ustawy, która przyjęta została w 2009 roku i dzisiaj którą my naprawiamy, zgłosił veto świętej pamięci Prezydent Lech Kaczyński i też dokładnie te argumenty podnosił. Nie zostało to wysłuchane i dzisiaj mamy rok 2016 i trzeba te sprawy zmienić, naprawić. My chętnie, oczywiście ja chętnie wysłucham i przyjmę opinie, ale przed nami, proszę państwa jest zapowiedziana przez panią minister wielka debata na temat systemu edukacji. My dzisiaj przywracamy tylko obowiązek dla siedmiolatków i w związku z tym... te zmiany, ale duża dyskusja na temat całego systemu edukacji, jego struktury, programu nauczania i finansowania przed nami. I bardzo serdecznie państwa do tej dyskusji zapraszamy. Sądzę, że dzisiejsze spotkanie jest elementem też tej dyskusji, bowiem i też chce państwa zapewnić, że już dzisiaj wiemy, że (...) będzie jeszcze, te zapisy, które w tej ustawie zostały przyjęte, konsekwencje w związku z tym będą doskonalone, jeśli chodzi o programy, jeśli chodzi o podstawy. Tak, że chcę państwa zapewnić, że tak jak tutaj zostało przedstawione, kierujemy się dobrem, jakością edukacji, dobrem dzieci. Jestem nauczycielem naprawdę z wieloletnim doświadczeniem, ale też słuchamy obywateli. I przypomnę, że im dłużej to działanie obniżające wiek szkolny zostało wprowadzone do szkoły, tym mniejsza była dla tego akceptacja. Czyli dziś mamy taką sytuację, że posłuchaliśmy obywateli, przywróciliśmy

dawny wiek szkolny, czyli siedem lat, ale pozostawiliśmy wolność tym rodzicom, którzy chcą posłać sześciolatek dzieci do szkół. Żeby... ja chętnie bym oczywiście później odpowiedziała na pytania, ale chcę też państwa przeprosić, w związku z tym, że późno dostałam zaproszenie, późno potwierdziłam, mam też inne, wcześniejsze zobowiązania, ale sądzę, że będzie zapis z dzisiejszej dyskusji, że - właściwie nie dyskusji tylko stanowisk - będziemy pilnie i z całą powagą tego, to analizować i myślę, że dzisiejsze spotkanie właśnie przyczyni się do jakości, do dobrej edukacji, a przede wszystkim do dobrej, merytorycznej dyskusji na temat naszej szkoły. Dziękuję bardzo.

50:43 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo, proszę państwa, stanowiska będą prezentowane w kolejności alfabetycznej organizacji i chciałam zaprosić na początek panią Elżbietę Tołwińską – Królikowską, która zaprezentuje stanowisko Federacji Inicjatyw Oświatowych.

51:32 Elżbieta Tołwińska – Królikowska, prezes Federacji Inicjatyw Oświatowych: Witam państwa bardzo serdecznie, reprezentuję Federację Inicjatyw Oświatowych, organizację pozarządową, która od szesnastu lat wspiera społeczności lokalne w ratowaniu i prowadzeniu wiejskich szkół. I dwudziestego drugiego grudnia 2015 roku złożyliśmy pismo skierowane do sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, i tu państwa może zaskoczę, bo nie odniosę się w naszym wystąpieniu do meritum, czyli do zagadnień, które znalazły się w nowelizacji ustawy o systemie oświaty, tylko raczej do formy ich wprowadzania. Posłów poinformowaliśmy o tym, że w związku z brakiem konsultacji w środowiskach wiejskich... to w takim razie organizacje pozarządowe, my, Federacja Inicjatyw Oświatowych. Mamy nadzieję, że przy wsparciu innych organizacji, które tworzą nieformalną koalicję na rzecz edukacji wiejskiej fundacji im. Jana Amosa – Komeńskiego, fundację „Elementarz”, stowarzyszenie „Edukator”, będziemy prowadzić konsultacje społeczne, adresowane do środowisk wiejskich, spytamy rodziców, nauczycieli, sołtysów, działaczy organizacji pozarządowych różnego rodzaju oraz samorządowców z gmin wiejskich i wiejsko – miejskich o to, jaka jest ich opinia o tych zmianach, jakie konsekwencje na ich terenie będą płynęły z tych zmian. Dlaczego uważamy, że te konsultacje są niezbędne? Tak dynamicznie jest bardzo.... To znaczy to nie jest moim zamiarem coś bardziej oświetlić, a coś mniej chciałam powiedzieć . Dlaczego? System edukacji w Polsce jest bardzo zróżnicowany. To przykładowe zupełnie dane dotyczące edukacji przedszkolnej. Większość dzieci na terenach

wiejskich nie korzysta z przedszkoli, nawet nie z innych form edukacji przedszkolnych, tylko po prostu z oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych. Dla rodziców tych dzieci różnica, czy sześciolatek będzie w szkole czy w przedszkolu, to jest często sąsiednia sala na tym samym korytarzu, bardzo podobnie wyposażona. Oni nie będą mieli lepszych warunków z tego powodu. Jesteśmy przekonani, że gdyby zrobić szerokie konsultacje w środowiskach wiejskich, być może opinie rodziców, być może, bo te konsultacje nie były robione, byłyby inne niż te rodziców, którzy składali podpisy pod projektem obywatelskim. Szkoły podstawowe, jaką mamy sytuację. Liczba szkół podstawowych - jest dwa razy więcej szkół podstawowych jest na terenach wiejskich niż w mieście, choć oczywiście liczba uczniów, którzy w nich się uczą jest mniejsza. Ale już widzimy, średnia wielkość szkoły podstawowej w mieście to jest trzystu dziewiętnastu uczniów, na wsi - dziewięćdziesięciu siedmiu. Średnia liczba uczniów w klasie, dwudziestu dwóch w szkole miejskiej, piętnastu w szkole wiejskiej. Tylko niecały procent dzieci miejskich ma szkołę dalej położoną niż cztery, pięć kilometrów od miejsca zamieszkania, ponad sześć procent dzieci wiejskich. Ani ten rząd ani żaden z rządów poprzednich nie konsultowały ze środowiskami wiejskimi wprowadzanych zmian. Generalnie prawo jest tworzone bardzo miastocentrycznie przy spojrzeniu na potrzeby rodziców i dzieci z wielkich miast, myślę, że większość decydentów też ma doświadczenie pochodzące głównie z miast. Mamy postulat dotyczący edukacji ale pewnie i wszelkich innych zagadnień społecznych - uwzględniania specyfiki obszarów wiejskich w tworzeniu polityk, w tym polityki edukacyjnej. Czterdzieści procent ludności Polski mieszka na terenach wiejskich, a my tu w Warszawie często o tym zupełnie nie pamiętamy i świat, jaki widzimy wydaje nam się, że jest taki, jak wokół. Przykład Wielkiej Brytanii: tylko dwadzieścia procent ludności jest na terenach wiejskich, pomimo tego jest rządowy poradnik ze specjalnymi procedurami, które pozwalają uwzględnić w ustanowieniu prawa potrzeby środowisk wiejskich. Czego się w związku z tym domagamy. Domagamy się konsultowania ze środowiskami wiejskimi projektowanych zmian oraz rzetelnego oceniania skutków regulacji dla samorządów terytorialnych i mieszkań... wiejskich i mieszkańców wsi. Wszelkich skutków, społecznych, finansowych, to nie są tylko finansowe, ponieważ w małej wiejskiej gminie, tylko finanse odbijają się na każdym mieszkańcu. Każdy problem finansowy a oświata jest jednym z największych w wiejskiej gminie, będzie miał konsekwencje dla każdego z mieszkańców. Niepokoi nas, pomimo, że pomagamy ratować wiejskie szkoły,

niepokoi nas wzmocnienie roli kuratora... nie tylko możliwość veta przy likwidacji ale też możliwość veta przy tworzeniu publicznej placówki prowadzonej przez organ niepubliczny, ponieważ jest to znaczące ograniczenie samorządności, kiedy to mieszkańcy na miejscu i ich samorząd powinni wiedzieć najlepiej co można zrobić najlepiej na ich terenie. To jest nasz głos i będziemy się starali jako organizacje pozarządowe wspierać działania posłów, senatorów, rządu w tym działaniu.

Dziękuję bardzo.

57:27 prof. Anna Giza: Bardzo serdecznie dziękuję, również za dyscyplinę czasową, naprawdę. Chciałam teraz poprosić panią profesor Annę Wilkomirską o zaprezentowanie stanowiska Wydziału Pedagogicznego, oczywiście naszego Uniwersytetu.

57:50 Anna Wilkomirska, dziekan Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego: Dzień dobry państwu. Najpierw chciałam przede wszystkim serdecznie podziękować za możliwość bycia tutaj i przedstawienia stanowiska naszego wydziału. Bardzo, powiedziała bym - godnie zostaliśmy uznani za współorganizatora, ale tak naprawdę chcę podziękować tutaj tym prawdziwym organizatorom, którzy wzięli na siebie trud organizacji tego spotkania i wyrazić dumę, że wśród tych osób są nasze doktorantki.

Proszę państwa, najpierw może kilka słów jak powstało to stanowisko, a nawet może chcę się troszkę bardziej cofnąć w czasie, ponieważ spotkaliśmy się z takimi opiniami, na szczęście nie dominującymi, że wydział nagle się ożywił teraz, a przedtem jakby był milczący. Chcę powiedzieć, bardzo zdecydowanie, że to jest nieprawda. Otóż, mamy długą historię, którą łatwo udokumentować, angażowania się w reformowanie, czy w opiniowanie raczej, reform edukacyjnych w Polsce. Przeważnie były to uwagi krytyczne, bo prawda, na tym polega przeważnie opiniowanie. Różnie przyjmowane, z różnym efektem wprowadzane. Przeważnie te opinie eksperckie, nie są może traktowane jako najważniejsze, ale wielokrotnie mieliśmy w minionych latach, powiedzmy dwudziestu, taką możliwość i z niej korzystaliśmy. Zdarzało się także, że sięgnę po bardzo niedawny przykład, że składaliśmy Ministerstwu, mam tu na myśli ministerstwo pod wodzą pani Minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej... do spotkania z nami. Myślę, że nie byli zachwyceni tym pomysłem, ale jednak udało się spotkać i na przykład przedstawić, w takiej rozmowie, w wąskim stosunkowo gronie, wszystkie nasze

argumenty. Jakie były efekty to jest jakby inna sprawa, ale sama sposobność, sama taka sposobność była.

Teraz, jeśli chodzi o to stanowisko. Ono powstało z inicjatywy pracowników. Na listopadowej radzie wydziału, pracownicy w wolnych wnioskach zgłosili taką potrzebę. Nawet muszę powiedzieć, byłam trochę zdziwiona, bo zdarzyło się to chyba pierwszy raz w historii tego wydziału. Odbyła się debata, na której zjawilo się tyle osób, że nasza największa sala po prostu nie była w stanie ich pomieścić, po czym zostało sformułowane stanowisko, zostało poddane znowu dyskusji i to jest efekt ostateczny. On jest nawet troszkę w mojej ocenie troszkę taki momentami niespójny, to za dużo powiedziane, ale troszkę porwany, dlatego właśnie, żeby było to stanowisko całego wydziału. Tam gdzie ktoś mówił veto to jest za mocno, źle powiedziane, są różnice, bo to jest oczywiste, że są różnice zdań - te fragmenty były usuwane.

Dobrze, a teraz już może do rzeczy. Polska edukacja, podobnie jak edukacja we wszystkich cywilizowanych krajach świata, w ostatnich latach jest bezustannie reformowana. To jest natura edukacji, tak, tej przestrzeni edukacyjnej, że podlega ona ciągłym reformom. Na szczęście w ostatnich latach, przynajmniej część rezultatów tych reform, była monitorowana w toku badań naukowych. W ten sposób powstała baza, bogata baza raportów naukowych, dotycząca kluczowych problemów polskiej edukacji i wydaje się, że to płynące z tej bazy merytorycznej wiedzy, wnioski powinny stać się podstawą do pogłębionej refleksji nad kierunkiem zmian w oświacie. No także nad metodami wprowadzania tych zmian. Inaczej rzecz ujmując, te zmiany powinny mieć głębokie, merytoryczne uzasadnienie, a na pewno nie mogą być wynikiem pośpiesznych decyzji, ponieważ dotyczą ogromnej rzeszy dzieci i młodzieży, ich rodzin i kluczowej dziedziny, kluczowej dziedziny absolutnie dla rozwoju każdego społeczeństwa, jaką jest edukacja. Trzeba mieć świadomość tego, że nie da się z całego systemu – jakiegokolwiek, a edukacji szczególnie – usunąć jednego elementu bez konsekwencji dla całości, dlatego nie mogę powiedzieć pani poseł, że to jest tylko przywracanie, tak jak tutaj zostało powiedziane, w mojej ocenie, ponieważ no nie da się wyjąć jednej cegiełki i uznać, że system nadal funkcjonuje. Trzeba brać pod uwagę opinie ekspertów, o czym mówiłam, ale także praktyków. Uwzględnić opinie nauczycieli, no i oczywiście rodziców, a wiemy, że opinie rodziców są bardzo różne, w tej kwestii.

Należałoby także wziąć pod uwagę, przeprowadzić jakąś analizę społeczno-ekonomicznych konsekwencji proponowanych zmian dla przyszłości Polski i młodych Polaków. Nie ma czasu, żeby o tym mówić, też nie jestem specjalistą, ale jeżeli jednocześnie obniża się wiek emerytalny i podwyższa wiek rozpoczynania nauki, to ma to głębokie, w kolejnych latach, głębokie następstwa dla gospodarki i funkcjonowania społeczeństwa. Takich analiz w ogóle nie słyszałam... o takich analizach.

Trzeba też wziąć pod uwagę, że obniżenie wieku szkolnego, bo teraz o tym mówię, powoduje konieczność przygotowania wielu, wielu elementów. Na przykład zmiany, o której pani poseł mówiła, zmiany podstawy programowej. Na tej sali są na pewno osoby, które doskonale pamiętają historie tworzenia podstaw programowych od dwudziestu paru lat. To nie jest łatwy proces i dobrze, że nie jest łatwy, właśnie wymaga napięć, wymaga długiej dyskusji, wymaga porządnego przygotowania. To trwa długo. Obecna podstawa była przygotowywana ponad jeden rok. Dokument liczy ponad 550 stron. Tego się nie da tak szybko zrobić porządnie. Oczywiście nowe podręczniki, szkolenia dla nauczycieli, zmiany organizacyjne, to wszystko jest oczywiste.

Teraz może uwagi bardziej szczegółowe, dotyczące przede wszystkim wieku rozpoczynania... to znaczy, że już mam mało czasu?.. obowiązku szkolnego. Chcemy powiedzieć przede wszystkim, że wiek rozpoczynania obowiązku szkolnego jest sprawą wtórną w stosunku do kwestii podstawowej. Jaka jest funkcja edukacji wczesnoszkolnej? I możemy powiedzieć też szczerzej, że jakiegokolwiek zmiany w edukacji w systemie, są wtórne w stosunku do podstawowej kwestii - jaką chcemy mieć edukację w Polsce.

Następne pytanie, jak szkoła powinna być przygotowana do pracy z uczniami na wszystkich etapach kształcenia, w tym na etapie edukacji wczesnoszkolnej. Obowiązek szkolny dla dzieci w wieku siedmiu lat wprowadzono sto lat temu w warunkach, już nie muszę mówić, zgoła innych niż w tej chwili. Nie było podręczników, szkół, nie było poradni specjalistycznych, nie było pieniędzy. To był okres po zaborach i dzisiaj mamy sytuację zgoła inną i nie możemy jakby tego nie zauważać. Zatem zasadnicze pytanie, które należy postawić nie dotyczy wieku, ale jakości pracy szkoły. Relacji nauczyciele-uczniowie-rodzice, zakresu autonomii, samodzielności podmiotów zaangażowanych w edukację, umiejętności wspierania, wydobywania potencjału rozwojowego dzieci. Chcemy powiedzieć.... Jeszcze może tylko

powiem... już ostatnie zdanie, że – wobec tego skrócę to stanowisko, zresztą jest znane, nie będę mówić o tych następnych sprawach. Jasno chcemy powiedzieć, że ten pomysł, że dzieci mogą pozostać.... jakby kontynuować jeszcze raz, zacząć jeszcze raz edukację w klasie pierwszej... czy dzieci z pierwszej klasy, z drugiej klasy - on jest szkodliwy rozwojowo, szkodliwy motywacyjnie, obniża poczucie własnej wartości, naraża na stygmatyzację i niepowodzenie już na starcie szkolnym. Wracamy do tego co było w PRLu. Kształcenia, uczenia w szkole do porażki, a nie do sukcesu. To jest błąd bardzo poważny, bardzo poważny błąd. I zapewniam, że jest znacznie więcej badań i opinii pedagogów i psychologów, pokazujących szkody tego rozwiązania niż zalety. Jestem gotowa do merytorycznej dyskusji, pokazującej wyniki badań w każdej chwili. Dziękuję bardzo.

01:06:37 Prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo i zapraszam serdecznie panią Teresę Misiuk z Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność i o czym nie powiedziałam wcześniej - zwracam uwagę na ten ekran, który złowieszco pokazuje upływ czasu.

Teresa Misiuk, Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”: Dziękuję bardzo. Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie. Jak zostało powiedziane mam zaszczyt reprezentować Krajową Sekcję Oświaty i Wychowania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność, a więc tę organizację, która wyrosła na gruncie walki o wolność.

Proszę państwa, tym czym dla państwa jako całości jest konstytucja, tym dla oświaty jest Ustawa o systemie oświaty. W ciągu ostatnich kilku lat i rządzącym, w sensie rządowi, MENowi i większości parlamentarnej, udało się doprowadzić ten dokument do stanu, kiedy jest praktycznie nieczytelny, niejasny. Uczestnicząc w pracach komisji sejmowych widzieliśmy to już, i widać to w dokumencie, brakuje oznaczeń dla kolejnych zapisów. I stad myślę, że przed nami wszystkimi jest pilna potrzeba napisania Ustawy o systemie oświaty od nowa, tak by się stała czytelnym aktem prawa dla dziedziny życia społecznego, śmiem twierdzić, zasadniczej.

Szanowni państwo, my jako Krajowa Sekcja o taką merytoryczną, rzeczową, ponadpartyjną debatę o oświacie, upominaliśmy się przez ostatnich kilka lat. Daliśmy temu wyraz w szeregu opinii, stanowisk, także petycji składanych w trakcie akcji protestacyjnych. Niestety bez

efektu. Mieliśmy też mocne poczucie tego, że dialog społeczny został sprowadzony do strony czysto formalnej, dlatego że w odpowiedzi na przekazywane przez nas uwagi i opinie do projektowanych aktów prawnych, czytaliśmy krótko, że nie zostały one uwzględnione. A chcę państwu bardzo mocno podkreślić wartość opinii kierowanych przez Krajową Sekcję Oświaty i Wychowania dlatego, że one są efektem uwag i opinii w odniesieniu do projektowanych zmian w prawie oświatowym przygotowywanych przez praktyków, przez nauczycieli, dyrektorów szkół, pedagogów, psychologów. Tych, którzy później muszą wdrożyć w życie to co zostanie zapisane na papierze, na którym jak państwo wiecie, zmieścić można wszystko. Stąd podkreślam, waga tych opinii jest niezwykle duża i cenna. I dlatego też, my w tej ustawie, czy zmianie ustawy o systemie oświaty, o której dzisiaj rozmawiamy, odnaleźliśmy wreszcie zapisy, o które przez wiele lat postulowaliśmy. Ja chcę się w głównej mierze odnieść do tej części Ustawy, aczkolwiek w opinii odnieśliśmy się do wszystkich projektowanych zmian, nasza opinia jest znana. Skierowaliśmy ją na ręce przewodniczącego sejmowej komisji edukacji, nauki i młodzieży. Ja chcę się skupić na tych zapisach tej ustawy, które dotyczą kompetencji kuratorów oświaty. Bowiem w ciągu ostatnich lat ich rola została mocno zmarginalizowana, zminimalizowana i w efekcie udało się doprowadzić w Polsce, do takiej sytuacji, że mamy tyle polityk oświatowych, ile samorządów. I to jest rzecz bardzo niepokojąca, stąd my uznajemy te zapisy jako początek zmian bardzo pożądanых i oczekiwanych.

Kolejna, bardzo istotna rzecz, dotyczy oczywiście wieku szkolnego, z wyjątkiem obowiązku szkolnego, także wychowania przedszkolnego. I państwo, słyszymy zresztą w tej dyskusji, która się toczy, która jest bardzo potrzebną, czy to dobrze, że dziecko będzie miało tę możliwość pozostania, bez konsekwencji, bez informowania o tym, że to brak promocji, czy coś w tym stylu, czyli powtórzenia, takiego normalnego powtórzenia pierwszej klasy, że to jest bardzo złe rozwiązanie. Proszę państwa, ja stawiam pytanie czy wobec tego lepszym jest to, że dziecko sześćioletnie, które rozpoczęło naukę, w trakcie nauki w pierwszej klasie, a także przecież było dotychczas przed tą zmianą, mówimy mu, że... Kasiu, Jasiu niestety nie radzisz sobie, wracasz do przedszkola. Sama pamiętam, uczestniczyłam w pracach sejmowej komisji, wtedy kiedy była procedowana ta zmiana i to pytanie kierowałam wówczas do Ministerstwa Edukacji Narodowej w mojej szkole, bo ja działalnością związkową zajęłam się stosunkowo niedawno. Czynn timer zawód nauczyciela wykonywałam przez lat dziewiętnaście.

W mojej szkole podstawowej dwoje dzieci, w tym roku sześcioletnich, w trakcie nauki w klasie pierwszej musiało powrócić do przedszkola. Dla nich to wydarzenie niezwykle traumatyczne. Dlatego proszę państwa, patrząc właśnie na ten monitor, ja chcę powiedzieć w imieniu Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność, że te zmiany zaopiniowaliśmy pozytywnie, wyrażając jednakowoż jedną bardzo poważną obawę, a mianowicie obawę o miejsce pracy dla nauczycieli. I tu oczekujemy działania ze strony rządu, współdziałania z samorządami, żebyśmy mogli przez ten problem przejść bezboleśnie. Natomiast wiemy, że z problemami w zależeniu zatrudnienia dla nauczycieli borykamy się już od wielu lat, tak naprawdę co roku i nie jest to tylko ten moment i ten problem. My natomiast bardzo mocno oczekujemy takiej rzeczowej, merytorycznej, ponadpartyjnej debaty dlatego mając na uwadze to co powiedziałam na wstępie, tu pani Iza mówiła tym, że kierowane są do państwa jako organizatorów pytania, a po co organizujecie tą debatę, ja tak pytania tego nie stawiam, tylko pytanie dlaczego dopiero teraz. Ono jest myślę bardzo ważne, ale wiemy wszyscy, że lepiej późno niż wcale i na tę debatę bardzo czekamy i zechcemy w niej wziąć aktywny udział. Dziękuję za uwagę. Dziękuję za możliwość spotkania z Państwem.

01:13:48 prof. A. Giza: Bardzo dziękuję również za perfekcyjne zmieszczenie się w czasie. Chciałam zaprosić panią Teresę Wargocką, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. O, bardzo przepraszam [głos z sali.....] bardzo przepraszam, nie dotarła do mnie ta informacja, zatem jeszcze raz bardzo przepraszam i zapraszam Pana Marka Pleśniara Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, zapraszam serdecznie.

1:14:29 Marek Pleśniar, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty: Dzień dobry państwu, jak widać na ekranie zapewne, reprezentuję organizację zrzeszającą głównie dyrektorów szkół, ale także urzędników oświatowych... nie w celu jakiejś reklamy, ale ze względu na to, aby naświetlić kto mówi, jacy to ludzie mówią, jakie stanowisko wygłaszają. Jest to organizacja zrzeszająca pięć tysięcy dyrektorów szkół i urzędników oświatowych, jako korespondentów - właściwie ma większość dyrektorów szkół w Polsce, bo trzydzieści trzy tysiące. Stąd jest to głos praktyków i przede wszystkim praktyków. Złożyliśmy na ręce Ministra Edukacji Narodowej i wszystkich posłów zajmujących się edukacją to stanowisko przed zmianami ustawowymi, niezależnie od opcji

politycznej nikt nam nie odpisał ani nikt z nami nie podjął rozmowy na temat naszych uwag. Spotkała się z nami pani minister Edukacji Narodowej i stanowisko omówiliśmy, trzeba to przyznać uczciwie. Pokróćce powiem, co zawarliśmy w stanowisku, dotyczącym zmian. Całkowicie popieramy uznanie prawa rodziców do decydowania o wieku posłania dziecka do szkoły, ale znając prace systemowe trwające - swoją drogą czemu tak długo - ale trwające już kilka lat, nad przystosowaniem systemu do przejścia do pierwszej klasy dzieci sześciolatków. Zdecydowanie popieramy taką opcję, aby było to systemowo nastawione, aby system był tak nastawiony, aby przede wszystkim sześciolatkowie domyślnie chodzili do pierwszej klasy, aby nie było tak, rodzice musieli dokonywać jakichkolwiek zabiegów, aby te dzieci tam się dostały. System jest na to gotowy, trwało to długo, obciąża to poprzedni rząd, bo za długo wprowadzał sześciolatków do szkół, ale to już inna w ogóle historia i nie ten czas. Dyrektorzy przedszkoli i samorządowcy jednoznacznie nam wskazują, że wprowadzenie dodatkowego rocznika sześciolatków do przedszkoli, zaburzy bardzo poważnie prawo rodziców i dzieci do edukacji, do opieki przedszkolnej dzieci trzyletnich. W bardzo wielu ośrodkach miejskich i wiejskich jest to tak duży kłopot, że mówi się już dyrektorom przedszkoli, że nie przyjmujemy dzieci trzyletnich do przedszkoli. W niektórych samorządach zrobiono to inaczej, to znaczy chociażby w warszawskich organach prowadzących z kolei, czyni się starania aby dzieci sześciolatkowie chodzili do przedszkola w szkole. To jest naprawdę spory problem. Co w takim razie z możliwością pracy dzieci rodziców... dzieci trzyletnich, z tym wszystkim do czego wszyscy się jakoś tam przygotowywali przez te ostatnie lata. To jest duża zmiana systemowa i duży kłopot dla obywateli. Trochę za mało się nad tym pochylono, projektując zmiany. Zapewnienie prawa do wychowania przedszkolnego no właśnie - dzieci od trzeciego roku życia oznacza to, że dziecko po trzyletnim okresie uczęszczania do przedszkola, jest gotowe w wieku sześciu lat do podjęcia nauki w szkole. To wszystko z kolei, no... znowu się z jakiegoś nieznanego powodu zachwiewa. Tutaj muszę powiedzieć, że nie tylko widzę praktycy ale i naukowcy mówią o tym. Tak naprawdę nie jest istotne, czy w jakimś kraju dzieci chodzą do pierwszej klasy w wieku siedmiu lat, czy w innym chodzą w wieku sześciu lat. W Finlandii chodzą od siedmiu. Tyle że trzeba to raz a dobrze zrobić i nie zaburzać tego systemu. Po co zmiany, które nie prowadzą w efekcie do niczego, z wyjątkiem.. no właśnie, kłopotów dla wszystkich. Najmniej będę podkreślał tutaj kłopoty, dotyczące zatrudnienia nauczycieli, ale o tym też trzeba będzie powiedzieć.

Zwracamy uwagę na potrzeby mądrego przygotowywania przez resort edukacji, przez przez parlament planów wszelkich zmian, bo delikatna tkanka oświatowa zawsze przechodzi długofalowe konsekwencje. Potrzebna jest analiza skutków finansowych, nie jest nam znana analiza skutków finansowych, dokonywanych aktualnie zmian. Równie konieczne jest właśnie dokonanie analizy tego braku miejsc i wpływu chociażby na rynek pracy, czy na prawo rodziców do pracy, tak jak już mówiłem. Zadajemy pytanie, co stanie się z obowiązkowym rocznym przygotowaniem przedszkolnym, gdy obowiązek szkolny rozpocznie się w wieku siedmiu lat a rodzic będzie chciał posłać dziecko... posłać do szkoły sześciolatka. Co z przygotowaniem tego dziecka przez państwo, skoro państwo nie ma nic przeciwko, żeby dziecko chodziło w wieku sześciu lat. To co z jego przygotowaniem przedszkolnym? To jest... widać tutaj dyskryminację, tak naprawdę wolności rodziców w kwestii edukacji sześciolatka. Bo tutaj już nie ma takiego wsparcia ze strony państwa. Widać więc jakieś wskazanie. Nie rozmawiano z nami i nie znamy analiz, dotyczących skutków finansowych wprowadzania nowej podstawy programowej, podręczników, szkoleń nauczycieli. Nauczyciele nie są przeszkoleni do takiej zmiany, a przed nami jest tylko kilka miesięcy. Mamy obecnie do czynienia z zupełnie inną sytuacją nieprzygotowania szkół do przyjęcia sześciolatków, niż to było w czasie wprowadzania tego na początku. Szkoły są przygotowane do pracy z sześciolatkami. Nasza organizacja mówiła swego czasu, że nie są, żeby było jasne, i mówiliśmy wyraźnie o tym, że nauczyciele potrzebują wsparcia i przygotowania. Nauczyciele przygotowali się. Co, co z tym wsparciem nauczycieli dalej? Muszę powiedzieć, że widzimy to czarno, ponieważ państwo polskie już czwarty rok - także w tym roku - nadal utrzymuje regułę, zablokowania Karty Nauczyciela w punkcie obowiązkowego zasilania, doskonalenia zawodowego nauczycieli w kwocie odpisu jeden procent od płac, a już czwarty raz pod rząd państwo oszczędza na tym i zablokowało to odrębną ustawą wokół budżetową, umożliwiając obcinanie tego o połowę. No... już trochę to po fakcie, ale my wnioskowaliśmy w każdym razie w naszym stanowisku o odstąpienie od zmian, dotyczących wprowadzenia siedmiolatków jako tych systemowych. Kończąc dodam tylko, że to nie jest akurat na tę dyskusję, ale przed nami zmiany systemowe, dotyczące pojawienia się trzech kolejnych roczników w szkole podstawowej. A co z tą dobrą, bezpieczną szkołą podstawową, gdzie chodziły same młodsze dzieci, gdzie nie było młodzieży. To jest zmiana bardzo trudna do przyjęcia. Dziękuję.

1:21:49. prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo, zapraszam Panią Zofię Grudzińską ze stowarzyszenia „Obywatele dla edukacji”. Bardzo proszę. Kuba, znowu umarł zet, nie wiem, czy powinnam.

1:22:02. Zofia Grudzińska, przedstawicielka ruchu społecznego „Obywatele dla edukacji”: Dzień dobry państwu, na wstępie ja chciałabym powiedzieć kilka słów, ponieważ mówię w imieniu ruchu społecznego „Obywatele dla edukacji”, więc co to takiego jest. Ruch społeczny „Obywatele dla edukacji” narodził się jako inicjatywa grupy osób, które albo reprezentują rozmaite formacje od lat zajmujące się kwestiami oświatowymi, albo są jednostkami, po prostu zaangażowanymi w dyskusowanie, poprawianie.... poprawianie to za dużo powiedziane, ale próby działań w celu coraz lepszej jakości systemu edukacji w Polsce. Zauważyliśmy, jako ta grupa osób, że coraz częściej społeczeństwo angażuje się w debaty i działania, dotyczące polskiego systemu edukacji. Bolączką jest natomiast brak skutecznych narzędzi wymiany informacji między tymi środowiskami, a głos społeczny jest tym lepiej słyszalny, im jest lepiej zorganizowany i naszym zamiarem jako ruchu społecznego „Obywatele dla edukacji” jest stworzenie takiej platformy dla szybkiego i skutecznego dialogu, ustalania stanowisk, podejmowania działań. W ten sposób można połączyć potencjał różnych organizacji.

Przechodząc natomiast do tematu dzisiejszego wysłuchania, pozwolę sobie zauważyć, że przede wszystkim nie jest uzasadnione twierdzenie, że wprowadzenie wcześniejszego progu rozpoczęcia edukacji szkolnej, zostało wprowadzone niejako wbrew woli większości rodziców. Ponieważ tamta nowelizacja ustawy, to jest absolutnie logiczna sprawa, ona została przegłosowana w Sejmie poprzedniej kadencji, który był bardziej niż obecnie zróżnicowany pod względem składu poselskiego. Więc, co za tym idzie, bardziej otwartym na ewentualne sprzeciwy wyborców. To oznacza, sprzeciwy wyborców, oznacza wysłuchanie głosu rodziców, a tamta poprawka zmieniająca wiek z siedmiu na sześć, przeszła w tym Sejmie, w którym była większa reprezentacja obecnych rządzących, tamtejszej opozycji. Dalej, jeżeli chodzi o słuchanie głosu rodziców, skoro tak dużo o tym mówimy, to ja rozmawiam z wieloma rodzicami, bo jestem praktykującą nauczycielką i znam rodzica, nie dalej jak wczoraj dzwonił do mnie rodzic, który powiedział, że bardzo chce posłać swoje dziecko do szkoły wcześniej, bo widzi, że w przedszkolu syn nudzi się, wykonując zadania poniżej

swoich możliwości. Kolejna matka mówi: ”widzę wciąż polityczne manipulacje i tracę wiarę, że podejmowane decyzje są zgodne z autentycznymi potrzebami dzieci. Chcę móc ufać, że władze poradziły się specjalistów w tej sprawie, a nie widzę by kolejne decyzje opierano na dowodach naukowych.., Jak się odnieść do tego głosu, co do wiedzy naukowej. Nie ma takiej koncepcji rozwoju dziecka, która by operowała precyzyjnymi rocznikami, wiemy tylko, że większość dzieci opanowuje daną umiejętność w wieku około tylu to, a tylu lat. Ale oczywiście na podstawie wielu badań, można formułować pewne wnioski ogólne i jeden taki wniosek ogólny jest tutaj bardzo ważny: doświadczenia szkolne są przyczyną powstawania zaawansowanych zdolności poznawczych. Prostszyimi słowami można powiedzieć: szkoła uczy, szkoła szkoli, czyli sprzyja nauce myślenia. Rozwój związany z uczęszczaniem szkoły, nie zależy od poziomu wykształcenia rodziców, sytuacji środowiskowej czy stopnia stymulacji edukacyjnej w domu. Innymi słowy, zupełnie prosto: im wcześniej, tym lepiej. Przywrócenie decyzji progu wiekowego lat siedmiu oznacza, że najwięcej tracą dzieci z tzw. terenów zaniedbanych, w których najbliższe środowisko w niewystarczającym stopniu stymuluje rozwój dziecka w wieku przedszkolnym. Na wielu terenach wiejskich brak jest przedszkoli, co już żeśmy słyszeli, czasem jest tylko jedno w gminie, oddalone o kilkanaście kilometrów, więc jest kłopot zarówno z uzyskaniem miejsc, jak i z dowożeniem. W dodatku, rodzice nie decydują się nawet na próbę zapisania dzieci do przedszkola, bo po prostu nie ma w tych środowiskach takiej tradycji. Prawda brutalna, lecz nie można jej zataić. Te dzieci są w domu pozbawione bardzo często, stymulacji poznawczej, czy społecznej. Mam w to wgląd jako nauczycielka w szkole, która obsługuje tereny wiosek popegeerowskich. Moje koleżanki z edukacji wczesnoszkolnej mają do czynienia z pięciolatkami, a w przyszłym roku będą to niestety już sześciolatki, które pierwszy raz widzą kredki! I prawie nie potrafią się wysłowić. To samo dotyczy argumentu o domniemanych szkodach dla rozwoju emocjonalnego dziecka w przypadku środowisk zaniedbanych, umożliwienie dzieciom wcześniejszego rozpoczęcia edukacji jest korzystne dla ich rozwoju emocjonalnego i społecznego.

1:26:50 Argument, iż można wnioskować o wcześniejszy początek edukacji szkolnej jest w odniesieniu do tych grup społecznie wykrętny, ponieważ rodzice, w takich środowiskach nie posiadają przekonania, że wykształcenie jest cokolwiek warte. Przykre, ale mówmy tutaj prawdę, poza tym, biorąc pod uwagę przeważającą wśród nich pasywną postawę życiową, znaczna większość pośle dzieci do szkoły po prostu wtedy, gdy jest to wymagane prawem, po

prostu dlatego, że tak zrobią wszyscy. Należałoby oczywiście poważnie potraktować alarmy o niedostatecznym przystosowaniu szkół o konieczności lepszego przygotowania materiałów edukacyjnych i form nauczania, poprzez uszanowanie odpowiedniej proporcji nauki formalnej i uczenia się przez zabawę, ale to jest kwestia odrębna od decyzji wyznaczających próg wiekowy obowiązku szkolnego. W szczególności szkodliwa jest propozycja postępowania w odniesieniu do sześciolatków, które rozpoczęły naukę w pierwszej klasie i w poprzednim i w tym roku szkolnym ale nie będę tutaj mówić, bo myślę, że to już zostało tutaj parę razy podejmowane przez poprzednich prelegentów. Jednym słowem: Ruch społeczny „Obywatele dla edukacji” jest za utrzymaniem wieku sześciu lat, jako wieku rozpoczęcia edukacji szkolnej z obowiązkowym rocznym przygotowaniem przedszkolnym, a jednocześnie, należy w miarę gromadzenia doświadczeń, bo to też jest proces, który się tworzy w miarę gromadzenia doświadczeń, modyfikować treści nauczania i materiały edukacyjne. Jeśli okaże się to konieczne a prawdopodobnie okaże się to konieczne. Jednocześnie rząd powinien podjąć odrębne, bardzo silne starania w celu rozwoju sieci przedszkoli na terenach wiejskich.

Bardzo Państwu dziękuję.

1:28:35 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo, zapraszam panią Magdalenę Milczewską z fundacji „Przestrzeń dla edukacji”.

1:28:44 Magdalena Milczewska, fundacja „Przestrzeń dla edukacji”: Witam państwa, fundacja „Przestrzeń dla edukacji” nie chce wcale opowiadać się w dyskusji dotyczącej wieku sześciu.... pójścia, rozpoczęcia nauki w szkole za ani przeciw. Czyli nie mówimy tutaj czy to mają być sześć czy siedmiolatki, natomiast chcemy zwrócić uwagę na to, że kluczowym pytaniem w tym sporze powinno być pytanie o jakość i o cel edukacji, natomiast nie zaś o miejsce, w którym ta edukacja ma się odbywać. W związku z tym chciałabym przytoczyć kilka argumentów z naszej opinii, która jest dostępna na stronie Fundacji, na stronie tego wysłuchania i mam nadzieję, że jeżeli będą państwo chcieli pogłębić tę wiedzę, to skorzystają państwo z tej możliwości. Więc po pierwsze, uznajemy za niedostateczną jakość opieki świetlicowej, która jest podawana w uzasadnieniu do zmian w systemie oświaty. Jest to rzeczywiście istotny problem w polskich placówkach. Natomiast chcemy zwrócić uwagę na to, że nie jest tylko i wyłącznie problem sześciolatków. Zdajemy sobie sprawę, że wiele

dzieci w tych placówkach przebywa od godziny szóstej do godziny osiemnastej. Że rodzice teraz coraz częściej pracują ponad osiem godzin, dziadkowie w związku ze zmianami systemowymi, też nie są w stanie zapewnić dzieciom opieki. W związku z tym myślimy, że warto zastanowić się w ogóle nad ulepszeniem systemu funkcjonowania świetlic właśnie przy szkołach, dlatego właśnie, że świetlica powinna być miejscem, które będzie wspomagało wychowanie, wspomagało system edukacji a ten czas spędzony w świetlicy nie będzie, nie powinien być czasem zmarnowanym. Komentarze wokół zmian w ustawie koncentrują się w zasadzie w głównej mierze wokół szkoły, natomiast my, myślę że w sporej części zwracamy uwagę na przedszkola. W związku z tym uznajemy zniesienie obowiązku przedszkolnego, tutaj podkreślamy, że mówimy o tym obowiązku przedszkolnym, który do tej pory wynosił pięć lat, teraz wynosi sześć lat, za działanie niekorzystne, jeżeli chodzi o wyrównywanie szans, szczególnie z tych środowisk defaworyzowanych i o niskich kompetencjach wychowawczych, o niskim statusie społeczno – ekonomicznym, co tak naprawdę już kilka razy tutaj padło. System edukacyjny powinien być reformowany z myślą o wszystkich jego uczestnikach i oczywiście w naszej opinii przedstawiamy szereg badań, które mówią właśnie, że efektywność nauczania dzieci na samym początku właśnie tych trzy – czterolatków, czy nawet młodszych, zdecydowanie wzrasta jeśli, są one objęte wychowaniem przedszkolnym. Musimy pamiętać, że musimy tu mówić o dobrym wychowaniu przedszkolnym, więc warto inwestować, czyli te pieniądze, które mamy na edukację, warto również inwestować nie tylko w szkoły, ale też w dobrą edukację przedszkolną, dobre wychowanie przedszkolne. Kolejna rzecz, uznajemy za istotny problem brak kontroli jakości podręczników w przedszkolu, czyli znowu mówimy, mówimy o przedszkolach. I czy rzeczywiście jakby rozwiązaniem problemu dotyczącego oparcia dużej części pracy dzieci na pakietach edukacyjnych i podręcznikach jest przesunięcie tego obowiązku przedszkolnego, jakby takie stwierdzenie też pojawiło się w uzasadnieniu do wprowadzanych zmian w ustawie o systemie oświaty. Niestety, jakby ten problem jest dużo bardziej złożony i być może warto byłoby się zastanowić, czy w zerówkach nie poświęcić więcej czasu na przygotowanie społeczno – emocjonalne, przecież tak bardzo dużo mówi się o tym, że mamy duży problem z wychowaniem, z tym, społeczno – emocjonalnym aspektem, czyli jeżeli w takim razie dodajemy ten rok, to być może właśnie warto wtedy bardzo mocno nacisnąć na ten aspekt. Bo jeżeli od w zerówce rozpoczniemy naukę pisania i czytania, to być

może, to w zasadzie.... czym ona się będzie różniła od szkoły podstawowej, od pierwszej klasy? Tak że tutaj, tutaj na to na to byśmy zwróci, zwracali uwagę i na to, że zachęcamy do tego, żeby zwracać większą kontrolę nad wydawnictwami, nad materiałami, które niech będą wsparciem dla nauczycieli, a nie instrukcją, bo naprawdę jest z tym bardzo duży problem, ja też mówię jako praktyk. Kolejna rzecz, mamy świadomość tego, że o części problemów, gdybyśmy wcześniej porozmawiali w większym gronie, można by było, naprawdę bardzo ciekawe rozwiązania, stworzyć, wypracować. Niepokoi nas fakt stworzenia takiej możliwości by dzieci powtarzały kolejny rok tę samą klasę, ale dlaczego? Tutaj wybrzmiewał parę razy ten argument. Natomiast my chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że jeśli nauczyciel, praktyk, dobry nauczyciel widzi, że dziecko sobie nie radzi, to on to powinien dostrzec w pierwszych miesiącach, pierwszym miesiącu, drugim miesiącu, wtedy, kiedy jest robiona diagnoza, nie zaś w drugim semestrze, bo to świadczy o tym, o nieudolności nauczyciela, to powinno się zadziać na samym początku, kiedy to dziecko się pojawia. Po to robimy diagnozę w szkole, po to robimy diagnozę w przedszkolu. Z treści uzasadnienia też wynika jasno, że proponowana reforma ma na celu zwrócenie większej uwagi na potrzeby i możliwości dziecka oraz zapewnienie mu najbardziej sprzyjających warunków rozwoju. I odwołując się do tego słusznego oczywiście argumentu, pragniemy zwrócić uwagę na to, że powinniśmy wrócić z powrotem do rozmów na temat metod i narzędzi oceniania uczniów na tym pierwszym etapie kształcenia. Dlatego, że powinno być rzeczą zupełnie oczywistą, że szkolne nauczanie ma przede wszystkim pomagać dzieciom uczyć się. Żeby tak było, to przede wszystkim my musimy pokazać dzieciom, co udało im się osiągnąć, musimy... one muszą mieć tego świadomość, pełną świadomość oraz muszą mieć świadomość co i jak jeszcze mogą poprawić. Mamy nadzieję co prawda, że będzie jeszcze czas na takie zmiany, więc myślę, że to wysłuchanie też ma na celu zmianę, rozmowy na ten temat. Jeszcze na koniec bardzo istotna rzecz, więc mam nadzieję, że zdążę. Proponowany projekt kładzie silny akcent na rolę rodziców w szkole, co oczywiście złe nie jest. Natomiast została całkowicie pominięta, zarówno na poziomie przepisów, jak i na poziomie uzasadniania ustawy idea i praktyka współpracy pomiędzy szkołą i rodzicami oraz organizacjami zewnętrznymi, realizująca się w formie instytucji, na przykład rady rodziców, określanej odrębnymi przepisami. Problem współpracy w placówkach edukacyjnych widoczny jest nie tylko w przypadku tej ustawy tego, z czym mamy w tym momencie do czynienia, natomiast on

dotyczy wszystkich - tak naprawdę codziennej naszej pracy. I prawdopodobnie leży on po prostu... jest to problem natury interakcyjnej i komunikacyjnej. I skoro zatem dysponujemy wieloma badaniami w tej kwestii, może warto skupić się na inspirowaniu takich - instytucjonalnie inspirowaniu - tej współpracy. Mamy nadzieję, że będziemy rozmawiać dalej, będziemy się słuchać nawzajem i korzystać wzajemnie z własnych doświadczeń. Dziękuję bardzo.

1:36:29 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo i zapraszam Pana Sławomira Broniarza, Związek Nauczycielstwa Polskiego, zapraszam.

1:26:39 Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego: Dzień dobry państwu, ja bardzo dziękuję nie tylko za zaproszenie, ale i za tą bardzo cenną inicjatywę i tak prawdę powiedziawszy pani poseł (do Marzeny Machałek, przypis red.) od tego powinny się zacząć wszelkie działania nowej ekipy rządzącej w sferze i w tak delikatnej materii, jaką jest edukacja.

Ja jestem o tyle w tej komfortowej sytuacji, że w zasadzie w większości zgadzam się z tym, co państwo mówiliście o roli edukacji przedszkolnej, o elemencie wyrównywania szans, o tym, co wiąże się z edukacją w środowisku wiejskim, o tym, co dotyczy także świetlic szkolnych. Z tym wszystkim nie ma co polemizować, natomiast moje wystąpienie, - a mam nadzieję, że zmieszczę się w czterech minutach - chciałbym podzielić na dwa elementy. Po pierwsze, moim zdaniem, mówię to w swoim osobistym imieniu, mamy do czynienia z niebywałą od osiemdziesiątego dziewiątego roku, nie tyle próbą ile z niebywałym upolitycznieniem systemu oświaty. Dotyczy to zarówno ustroju szkolnego i tych zmian, która została albo zrealizowana albo są planowane, jako elementy realizacji obietnicy wyborczej jednej partii, nie licząc się z głosami innych środowisk, innych ugrupowań, innych orientacji i opcji politycznych. Mamy także do czynienia z tym upolitycznieniem w warstwie kadrowej i widać wyraźnie, że te zmiany, które są generowane i planowane, jeżeli chodzi o obsadę stanowisk kuratorów oświaty, w pełni wpisują się w to, o czym mówię. Ale przed nami rzecz, która będzie miała o wiele większy ciężar gatunkowy, mianowicie budowanie podstawy programowej i chciałbym, abyśmy w tej części, wtedy, kiedy będziemy tę podstawę programową tworzyć, próbowali po raz pierwszy być może uniknąć takiego tajnego działania w tym zakresie, ale jednocześnie uznać, że podstawa programowa jest jakby najistotniejszym

elementem, najistotniejszym komponentem tego systemu oświaty i ona nie powinna być tylko i wyłącznie odzwierciedleniem opcji jednej strony. Natomiast ta debata, także ta dzisiejsza, powinna być początkiem dyskusji o tym, jaka jest rola edukacji i jakimi wartościami dodanymi cechuje się edukacja, szczególnie w procesie nie tylko przyspieszania rozwoju pojedynczego człowieka ale także całego społeczeństwa. A tej debaty po prostu nie było. I wydaje się, że te zmiany, które albo zostały zrealizowane albo będą planowane, jeżeli będą miały mieć charakter wartości trwałej, to powinny być jednak poprzedzone tego rodzaju dyskusją, o której tutaj mówimy. Zwrócę uwagę na to, że aczkolwiek jest to pewna gorzka konstatacja, podczas jednego z moich spotkań z nauczycielami zadałem pytanie, a co stanie się, wtedy, kiedy w roku 2019 przyjdzie nowa ekipa. Czy ona zacznie to wszystko od początku? I kosztem kogo? Oczywiście padło pytanie: „a skąd Pan wie, że w ogóle wybory za cztery lata się odbędą?” ale zakładam (śmiej z sali, przyp. red.) zakładam, że jednak będą. Tylko zwróćmy uwagę na to, że te decyzje, które zapadają w gabinecie czy w gabinetach na Szucha są realizowane przez nas, nauczycieli, przez samorządowców, przez rodziców, którzy de facto poprzez brak możliwości wpływania na te konkretne decyzje, są raczej realizatorami aniżeli kreatorami tego, tego wydarzenia. Natomiast zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego, ustrój szkolny i cała edukacja rozpoczyna się z chwilą bez mała narodzin tego dziecka i ważne jest, abyśmy inwestowali w rodzinę jako taką i ten kapitał kulturowy, będący następstwem procesu wychowania młodego dziecka jest tutaj... ma ogromne znaczenie. Nie możemy bagatelizować edukacji przedszkolnej, jesteśmy zdecydowanie za obniżeniem edukacji szkolnej od szóstego roku życia, ale także wzmacnianiem edukacji przedszkolnej także z prawem od drugiego roku życia. I tutaj mamy do czynienia z sytuacją taką, w której łatając, czy tworząc taką dobrą naprawę, to dobrą naprawę proszę wziąć w cudzysłów, cofając edukację znowu do siódmego roku życia, de facto łatając jedną dziurę, tworzymy pięć następnych. Odbieramy rodzicom możliwość posłania dziecka do przedszkola, dlatego, że tych miejsc przedszkolnych nie ma, czym, czy nie będzie w takiej liczbie, jaka, jaki będzie zapotrzebowanie rodziców, a ponadto dajemy wyraźny sygnał, że ta edukacja szkolna może się zacząć dopiero od siódmego roku życia, tu świat się nie zawali, jeżeli nie będziemy w to dziecko inwestować. Tutaj w pełni zgadzam się z panią (do Zofii Grudzińskiej, przyp. red.), że są takie środowiska i wcale niemało liczne, które posyłają to dziecko do szkoły dlatego, że tak stanowi prawo ale najchętniej by

w ogóle zastanowiły się nad tym, czy co zrobić, żeby tej edukacji nie realizować, bo to wymaga od nich także rodzicielskiego wysiłku, a nie wszyscy są do tego w pełni przygotowani. Powtórzę, edukacja przedszkolna i to masowa, Komisja Europejska zobowiązuje nas do roku 2020 do tego, by edukacją przedszkolną objętych było przynajmniej dziewięćdziesiąt pięć procent dzieci. W grupie trzylatków będziemy mieli daleko idące niedobory w tym zakresie. Edukacja sześciolatków, z absolutnym prawem rodziców bez ograniczenia dotyczącego poradni pedagogiczno – psychologicznej dlatego, że wielu rodziców nigdy o taki wysiłek się nie pokusi, choćby dlatego, że nie będzie mu się chciało ruszyć tyłka, jechać gdzieś tak z Jarnołtówka do Opola do poradni pedagogiczno – psychologicznej. Opowiadamy się za gimnazjami dlatego, że jest to wartość, która jest wartością zbudowaną, trwałą w sensie intelektualnym, programowym, ale także i materialnym. Wczoraj rozmawiałem z wójtem jednej z gmin podlubelskich. Nie powiem jakiej gminy, bo o to prosił. Leży ta gmina po dwóch stronach Wisły (śmiej z sali, przyp. red) i on do mnie mówi: „proszę Pana, co ja zrobię, co ja zrobię wtedy, co ja zrobię wtedy, kiedy ja pierwszego września otworzę gimnazjum, na które wydałem dziewięć milionów czterysta tysięcy złotych i jaki ja dam sygnał opinii, swojej społeczności w sytuacji, gdy w tym czasie będzie już wyraźny nakaz likwidacji gimnazjów. Ja mam cztery lata na spłatę owego kredytu. To jest sytuacja, która dla mnie, jako wójta jest absolutnie nie do zaakceptowania, bo nikt mnie o to nie pytał wtedy, kiedy podejmowałem decyzje, czy czy nie sygnalizował mi tego rodzaju zagrożeń, a jestem wnikliwym - jak powiedział pan wójt - obserwatorem sceny politycznej”. Jesteśmy także za dyskusją o podstawie programowej w kontekście, w kontekście tego, o czym mówimy, jeżeli chodzi o wzmacnianie edukacji ponadgimnazjalnej. Wydaje nam się, że nam nauczycielom, potrzeba jest trochę więcej czasu, powietrza, luzu po to, żebyśmy nie musieli galopować z tą podstawą, z realizacją podstawy programowej i wtedy, być może nie będzie potrzebna dyskusja o tym, czy ta szkoła ma być cztero czy trzyletnia. Ale w tej debacie, o której mówimy, zabrakło mi jednego, istotnego komponentu. W ogóle nie mówimy o kształceniu zawodowym nauczycieli, w ogóle. A jest to rzecz, moim zdaniem najistotniejsza z punktu widzenia tego, z jaką ofertą pójdziemy do szkoły. Chciałbym także wiedzieć, jakie jest stanowisko Komitetu Nauk Pedagogicznych, a nie tylko Wydziału Nauk, Pedagogicznego tutejszego Uniwersytetu. Dziękuję bardzo.

1:43:55 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, czy mogę już zaprosić panią Teresę Wargocką z Ministerstwa Edukacji? Bardzo proszę.

1:44:05 Teresa Wargocka, wiceminister edukacji, podsekretarz stanu w MEN: Witam państwa, pani rektor, szanowni państwo.

Bardzo dziękuję za dyskusję, której pierwszy raz wysłuchuję w roli wiceministra edukacji, z ogromnym zainteresowaniem. Ale tak jak chciałabym... bym.. tak jakby, wyjść w formułę wysłuchania publicznego i nie odnosić się do wypowiedzi państwa. W zasadzie myślę, że trzeba zacząć od początku. Proszę państwa (szum na sali, przyp. red) tak... proszę państwa, chciałam wytłumaczyć państwu, dlaczego nie było wysłuchania publicznego i szerokiej debaty publicznej na temat podniesienia obowiązku szkolnego do lat siedmiu. Pierwszy argument, który za tym przemawiał to fakt, że taka debata odbywała się w przestrzeni publicznej przez pięć ostatnich lat. Rząd Platformy Obywatelskiej i PSLu kilkakrotnie składał nowelizację ustawy o systemie oświaty wydłużając okres wprowadzenia tych zmian. Wskutek tego, że z tej debaty można było wysnuć wnioski, że tak środowisko naukowe ale również środowisko nauczycieli i rodziców jest podzielone w zasadniczej kwestii: czy dziecko sześciolatnie może rozpocząć z powodzeniem naukę w szkole? Bo to wybrzmiało z tej dyskusji. Po drugie, w ocenie rodziców, głównym argumentem, żeby nie wysyłać dzieci sześciolatków do szkół, jest stan przygotowania tych szkół do przyjęcia dziecka sześciolatniego i po kilku latach przygotowań i wysiłku, jaki samorzady podjęły, żeby te szkoły przygotowywać, stwierdziliśmy, że nadal nie jest to stan, który można uznać za zadowalający. Również tak stwierdzili rodzice, bo owszem były sale, meble, dostosowania. One się odbyły, ale w niewielu szkołach. Ale co jest głównym problemem tego niedostosowania? Proszę państwa, skierowanie dodatkowego rocznika do szkół podstawowych spowodowało, że w miastach sześćdziesiąt procent szkół jest dwuzmianowych na poziomie klas jeden trzy a opieka świetlicowa jest dalece niewystarczająca. Kolejny argument za tym, żeby rozwiązać tą kwestię w jakiś sposób w porozumieniu jest taki, że utrzymanie obecne, poprzedniego stanu prawnego, czyli dziecka sześciolatniego w szkole powodowałoby, że około dwadzieścia procent rodziców ponownie - najprawdopodobniej - zwróciłoby się do poradni psychologiczno – pedagogicznych, żeby odraczać swoje dzieci od obowiązku szkolnego. To co się działo w tym zakresie w okresie wakacji, po prostu było

drogą przez mężkę dla rodziców, którzy uważali, że szkoły i ich dzieci nie są przygotowane. I ponieważ Ministerstwo zauważyło ten problem, przedłużyło możliwość wydawania tych opinii do końca grudnia. W zasadzie, na pierwszy września, dziewięćdziesiąt jeden tysięcy dzieci było z takimi opiniami, że nie ma gotowości szkolnej. Więc zaproponowano rodzicom i społeczeństwu, samorządom i nauczycielom ustawę, która pomaga podjąć indywidualne decyzje. Czyli dziecko siedmioletnie, bez opinii poradni psychologiczno – pedagogicznej, dziecko sześcioletnie, bez opinii poradni psychologiczno – pedagogicznej, po zapewne rozmowie rodzica z nauczycielem wychowania przedszkolnego, po na pewno... po odwiedzeniu szkoły obwodowej, do której dziecko będzie uczestniczył, uczestni..., uczęszczało, podejmie decyzję czy to dziecko wysłać. Myślę, że nie będzie wielkich odstępstw, siedemnaście, osiemnaście, dziewiętnaście procent rodziców posyła swoje dziecko w wieku sześciu lat do szkoły. I mają do tego prawo. To bardzo tutaj wybrzmiała kwestia możliwości powtórzenia klasy pierwszej. Proszę państwa, my żeśmy się tutaj naprawdę nad tym długo zastanawiali i nawet nie myślałam, że spotka się to z taką krytyką środowisk pedagogicznych, ponieważ generalnie, tak... tak, bo trzeba troszeczkę znać system oświaty i wiedzieć (brawa z sali, przyp. red) dobrze, dziękuję za brawa. Trzeba być praktykiem i nauczycielem, żeby wiedzieć, żeby wiedzieć, jak wygląda indywidualna praca z dzieckiem, wyrównanie szans edukacyjnych, pomoc logopedyczna, psychologiczna. Jaki mamy stan organizacji i pracy z dzieckiem w tym zakresie. I proszę państwa, rozumiem, że jest tutaj jeszcze bardzo wiele do zrobienia, ale jest tak, jak jest. I jeżeli... (szmer na sali, przyp. red)

1:50:03 prof. Anna Giza: Proszę Państwa, ja bardzo proszę o powstrzymanie się...

Teresa Wargocka: I jeżeli rodzic dziecka, które w wieku sześciu lat poszło do szkoły, ponieważ było takie prawo oświatowe uważa, że jego dziecko ma problemy edukacyjne, to ma prawo, żeby to dziecko powtórzyło pierwszą klasę. I jeszcze - do trzydziestego pierwszego marca złoży takie oświadczenie, w dyrekcji szkoły i z tego tytułu nauczyciel... tak jakby może obniżyć mu wymagania i nie... nie.. traktować w sposób indywidualny do końca roku. Czy to jest złe dla dziecka? Wrócić po wakacjach do innego zespołu klasowego? Czy lepiej ciągnąć te deficyty i często skazać dziecko na niedostosowanie społeczne w późniejszych klasach z tego tytułu, że pewne deficyty nie zostały wyrównane. Mój czas się kończy. Proszę państwa, dzisiaj rozmawiamy o pewnym, powiedzmy... o pewnej sytuacji,

która jest już normą prawną i będzie obowiązywała od września. Ja bym chciała, żeby rodzice naprawdę mogli w sposób... bez nacisków, bez argumentów, że albo klasa będzie za mała albo samorząd się zawali, albo cokolwiek innego w systemie będzie tragiczne tylko, żeby rodzic się kierował dobrem swojego dziecka. Natomiast bardzo się cieszę, że wysłuchuję tych oczekiwań, które są kierowane do strony, do ministerstwa i do posłów, że potrzebna jest poważna, merytoryczna debata o oświacie. Jesteśmy tego absolutnie świadomi, jest zapowiedź pani minister Anny Zalewskiej, że ta debata będzie trwała minimum pół roku i naprawdę będziemy się starali odzywać na wszys... organizować ta debatę, ale również być do dyspozycji instytucji, organizacji, środowisk, wyższych uczelni, które naprawdę są źródłem cennej wiedzy, doświadczeń, którą trzeba wykorzystać dla dobra polskich dzieci i młodzieży. Dziękuję bardzo.

1:52:36 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, myślę, że rzeczywiście ujawniło się bardzo wiele ciekawych problemów, ważnych przedyskutowania i dotyczących znacznie obszerniejszych problemów niż tylko i wyłącznie wiek posyłania dziecka do szkoły. Myślę, że bardzo cenne jest to zaproszenie do owej szerokiej debaty. Na tym kończymy część, w której prezentowane są stanowiska organizacji, które takie stanowiska przygotowały. Zanim poproszę panią Igę Kazimierczyk, żeby przeczytała nam organizacje, które nadesłały stanowiska, ale nie mogły się dzisiaj zjawić z zachętą do zapoznania się z nimi. Chciałam powiedzieć jeszcze kilka słów o tym, co czeka nas następnie. Za chwilę ogłoszę, właściwie już w tej chwili to robię, dwudziestominutową przerwę. Na zewnątrz sali jest kawa, herbata i woda, piętro niżej, proszę uważać na schodach - są toalety. W tej chwili, tak? (szmer na sali, przyp. red.) W tej chwili zgłosiło się, mamy zapisane dwadzieścia cztery osoby, w przerwie wylosujemy kolejność. Fakt, że są to dwadzieścia cztery osoby oznacza, że skończymy wcześniej niż o godzinie szesnastej i w związku z tym będziemy mieli więcej czasu w tych dwóch salach na nieformalne rozmowy i na spotkania, a teraz przed przerwą jeszcze poproszę o wyczytanie organizacji.

1:54:16 Iga Kazimierczyk: Dziękuję, ja tylko dla porządku przypomnę, że wszystkie opinie, które udało nam się zidentyfikować, są dostępne na stronie wydarzenia, czyli www.wysluchanieobywatelskie.pl tam też ci, którzy tutaj dzisiaj nie są z nami, mogą państwa i nasze wystąpienia oglądać. Dla porządku tylko przypomnę, że do projektu którym, o którym

dzisiaj rozmawialiśmy, do tych zmian wpłynęły jeszcze opinie: „Forum Związków Zawodowych”, opinia fundacji „Rzecznik Praw Rodziców” również została złożona, została złożona opinia GIODO, opinia Prokuratora Generalnego, opinia Rzecznika Praw Dziecka, opinia Zespołu Pedagogiki Społecznej przy Komitecie Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, opinia Związku Gmin Wiejskich, opinia Związku Miast Polskich, Związku Powiatów Polskich i opinie indywidualne; prof. Józefy Bałachowicz z Zespołu Edukacji Elementarnej, Akademii Pedagogiki Specjalnej i prof. Danuty Waloszek z Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej. Tak że wszystkie te opinie są na stronie. I proszę państwa, jeśli są jakieś dokumenty, o których my nie wiemy, już jeden taki dokument się pojawił, którego nie udało nam się odnaleźć przed tym wysłuchaniem, jeśli wiecie państwo, że takie dokumenty istnieją, bardzo prosimy o to, żebyście się państwo kontaktowali z nami za pośrednictwem strony, my tą stronę też będziemy aktualizować i zamieszczać te opinie, o których my nie wiemy, a one są, bo mamy poczucie, że mogliśmy kogoś tutaj ważnego pominąć. Nie było to celowe i świadome, tak że jeśli istnieje coś na ten temat, bardzo prosimy o informacje w tej sprawie. Dziękuję bardzo.

1:55:56 prof. Anna Giza: Dziękuję, przerwa i oczywiście byłam nieświadoma, że na za moją głową wyświetliła się już lista osób w kolejności występowania. Zapraszam na dwadzieścia minut, nie dwadzieścia pięć, dwadzieścia przerwy. 1:56:15

Wystąpienia obywatelskie

2:24:09 prof. Anna Giza: Proszę państwa, zaczynamy drugą część Obywatelskiego Wysłuchania Publicznego. Dostałam tutaj takie narzędzie władzy. Proszę państwa, w tej chwili będziemy mieli przyjemność wysłuchać stanowisk reprezentantów organizacji, ale też i obywateli niezorganizowanych, czy niezrzeszonych. Każdy dostaje cztery minuty. Tutaj jest zegar, na który można zerkać, trzydzieści sekund przed końcem będzie dzwonił i bardzo proszę, zapraszam panią Marię Prosińską – Jackl i proszę o przygotowanie się dwie następne osoby – idzie mi o to, żeby przysunęły się w pobliże wyjścia z ławki i będzie to pan Wiaczesław Melnik z Kampanii Przeciwko Homofobii i Pan Jarosław Pytlak. A teraz słuchamy Pani Marii Prosińskiej – Jackl ze Społecznego Towarzystwa Oświatowego.

2:25:02 Maria Prosińska – Jacki, Społeczne Towarzystwo Oświatowe: Dzień dobry państwu. Ja reprezentuję Społeczne Towarzystwo Oświatowe, które prowadzi ponad sto sześćdziesiąt szkół w całej Polsce w miejscowościach i dużych i małych. W tym jest osiemdziesiąt szkół podstawowych i sześćdziesiąt gimnazjów, inne to są szkoły ponadgimnazjalne. I od razu przejdę do takiego... do takiej konkluzji. Społeczne Towarzystwo Oświatowe ma dobre doświadczenia z edukacją sześciolatków i to pomimo, że w naszym Towarzystwie są też osoby, które nie są do końca przekonane do tej idei, natomiast generalnie większość dyrektorów i nauczycieli i rodziców jest przekonana, że jest to właściwy moment dla rozpoczęcia nauki. Jesteśmy też zdania, że przedszkola powinny obejmować dzieci już od drugiego roku życia. My blisko współpracujemy z rodzicami, nasze szkoły są przez rodziców zakładane, dlatego oni wiedzą najlepiej, jak bardzo istotna jest sprawa opie... edukacji połączonej z wychowaniem i opieką. Ponieważ to umożliwia rodzicom po prostu spokojną pracę i robienie własnej kariery. Obserwowanie rodziców, którzy robią karierę jest dla dzieci bardzo edukacyjne. I teraz – dlaczego... dlaczego jesteśmy, jesteśmy zdania, że należy w tym kierunku iść. Otóż pierwsze lata nauki dla dziecka to... określają jego stosunek do uczenia się na całe życie. I dlatego trzeba w tym pierwszym okresie pokazać dziecku, że nauka to nie jest jakiś nowy obowiązek, unikamy tego słowa, to nie jest obowiązek, tylko wejście do nowego etapu, który jest lepszy, ciekawszy, barwniejszy, to jest ta wspaniała przygoda, która teraz się zaczyna. Dzieci chcą się uczyć, dzieci chcą być w szkole, w takiej atmosferze rozkwitają i najważniejsze jest, żeby nauczyciele mogli to właśnie dzieciom przekazywać. To jest najważniejsze przygotowanie szkoły dla dla sześciolatków, nawet ważniejsze niż przygotowanie takie materialne. To, żeby małym dzieciom zaszczepić radość nauki i to jest cel STO, ale to powinien cel wszystkich, mam nadzieję, że większość z państwa to rozumie, ale podejrzewam, że nie wszyscy, a dlaczego podejrzewam? Dlatego, że przecież cały ruch na rzecz podwyższenia wieku rozpoczynania nauki, funkcjonuje pod nazwą „Ratuj Maluchy”. Dla mnie jest to oburzające sformułowanie. Naprawdę, nie powinniśmy się z tym godzić. Powinniśmy przeciwko samemu temu sformułowaniu protestować gorąco dlatego, że po pierwsze.... uważamy, że po pierwsze wynika z tego... że uważamy, że dzieci są to istoty nierozumne i nie wiedzą co to znaczy ratuj maluchy, a przecież wiedzą i przesiakają lękiem już od początku swojego startu, zaczynają bać się szkoły. Jeżeli mamy je przed nią ratować, to znaczy, że jest to coś złego, coś groźnego, coś

strasznego. Ale to też wynika z faktu, że rodzice są przestraszeni. Dlaczego rodzice są przestraszeni? Powinni mówić swoim dzieciom: „oto wkraczasz w świetny, doskonały etap swojego życia! To nie jest żaden obowiązek, to jest wreszcie to, co jest najważniejsze, radość poznawania”. No cóż, właściwie na tym powinnam zakończyć, to staramy się robić w Społecznym Towarzystwie Oświatowym, to staramy się przekazywać jak najszerzej i to chcemy przekazać także i tym decydentom, którzy uwzględnili to fatalne hasło, fatalne zupełnie i nadal rozmawiają o dzieciach jak to by były tylko elementy jakiejś układanki czysto formalnej, która ważniejsza jest wysokość krzesła niż nastawienie do życia i poznawania świata. Dziękuję!

2.29:21 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam pana Wiaczesława Melnika, nie wiem, czy chce Pan trzymać, czy [.....] tak, proszę bardzo.

2:29:31 Wiaczesław Melnik, Kampania Przeciw Homofobii: Dzień dobry, szanowni państwo, nazywam się Wiaczesław Melnik i reprezentuję Kampanię Przeciwko Homofobii. Jest to organizacja, która od piętnastu lat działa na rzecz osób nieheteroseksualnych od sześciu lat pilnie obserwujemy, co się dzieje w polskich szkołach, badamy sytuację społeczną osób nieheteroseksualnych w polskich szkołach. Prowadzimy badania i współpracujemy ze szkołami bezpośrednio. Od dwóch lat, razem ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego współprowadzimy projekt, w którym współpracujemy ze szkołami w każdym z polskich województw. Podsumowując, troszczymy się o sytuację młodzieży w polskich szkołach i próbujemy zrobić tak, żeby ta szkoła była dla każdego i dla każdej przyjemna. Zdaniem ZNP na temat konieczności zmian funkcjonowania kuratorów oświaty jest dla nas bliska, zgadzamy się na to, że do tej pory miały one dość ograniczone kompetencje, jeśli chodzi o nadzór pedagogiczny, jeśli chodzi o kreowanie środowiska szkolnego lokalnie. Zagrożenie natomiast widzimy w czymś innym, upolitycznianie funkcji kuratora oświaty naszym zdaniem jest dużym krokiem do tyłu. Powierzenie Ministrowi Edukacji Narodowej narzędzi do powołania i odwołania kuratorów oświaty, budzi wątpliwości co do apolityczności i bezstronności osoby na tym stanowisku. Szkoły jako placówki oświatowe, naszym zdaniem, powinny być wolne od polityki, także szkoła powinna być miejscem wolnym od przemocy i dyskryminacji. I o to powinien między innymi dbać kurator oświaty. Tylko przestrzeń, gdzie nie ma miejsca i kategorycznie nie ma przyzwolenia na jakąkolwiek dyskryminację

i wykluczenie, pomaga właśnie budować tę szkołę, która jest w stanie wykształcić odpowiedzialnych i sprawiedliwych obywateli i obywatelki. Ustawodawca natomiast nie gwarantuje edukacji antydyskryminacyjnej i nie ma pomysłu na rozwój szkoły różnorodnej, sprawiedliwej i bezpiecznej. I tylko kurator, który jest apolityczny, który jest wyłoniony w sposób taki by umożliwić apolityczność tego stanowiska, byłoby słusznym rozwiązaniem. Ubolewamy także nad tym, nad tym, że młodzież LGBT, młodzież nieheteroseksualna w szkołach cztery razy częściej ma myśli samobójcze niż ich heteroseksualni koledzy i koleżanki. I to powinno skłonić ustawodawcę do refleksji, że powinniśmy zaradzić sobie z tą sytuacją i zrobić tak żeby szkoła była bezpieczna dla każdego i dla każdej. KPH jako organizacja ekspercka i organizacja z wieloletnim doświadczeniem w działaniu na rzecz szkoły bezpiecznej reprezentuje interesy dużej grupy społecznej, oferuje ekspertyzy w przeprowadzaniu zmian w systemie edukacji. Dziękuję.

2:32:41 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo, zapraszam pana Jarosława Pytlaka i proszę o przygotowanie się panią minister Joannę Kluzik – Rostkowską oraz panią Kingę Gajewską z klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej.

2:32:57 Jarosław Pytlak, dyrektor SPP 24 STO: Wygląda na to, że jako pierwszy będę tu reprezentował samego siebie. Proszę państwa, jestem dyrektorem szkoły dwadzieścia sześć lat już prawie, warszawskiej, społecznej, co oczywiście determinuje punkt widzenia. Jestem też publicystą, prowadzę kwartalnik pedagogiczny "Wokół szkoły". Chciałem się z państwem podzielić dwiema refleksjami, jednym wnioskiem do ustawy. Refleksje są następujące: fajnie, że jesteśmy tutaj, fajnie, że ktoś myśli o budowaniu systemu, ale wybudowanie systemu w dobie demokracji tweeterowej jest po prostu niemożliwe. I to jest smutna refleksja, natomiast w tej chwili działamy tak, jak się zadziało z podręcznikiem, jedynym, słusznym: jest pomysł, za dwa miesiące pomysł realizujemy, zero pilotażu, zero analiz, zero ewaluacji na jakiejś próbie. I to jest strasznie smutne. Natomiast refleksja osobista, tutaj na pewno sporo pań... wśród państwa osób, które czują się w jakiś sposób zdruzgotane, dotknięte, zmartwione tym, że nie było debaty na temat tej zmiany, że nie można było się wypowiedzieć. Ja je wszystkie rozumiem, ja się tak samo czułem, jak w Sejmie ginęły bez wieści kolejne projekty akcji „Ratuj Maluchy”. To było dokładnie to samo i też nie było tak naprawdę wysłuchania. I to były refleksje, a teraz mój konkretny wniosek, bo może już

Państwo widzicie, że no jestem zwolennikiem tego, żeby sześciolatki wróciły do przedszkoli. Przynajmniej ujawniłem, zresztą nigdy tego ukrywałem w swojej publicystyce. Natomiast mimo wszystko uważam, że szkoda, że się nie odbyła debata, jakaś, głębsza. Były stanowiska, one specjalnie zostały wzięte pod uwagę dlatego, że pani poseł (do Marzeny Machałek, przyp. red) była uprzejma powiedzieć, że ustawa jest wolnościowa, no, moim zdaniem, ona jest anarchizująca, to znaczy, z mojego punktu widzenia jako dyrektora, oddanie całkowitej decyzji rodzicom jest nieporozumieniem. Ja będę miał w efekcie nadal w roczniku dzieci o rozpiętości do dwóch lat, bo styczeń jednego roku, grudzień drugiego i moje, mój wniosek jest taki, że może po okresie przejściowym jednak należałoby wrócić do tego, co było kiedyś, nomen omen znowu wracamy, a mianowicie do tego, żeby byli... są kompetentni ludzie, którzy potrafią na podstawie doświadczenia, narzędzi określić, czy dziecko jest dojrzałe do szkoły. Pracują w poradniach psychologiczno – pedagogicznych. Jeżeli tych poradni w skali kraju jest za mało, dostęp do nich jest zbyt mały, to trzeba nad tym pracować. I na konie tak, żeby było optymistycznie, podzielę się z państwem jednym marzeniem, mam czterdzieści dwie sekundy akurat na marzenie. Marzenie jest takie proszę państwa, że marzy mi się, żeby partie polityczne, stowarzyszenia społeczne, związki zawodowe podjęły jeden wspólny wysiłek. Na przykład: trzy tysiące przedszkoli, nowych, na trzecie tysiąclecie (brawa z sali, przyp. red). Żeby te przedszkola powstały [.....] problem [.....] to, że sześciolatki poszły do szkoły to było między innymi... jest skutkiem tego, że nie było przedszkoli, więc budujemy przedszkola. Dziękuję bardzo.

2:36:26 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam panią Joannę Kluzik – Rostkowską, bardzo proszę, nie wiem, czy zechce pani [Joanna Kluzik – Rostkowska :gdzie jest mikrofon? Gdzieś zniknął?]

2:36:35 Joanna Kluzik – Rostkowska, posłanka, klub parlamentarny Platforma Obywatelska: Dzień dobry, ja tutaj występuję jako niezorganizowany obywatel. Proszę państwa, oczywiście można na temat cofniętej reformy bardzo wiele, ale dwie rzeczy boją mnie szczególnie mocno, to znaczy, ta reforma będzie kosztowała bardzo wiele wysiłku, bardzo wiele pieniędzy, bardzo wiele zamieszania, mówię w tej chwili o ustawie, która właśnie w życie, została podpisana przez Prezydenta. I ona jest zupełnie obok tego, co w edukacji trzeba zrobić, to znaczy tutaj te głosy się już pojawiały wcześniej, to jest kwestia

jakości edukacji. Jeżeli mamy nauczyciela wczesnoszkolnego, który jest bardzo dobrym nauczycielem, to on sobie poradzi dobrze z grupą sześciolatków i z grupą siedmiolatków. Natomiast, jeżeli mamy nauczyciela, któremu trzeba pomóc, który sobie nie najlepiej radzi z najmłodszymi dziećmi, to będzie miał taki sam problem i z sześci- i z siedmiolatkami, to znaczy, przesunięcie wejścia do edukacji szkolnej o jeden rok nie załatwi nam tej sprawy. Więc ja mam przeświadczenie, że jeżeli jakiś wysiłek wkładać, oczywiście wysiłek w edukację zawsze warto wkładać, to on powinien być zupełnie gdzie indziej a o tym w ogóle nie mówimy, to znaczy mechanicznie przedstawiamy klocki raz do przodu, raz do tyłu, natomiast jest pytanie, co zrobić, żeby pomóc nauczycielom, żeby potrafić nagrodzić najlepszych, żeby zdopingować wszystkich innych. I rzecz druga, która mnie boli i której absolutnie nie jestem w stanie zrozumieć - to znaczy nie jestem w stanie zrozumieć, jak ktoś, kto mówi, że był nauczycielem czy jest nauczycielem, może się podpisać pod mechanizmem pozostawiania na drugi rok dziecka w tej samej klasie, wyłącznie wtedy, kiedy, kiedy zadecyduje o tym rodzic. Zapisy w tej ustawie mamy kuriozalne, ponieważ te zapisy mówią, że rodzic może zdecydować o pozostawieniu dziecka w pierwszej klasie na drugi rok, to jest tak naprawdę zostawienie rodzica samego z bardzo trudną sytuacją. To jest również sygnał bardzo niedobry do nauczycieli, czyli: nie musicie się starać, pracować z dzieckiem, które sprawia problem, bo ono zawsze może zostać na drugi rok w tej samej klasie. I tam jeszcze jest drugi zapis, który również pozwala na to, żeby zostało dziecko w klasie drugiej. Ale wyłącznie to, które się urodziło w pierwszej połowie roku. Więc ja przyznam uczciwie, jako niezorganizowany obywatel, nie rozumiem, jak nauczyciel może się pod takim pomysłem podpisać. Dziękuję bardzo.

2:39:19 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo, zapraszam panią Kingę Gajewską i proszę o przygotowanie się panią Dorotę Zagrodzką z Krajowego Forum Oświaty Niepublicznej i Jacka Strzemiecznego z Centrum Edukacji Obywatelskiej.

2:39:33 Kinga Gajewska, posłanka, klub parlamentarny Platforma Obywatelska: Dzień dobry, nazywam się Kinga Gajewska, jestem nowym posłem w Sejmie, więc bardzo proszę o wyrozumiałość dlatego, że pierwszy raz w życiu przypada mi możliwość wypowiedzenia się przed tak szanownym gronem. No, miało być wysłuchanie obywatelskie, a tutaj znajdują się.... co dobrze, co dobrze, środowiska... prawie wszystkie, szanowane środowiska zajmujące

się edukacją. Na wstępie chciałam przypomnieć, że mamy wiek dwudziesty pierwszy i problemy dzisiejszych dzieci są zupełnie inne niż trzydzieści lat temu. Rodzice są dużo bardziej wykształceni dlatego, prawo tworzone dziś nie powinno się opierać na sentymentach, ani na jakichś doświadczeniach z wspaniałych, beztrudnych czasów młodości. Polityka powinna stać się profesjonalna i opierać się na badaniach. Podwyższenie, ponowne podwyższenie rozpoczęcia edukacji w Polsce, wiąże się z wieloma komplikacjami, o czym państwo już mówili. Pierwsze, pusty rocznik, powtarzanie przez dzieci tej samej klasy, zerówka, pierwsza klasa, teraz kolejna propozycja: druga klasa i nikt nie powiedział, o emocjonalnych konsekwencjach dzieci powtarzania klasy. Nauczyciele również nie będą mieli, nie będą mieli pracy nie tylko przez jeden rok, ale przez trzy lata i kolejne w każdym cyklu edukacyjnym i... w każdym kolejnym cyklu edukacyjnym i to powinno również zastanowić partię rządzącą ze względu na to, że ostatnio na komisji również zostały przytoczone... przeczytam teraz słowa pani minister, gdzie nauczyciele... tak naprawdę nikt nie zapytał ich o zdanie, czy będą... czy propozycja jest taka, żeby nauczyciele powtarzali jeszcze, że nie powtarzali, tylko wracali do podstawu..., znaczy do przedszkola, uczyć dzieci trzyletnie. Po trzecie, o tym już też wielokrotnie mówiono, sześciolatki, które zajmą miejsce w przedszkolach ponownie, zajmą miejsca trzylatkom, więc prawo rodziców do wysyłania swoich trzyletnich do szkoły jest czysto hipotetyczne, o czym też mówiono wiele razy w stanowiskach. Po czwarte, podejmując decyzję o podwyższeniu wieku obowiązku szkolnego, powinno się poddać analizie dostępne badania prowadzone wśród nauczycieli i rodziców, którzy już wysłali swoje sześciolatki do szkoły i zdecydowana większość jest zadowolona z tej decyzji. Po piąte, proponowane zmiany nie eliminują tworzenia klas łączonych wiekowo, tylko utrzymują je i generują kolejne przyczyny, o czym też państwo wielokrotnie wspominali w swoich badaniach... w swoich stanowiskach. Po szóste, badania pokazują, że uczęszczanie dzieci do przedszkola, czteroletnich, trzyletnich i młodszych pozytywnie wpływa na ich rozwój, więc, a szczególnie pozytywnie wpływa na defawo..., defowary..., de faworyzowane..., przepraszam. Po siódme, bardzo ciężko mi się zgodzić z argumentem o nieprawidłowym przygotowaniu placówek szkolnych. Dlatego, że NIK, już przed wrześniem 2014r, zaczął... przeprowadził raport, gdzie prawie wszystkie placówki oscylują mniej więcej w... osiemdziesiąt procent, siedemdziesiąt procent w przygotowaniu, więc w tym momencie po roku, po roku muszą być te badania, dużo, znaczy raport musi

wskazywać na dużo lepsze wyniki. I podsumowując, czytałam analizę profesora Herbsta, będzie się wypowiadał, chyba na końcu i byłoby miło, jakby rzeczywiście rozwinął tą myśl. Proszę państwa, jako młodemu politykowi i obywatelowi, to bardzo ciekawe... kiedy wprowadzano, kiedy wprowadzano różne zmiany dotyczące obniżenia wieku szkolnego, rodzice z każdym rokiem bali się coraz bardziej prowadzić swoje dzieci do, do szkoły podstawowej. Więc, konstatacja jest taka dla rządzących, że rzeczywiście te zmiany powinny być jednokrotne, powinny zostać przeprowadzone na podstawie badań, analizy, ale raz, a nie cały czas zmieniać. Dziękuję serdecznie.

2:43:51 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam panią Dorotę Zagrodzką i proszę o przygotowanie Jacka Strzemiecznego.

2:43:59 Dorota Zagrodzka, Krajowe Forum Oświaty Niepublicznej: Witam serdecznie, Dorota Zagrodzka, jestem członkiem zarządu Krajowego Forum Oświaty Niepublicznej, środowisko skupione wokół Krajowego Forum Oświaty Niepublicznej jest bardzo zaniepokojone rodzajem oraz tempem wprowadzanych zmian w oświacie. Podjęta kilka lat temu decyzja o obowiązku szkolnym dla dzieci sześciolatków, popierana przez pedagogów, którzy wskazują, że dzieci sześciolatków są gotowe do podjęcia nauki w szkole, była jak każda zmiana, kontrowersyjna i rozłożona w czasie. W tym czasie organy prowadzące szkoły, samorządy, włożyły ogromny wysiłek, starając się dostosować warunki szkół do przyjęcia dzieci młodszych. Jak wykazuje kontrola NIK z 2014 roku zostało to w szkołach w dużej mierze osiągnięte a wyniki takiej kontroli obecnie byłyby na pewno jeszcze korzystniejsze. Ten czas, to także ogromny wysiłek nauczycieli, którzy zweryfikowali swoje metody i formy pracy i dostosowali je do pracy z młodszymi dziećmi. W momencie, kiedy wszystko zaczyna się normować, stabilizować i powoli przynosić zamierzone efekty, powraca się do poprzednich rozwiązań, destabilizując sytuację w oświacie na kolejne lata. Zbyt duże tempo zmian powoduje, że wprowadzane są one chaotycznie, co może mieć bardzo negatywny wpływ na rozwój uczniów kilku kolejnych roczników. Tych którzy rozpoczęli już lub będą rozpoczynali naukę w szkole. Mówiąc o chaosie zmian, mam na myśli wprowadzanie ich bez respektowania logicznej kolejności, w jakiej powinny być wprowadzane. To znaczy, podjęta została decyzja o wprowadzeniu obowiązku szkolnego dla siedmiolatków, natomiast obecna podstawa programowa zakłada, że naukę rozpoczynają dzieci sześciolatków. Prace nad ostatnią

podstawą programową trwały ponad rok, brało w nich udział ponad stu ekspertów z różnych środowisk związanych z oświatą, wyniki tych prac były konsultowane, a i tak wywoływały one bardzo dużo kontrowersji. W tej chwili ani rodzice, ani nauczyciele nie wiedzą, czy od września będą uczyli z uwzględnieniem podstawy programowej obowiązującej, czy już będzie podstawa zmieniona. A jeżeli nastąpi zmiana i powstanie nowy dokument, to biorąc pod uwagę tempo jego przygotowania, będzie to dokument znów bardzo kontrowersyjny. Duże zaniepokojenie wzbudza także umożliwienie rodzicom podjęcia decyzji o ewentualnym powtarzaniu klasy przez ucznia. Taka decyzja może spowodować głęboką frustrację dziecka, poczucie niepowodzenia na starcie, a w konsekwencji zaważyć na braku motywacji do dalszej nauki. Zarówno powtarzanie klasy, jak i realizowanie przez uczniów siedmioletnich podstawy programowej przygotowanej dla sześciolatków, może przyczynić się do odczucia stawiania niedostatecznych wyzwań w stosunku do możliwości dziecka, co w konsekwencji spowoduje znudzenie szkołą i pewien rodzaj rozleniwienia. Taka postawa ucznia przełoży się na ewentualne sukcesy lub raczej ich brak w dalszej edukacji. Sytuacja dzisiaj wygląda tak, że rodzice w ciągu kilku najbliższych miesięcy powinni zdecydować, czy ich dzieci pójdą do pierwszej klasy, czy nie. Nie mają jednak żadnej informacji, jakie wymagania będą przed dziećmi postawione, jaka będzie obowiązywała podstawa programowa, jakie będą podręczniki. Rodzic powinien mieć możliwość poradzenia się ekspertów, nauczycieli, jak pokierować edukacją dziecka, tymczasem nauczyciele również nie wiedzą, jakie wymagania będą postawione przed pierwszaki. Reasumując, podpisana ustawa została przygotowana pochopnie, bez szerokich konsultacji, bez analiz konsekwencji społecznych i finansowych. Może to bardzo niekorzystnie wpłynąć na kolejne roczniki uczniów podejmujących naukę w szkole. Dziękuję.

2:47:57 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam cię Jacku i proszę o przygotowanie się pana Piotra Kołodziejczyka oraz panią Annę Zielińską.

2:48:08 Jacek Strzemieczny, prezes fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej: Dziękuję bardzo, na początek chciałem się odnieść do... do pewnych kosztów, które są też kosztami transakcyjnymi (szmer na sali, przyp. red.) słysząc, czy nie? Dobrze, przepraszam. Chciałem się odnieść do kosztów transakcyjnych, jakie łączą się z każdą zmianą i te koszty transakcyjne zawsze są bardzo duże. Podjęcie decyzji o zmianie powinno uwzględniać ich wystąpienie.

Nie będę ze względu na czas mojego wystąpienia szczegółowo się tym zajmował, a zajmę się czymś, co powinno być powodem i powinno być głównym uzasadnieniem tej rozmowy, dla jakich dzieci ta edukacja sześciu... w szkole... w szkole, w systemie szkolnym jest odpowiednia. Niestety, nasza dyskusja także jest pod presją takich... kontekstu politycznego. To jest temat bardzo upolityczniony i tak się stało od reformy ministra Handkego 1999 roku, że politycy traktują sprawę edukacji jako sprawę taką... własnej wizji politycznej. Ja pamiętam wtedy ministra, który mówił, że no, mam taką koncepcję reformy i ja poniosę konsekwencje polityczne tej reformy. No to było bardzo aroganckie, ponieważ konsekwencje ponoszą uczniowie, rodzice, całe społeczeństwo. Więc to jest takie wyzwanie do polityków, wszystkich, którzy zajmują się edukacją, ażebyśmy maksymalnie próbowali to wykluczyć, poza sferę, właśnie polityki, pomimo, że decyzje te, decyzje jakby edukacyjne, są decyzjami, które także dotyczą sfery polityki, ale to jest taka delikatna sprawa, że powinniśmy z olbrzymią uwagą podchodzić do tych reform i z też ze świadomością, że może następne koszty transakcyjne będą bardzo duże. Następnej władzy i tak dalej i tak dalej. No tutaj potrzeba pewnej skromności ze strony każdej grupy, każdego ugrupowania rządzącego. Sama kwestia czy sześciolatki, czy siedmiolatki. Opinia, którą ja reprezentuje jest taka, że system szkolny, system klasowo – lekcyjny taki, jaki mamy w całej polskiej szkole nie jest, nie sprzyja edukacji sześciolatków i dlatego osobiście uważam, że miejscem lepszym dla sześciolatków są przedszkola i to prawdopodobnie nie dotyczy tych rodziców i tych dzieci państwa, którzy są na tej sali, ponieważ to są dzieci rodzin o dużym kapitale społeczno – kulturowym i ich edukacja inaczej przebiega w systemie szkolnym niż dzieci, które po prostu, no... tych sto procent dzieci, o których musimy myśleć. Musimy też myśleć o sto procent szkół i nauczycieli i kultury organizacyjnej szkoły, do której oni trafiają. I ta kultura organizacyjna, kultura instytucji, jaka jest szkoła, program, podręcznik obowiązujący, standardy edukacyjne, na małe dziecko nakładają dużo większy... no jakby obciążają go w taki sposób, że różnice między dziećmi znacznie wzrastają. Intencja, ażeby wcześniej wysłać dzieci do szkoły była taką intencją, żeby wyrównywać szanse, ale na koniec, jestem przekonany, że przysyłanie sześciolatków do szkoły, która ze względu na metody nauczania jest słabo przygotowana, do takiej sytuacji, spowoduje wzrost różnic między dziećmi i dziećmi, które nie mają sukcesów, będą taką spiralą porażek, będzie się to pogarszało.

Dziękuję bardzo, ach... nie powiedziałem o wielu sprawach, ale to taka jest forma tutaj, dziękuję.

2:52:09 prof. Anna Giza: Czekamy na pisemne stanowisko zatem, zapraszam pana Piotra Kołodziejczyka, reprezentującego, jak rozumiem samego siebie również i w kolejności pani Joanna.

2:52:22 Piotr Kołodziejczyk, wystąpienie obywatelskie: Szanowni państwo, ja rzeczywiście reprezentuję siebie, powinienem może zaznaczyć, nie głosowałem na Platformę, nie głosowałem na PiS, co jeszcze, jak się PRL kończył, to miałem dziesięć lat, więc nie zdążyłem nabroić, jestem socjologiem, jestem też rodzicem dwójki chłopców, którzy w wieku sześciu lat poszli do pierwszej klasy, ale nie o nich chciałem mówić. Jedna rzecz, istotna, jeśli chodzi o akcję „Ratuj Maluchy” i te argumenty, które już się pojawiły. Ja mam olbrzymi żal, że ten olbrzymi entuzjazm, zapał społeczny, który powstał wokół tej akcji no... został przełączony na to, żeby unikać właśnie szkoły. Uważam zdecydowanie w drugą stronę to trzeba było zrobić, żeby zmieniać szkołę, żeby ta szkoła była odpowiednio dla dzieci, odpowiednia dla dzieci i taka, która te dzieci rozwija. Pomysł, że zaczekajmy rok, aż ta szkoła dogoni i będzie już godna tych dzieci jest o tyle zły, że ja do szkoły tej starej, pani profesor uczyła mnie „herbartowskiej” (wskazanie na osobę na sali, przyp. red.) ja do tej pory nie jestem gotowy. Tak, już, i nigdy nie dojrzeję do tej szkoły więc raczej myślę, że trzeba zmieniać szkołę niż chronić dzieci przed tą szkołą. Druga sprawa, równość szans... zniknęło mi... równość szans, tutaj zdecydowanie... to znaczy kwestie, które też już się pojawiały... jest bardzo wiele szkół, w których dzieci nie mają szansy... których odsetek osób chodzących do przedszkoli jest bardzo niski, a to jest jedyna szansa często dla tych środowisk, żeby jakoś się wybić, żeby weszły w ten system edukacji. Tu jest kwestia taka, że pojawiła się kwestia tego powtarzania klasy i pani minister mówiła że... pani poseł (do Marzeny Machałek, przyp. red.), że to nie że to nie jest tak, że... to nie jest skierowane przeciwko dzieciom. No wydaje mi się, że w ogóle może trzeba zacząć stawiać pytanie w ten sposób, czy może być tak, że dziecko w szkole nie daje rady. Czy to szkoła nie daje rady z tym dzieckiem. Tak, bo cały czas wielu pedagogów podkreśla, że no... bo jak dziecko się nie nadaje, nie ma jakiejś dysfunkcji i tak dalej... no to trzeba go jakimś innym torem. Wydaje mi się, że zdecydowanie zacząć trzeba myśleć o tym, że to szkoła i środowisko szkolne, nauczyciele i cały system musi być do tego

dziecka dostosowany i o tym trzeba mówić i do tego wykorzystywać ruchy rodziców, w szczególności rady rodziców, też jestem członkiem Rady Rodziców i właśnie żałuję, że rodzice skupieni wokół „Ratuj Maluchy”. Nie, jakby to można było powiedzieć kolokwialnie, nie przejęli rad rodziców i nie stworzyli pewnego nacisku na, na szkoły, żeby zmieniały się w związku z w tak, jak byśmy tego, tego oczekiwali. I na koniec, bardzo się cieszę, że widzę tutaj tyle osób, z którymi miałem do czynienia jako student jakieś piętnaście lat temu, bo to oznacza, że czytałem książki wielu z państwa, chodziłem na zajęcia, to znaczy, że się nie zmieniło, to znaczy, że nadal to, czego państwo mnie uczyli o socjologii, edukacji, o wychowaniu, cały czas jest potrzebne i ważne. I to tyle, dziękuję bardzo.

2:56:02 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam panią Annę Zielińską, Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Anna Zielińska: Dzień dobry państwu,

prof. Anna Giza: Przepraszam, jeszcze tylko poproszę o przygotowanie się ana Władysława Majewskiego i panią Mirosławę Dziemianowicz.

2:56:19 Anna Zielińska, prodziekan do spraw naukowych, Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego: Proszę państwa, no... reprezentuję siebie, ale nie tylko, ponieważ jestem profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, Wydziału Pedagogicznego i to, o czym będę mówiła jest też... to wynik naszej dyskusji, naszych dyskusji w naszym gronie wśród naszych pracowników, moich kolegów, koleżanek. Proszę państwa, pierwsza sprawa, czy sześciolatki powinny iść do szkoły, czy siedmiolatki? Długo na ten temat dyskutowaliśmy na naszym wydziale, między innymi z panią profesor Żytko, która tu jest specjalistką od edukacji wczesnoszkolnej i proszę państwa, to nie jest tylko kwestia... to nie jest kwestia wieku, bo szkoła, która się nie nadaje dla sied... sześciolatka, pewnie się też nie nadaje dla siedmiolatka. To obniżenie wieku powoduje, że właśnie jest pewna obawa, że przestaniemy rozmawiać o sprawach naprawdę ważnych, czyli co zrobić, żeby szkoła była lepiej przystosowana do dzieci o różnych potrzebach edukacyjnych, jak wspomagać ten proces właśnie kształcenia ale też w jaki sposób pomagać dzieciom, jak usprawnić pomoc psychologiczno – pedagogiczną. To jest taki rodzaj alibi, siedmiolatek to też nie jest człowiek, który nie potrzebuje wsparcia. Ja się obawiam, obawiamy się tego, ja się obawiam,

ale nie tylko ja, że przerwienie dzieci tych właśnie młodszych do przedszkola spowoduje, że uznamy, że szkoła jest okej, a tak uznać nie mamy prawa. To jest pierwsza kwestia. Druga kwestia, to jest problem roli przedszkola. Jest pewne niebezpieczeństwo, scholaryzacji przedszkola. Proszę państwa, rodzice z klasy średniej, którzy walczyli o to, żeby ich dzieci nie poszły do szkoły, wcale nie walczyli o to, żeby te dzieci się nie uczyły. Oni by chcieli, żeby przedszkole spełniało funkcje szkoły. Żeby po prostu tam dzieci się nauczyły liczyć, pisać czytać. Tyle tylko, że w lepszych warunkach bez przepełnionej świetlicy, bez obiadów w dziwnych porach, w nieprzyjaznym środowisku. Proszę państwa i rzeczywiście, klasa średnia tutaj wywalczyła to dla swoich dzieci. Mogą rodzice posyłać dzieci do szkoły publicznej, bądź niepublicznej, natomiast jest problem następujący. Jest problem, jest pytanie o dzieci z innych środowisk, już o tym była mowa tutaj w pierwszej części. Na przykład ze środowisk wiejskich. Proszę państwa, oznacza to, że dzieci ze środowisk wiejskich trafią o rok później do przedszkola. I dla tych dzieci ten rok to jest bardzo dużo, to jest kwestia wyrównywania szans edukacyjnych i rodzice w tych środowiskach nie będą o te dzieci walczyć. Może nie dlatego, że dzieci są im obojętne, czy dzieci nie kochają, po prostu edukacja nie należy do priorytetów w tym środowisku, czyli, jeżeli państwo mówi nam, „posyłajcie sześciolatków”, pošlemy sześciolatków, jeżeli siedmiolatków - siedmiolatków, jeżeli będzie przedszkole obowiązkowe, będziemy posyłać, jak nie będzie, to nie będziemy posyłać. Proszę państwa, oczywiście, ja nie twierdzę, że nic tutaj nie można zrobić, bo naszym zadaniem jest również właśnie pomoc tym rodzicom i no tutaj zwiększanie tej ich świadomości edukacyjnej. Ale nie od razu Kraków zbudowano i tak szybko to się nie stanie. Czyli jest problem właśnie, czy... i pytanie, czy to nie zagrazi właśnie jeszcze... nie pogłębi nierówności społecznych, czy nie spowoduje jeszcze trudniejszego startu tych dzieci ze środowisk de faworyzowanych, szczególnie ze środowisk wiejskich. Z tych właśnie środowisk, gdzie jest najtrudniej. I proszę państwa, jeszcze jedna kwestia dotycząca kuratorów i zwiększenia pozycji, wzmocnienia pozycji kuratorów wobec społeczności lokalnej. Wobec władz lokalnych. Proszę państwa, jeszcze... i to już ostatnie zdanie, proszę państwa, o ile można rzeczywiście i tu też dyskutowałam na ten temat, no jeszcze zrozumieć, że będzie miał wojewoda, no przepraszam nie wojewoda, tylko kurator veto wobec likwidacji szkoły to już trudno zrozumieć, dlaczego jest potrzebna jego zgoda przy tworzeniu szkoły publicznej prowadzonej przez inny podmiot niż jednostka samorządu terytorialnego. Jeżeli

rodzice, dajemy taką... wierzymy w rodziców, że oni dbają o edukację swoich dzieci, to dlaczego nie wierzymy w samorząd lokalny, który być może nie raz niesłusznie likwiduje szkoły, bo chce zaoszczędzić, ale jeżeli chce dać komuś prawo prowadzenia szkoły, to znaczy, że to jest jakaś potrzeba tej społeczności. Dziękuję państwu, rozumiem, że mój czas się wyczerpał.

3:00:51 prof. Anna Giza: Tak, zapraszam pana Władysława Majewskiego, następnie pani Mirosława Dziemianowicz.

Władysław Majewski, wystąpienie obywatelskie: Proszę państwa, jestem zwykłym obywatelem, który się na co dzień zajmuje zawodowo demografią edukacyjną Miasta Stołecznego Warszawy, nierównościami na terenie Warszawy, analizami wyników egzaminów zewnętrznych i rekrutacji. Otóż, proszę państwa, tak na samym początku pani z Fundacji Inicjatyw Oświatowych powiedziała, że w praktyce sześciolatki w szkołach wiejskich są w większości w oddziałach przedszkolnych. W Warszawie też sześciolatki od ładnych paru lat były w oddziałach przedszkolnych i nadal będą, dlatego, że nie ma innej możliwości po prostu, jeżeli chcemy jakiegokolwiek trzylatka przyjąć na początku tego systemu do szkoły, znaczy do przedszkola. W związku z tym, istotną zmianą tego wszystkiego jest zmiana, o której tu wspomiano, ale chyba nie dość często. Jeszcze raz powiem, raz powtórzę. Mianowicie zniesiono obowiązek posyłania dziecka pięcioletniego do przedszkola, bo naprawdę nie jest pytaniem do jakiej instytucji będzie to dziecko chodziło, nie jest pytaniem, jak ta instytucja się będzie nazywała, to jest tylko problem, oczywiście ważny, życiowy, nauczycieli, którym się funduje duże zmiany, natomiast dla... z punktu widzenia dziecka jest istotne, kiedy ono trafia do jednolitej edukacji. I wydaje się... mogłoby się wydawać, że w Warszawie to nie jest problem, w Warszawie, jak bardzo niewielu miastach w Polsce, dziewięćdziesiąt, ponad dziewięćdziesiąt procent dzieci chodzi do wieku przedszkolnym, chodzi do przedszkoli, jakby dokładnie liczyć, to wychodzi ponad sto, bo część z tych dzieci przyjeżdża spoza Warszawy ale na pewno ponad dziewięćdziesiąt pięć. W związku z tym, wydawałoby się, to nie jest nasz problem. Otóż to jest nasz problem dlatego, że Warszawa, podobnie jak wszystkie wielkie aglomeracje na świecie i jak wszystkie duże aglomeracje w Polsce, zaczyna mieć problem różnicowania się młodzieży na wyższych etapach edukacyjnych. W sytuacji, kiedy rodzic, w małej miejscowości ma tylko bardzo

teoretyczną możliwość wyboru ścieżki kształcenia, dlatego, że nie pośle dziecka dalej, niż dziesięć kilometrów od domu. Rodzic w Warszawie czy winnej dużej aglomeracji ma pełną szansę zrobienia wielkich nacisków, żeby jego dziecko trafiło do tej szkoły, która on sobie wybrał spośród kilkuset przedszkoli, kilkuset szkół podstawowych, stu kilkudziesięciu gimnazjów, i tak dalej. W związku z tym powstaje taka sytuacja, że jeżeli weźmiemy dziesięć procent najlepszych gimnazjów w Warszawie, to najslabszy uczeń z tych dziesięciu procent gimnazjów, ma lepsze wyniki na egzaminach zewnętrznych niż najlepszy uczeń z dziesięciu procent najslabszych [...]. I to jest nasz problem, i teraz tak, jeżeli dopuścimy do tego, że znaczna część dzieci, nie będzie... pięciolatków, nie pójdzie do przedszkola, to te to są dzieci z takich rodzin, które nie odczuwają potrzeby posyłania do tej szkole. I takie rodziny w Warszawie mamy. Takie rejony w Warszawie mamy i we wszystkich aglomeracjach. W związku z tym, tym bardziej te dzieci nigdy nie wyrównają szans. Drugim problemem, który widzę, to jest to, że wszystkie badania pokazują, że w zakresie wiedzy powiedzmy, elementarnej, matematyczno – przyrodniczej, programistycznej, ale także humanistycznej w tych wszystkich dziedzinach, gdzie elementarna możliwość posługiwania się arytmetyką jest potrzebna, w istocie decydujące o różnicowaniu jest opanowanie podstawowych umiejętności arytmetycznych. Jeżeli dziecko do końca edukacji wczesnoszkolnej lub etapu cztery – sześć nie opanuje pewnych umiejętności, to już nigdy później to samo dziecko aż do poziomu uniwersytetu, potem nawet często doktor, tych samych umiejętności nie posiada, bo on po prostu nie ma zdolności matematycznych. Taka jest teoria, a praktyka jest taka, że nie nauczono go wtedy, kiedy umysł tę umiejętność potrafił zdobyć. W związku z tym, w związku z tym, bardzo mnie martwi zapowiedź... nie ma już pani minister tutaj widzę w tym momencie... bardzo mnie martwi zapowiedź zniesienia sprawdzianu sześciolatków. Ja, pan profesor Konarzewski, pan profesor Dolata wiedzą, że ja wiele razy krytykowałem przez ostatnie dwadzieścia lat różne aspekty działania systemu egzaminów zewnętrznych, ale naprawdę tłuczenie termometru nie jest sposobem na wyleczenie kataru. Dziękuję bardzo państwu.

3:05:21 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam panią Mirosławę. Ja myślę, że, i przepraszam jeszcze poproszę panią Agnieszkę Dziemianowicz – Bąk i pana Włodzimierza Paszyńskiego o przygotowanie się.

Mirosława Dziemianowicz, Wydział Nauk Pedagogicznych, Dolnośląska Szkoła Wyższa:

Proszę państwa, przyjechałam z dalekiego Wrocławia, żeby podzielić się swoją własną refleksją, jestem badaczką, reprezentuję siebie, od ponad trzydziestu lat badam szkołę, edukację i chciałam bardzo krótko powiedzieć tak, że od wielu lat w Polsce udało się, udał się pewien pozór w debacie publicznej, pewne podstawienie, pewna mistyfikacja. Akcja „Ratuj Maluchy” tak naprawdę brakuje tam ostatniego członu, ratuj maluchy przed czym, przed szkołą, czy przed edukacją. Trzeba koniecznie rozróżnić te dwie rzeczy. Przed edukacją nie trzeba, nie wolno nikogo ratować. Edukacja rozumiana jako stwarzanie warunków do rozwoju przez dorosłych, młodych, w różnych instytucjach, w różnych systemach, jest wartością autogeniczną. Przez ostatnie lata dopuściliśmy do tego, że w debacie publicznej mówi się o edukacji jako o wartości instrumentalnie. Edukacja ma koszty, jest kosztem, jest wydatkiem, dokłada się na ekonomiczny sukces bądź jakiś inny. Nie proszę Państwa, edukacja to nie tylko zdobycie zawodu. Edukacja to nie tylko przygotowanie do życia, do świata. Edukacja to rozwój, edukacja to organizowanie drugiemu człowiekowi warunków do rozwoju, to wspieranie go w tym rozwoju, nie tylko transmisja wiedzy. Nie tylko adaptacja. Dzięki takiej edukacji rozwijamy się poznawczo, społecznie, emocjonalnie i interakcyjnie, umiemy budować relacje, stajemy się obywatelami, którzy umieją mówić we własnym imieniu. Gdyby taka edukacja, jakbyśmy nie ratowali przed edukacją, dwulatka, pięciolatek, sześciolatek, dziesięciolatek, wówczas pani, która nas tutaj wprowadzała w ustawę (poseł Marzena Machałek, przyp. red.) nie mogłaby nam patrząc w oczy powiedzieć, że tak, bo wszystkie projekty są i będą konsultowane społecznie, bo to obraża naszą inteligencję, no moją obraża. Natomiast jeśli chodzi o następne, szczegółowe uproszczenia związane z tą debatą, to pytanie o to, czy sześciolatek, czy siedmiolatek jest absolutnie pytaniem zastępczym. Nie znam żadnych badań, polskich ani zagranicznych, które mówią, że w dniu siódmych urodzin dzieje się jakieś, nie wiem.... oświecenie, taki omen, rozjaśnienie, nagle pojawiają się nowe kompetencje matematyczne, rachunkowe, poznawcze, filologiczne. Nie proszę państwa, nie dzieje się też nic takiego, że dziecko sześciolatnie ma metr dwadzieścia, a siedmioletnie metr trzydzieści i trzeba mu podnieść ławeczkę. To jakieś bzdurne tematy

zastępcze. Nie, ta debata „Ratuj Maluchy” pokazała coś bardzo ważnego, pokazała lęk przed szkołą, jako instytucją. Ratuj maluchy przed szkołą, ratuj dziesięciolatków przed szkołą, ja bym ratowała przed szkołą siedemnastolatków, jestem od trzydziestu lat radykalnym krytykiem polskiej szkoły. Polską szkołę trzeba zmienić, można ją zmieniać powoli. Można ją modyfikować, można wymyślić ja inaczej, można inaczej zorganizować edukację. Ale nikogo proszę państwa, nie wolno przed edukacją ratować ani bronić, bo wyedukowany naród, to naród i społeczeństwo i obywatele, którzy rozumieją co się z nimi dzieje i rozumieją każda władza do nich mówi, a niewyedukowany naród, naród uratowany przed edukacją to taki, któremu można wszystko wcisnąć. I po to przyjechałam (brawa z sali, przyp. red.)

3:09:36 prof. Anna Giza: Zapraszam już panią Agnieszkę, i bardzo proszę, Włodku, twoja kolej będzie.

Agnieszka Dziemianowicz – Bąk: Dzień dobry Państwu,

prof. Anna Giza: Przepraszam, nie przedstawiłam, Pani reprezentuje partię Razem.

Agnieszka Dziemianowicz – Bąk, partia Razem: Tak, ja się nazywam Agnieszka Dziemianowicz – Bąk, jestem członkinią Zarządu Krajowego partii Razem, na wstępie chciałabym bardzo serdecznie podziękować organizatorom i organizatorkom tego wysłuchania za inicjatywę, takie inicjatywy obywatelskie zawsze zasługują na uznanie, natomiast są szczególnie cenne w takiej sytuacji, jak ta obecna, kiedy władza unika konsultacji społecznych, unika konsultacji środowiskowych, także bardzo serdeczne dzięki za to, za to spotkanie. Partia Razem krytycznie odnosi się do nowelizacji ustawy o systemie oświaty, podwyższającej wiek obowiązkowego obowiązku szkolnego z szóstego do siódmego roku życia. Uważamy, że obecna władza, Prawo i Sprawiedliwość dążą do gwałtownego odwrócenie wdrażanej już od siedmiu lat reformy, obniżającej wiek szkolny, nieodpowiedzialnie i irracjonalnie ignoruje konsekwencje jakie w związku z tymi zmianami poniosą, nie władza, ale uczniowie, nauczyciele i samorządy. Te konsekwencje będą bardzo poważne, grożą tak, jak szereg innych planowanych, sygnalizowanych zmian przez Prawo i Sprawiedliwość głęboką destabilizacją systemu oświaty. Była już tu wielokrotnie mowa o tym, że podwyższanie z powrotem wieku obowiązku sprawi, że w kolejnym roku, roku szkolnym do pierwszych klas trafi nawet czterokrotnie mniej dzieci. To sprawi, że samorządy

nie.... będą miały ogromną trudność w planowaniu sieci szkolnej i będą zmuszane do [...] do ogromnych zwolnień nauczycieli. System oświaty straci wykwalifikowanych specjalistów, zdolnych do pracy z młodszymi dziećmi. To jest naszym zdaniem strata, na którą nie stać polskiej edukacji. Ale szczególnie istotne jest to, że wraz z podniesieniem wieku obowiązku szkolnego, podnoszony zostaje wiek obowiązku przedszkolnego, co sprawi, że samorządy nie będą w stanie przyjąć do przedszkoli dzieci trzyletnich. I teraz znowu warto pamiętać o tym, w kogo ta zmiana najbardziej uderzy. Otóż uderzy w te dzieci, które ze względu na niższy kapitał społeczno – ekonomiczny rodzin, na mniejszy kapitał, skromniejszy kapitał kulturowy, już teraz są poszkodowane, już teraz wymagają największego wsparcia systemowego. Warto o tym pamiętać, w kogo uderza ta... w kogo uderza ta reforma. Niezwykle niepokojąca jest także stwarzana przez nowelizację możliwość zostawiania sześciolatków na drugi rok w tej samej klasie. Drugoroczność jest doświadczeniem stygmatyzującym, grożącym obniżeniem poczucia własnej wartości, jest formą instytucjonalnej kary, jest źródłem cierpienia, źródłem niepowodzeń szkolnych. Racjonalna, rozważna polityka oświatowa powinna dążyć do całkowitego wyeliminowania drugoroczności, a nie sugerować, że jest to pewne rozwiązanie problemów generowanych przez nierozważne decyzje polityczne. Trzeba też przyznać, że wdrażana od 2009 roku przez rząd Platformy Obywatelskiej reforma obniżająca wiek szkolny, należy do jednej z najbardziej nieudolnych reform w historii polityki oświatowej. Trzykrotne odraczenie ostatecznego terminu obniżenia obowiązku szkolnego, brak otwartości poprzedniego rządu na konsultacje społeczne, poważnie nadwerżyły zaufanie społeczne do rządu, do państwa i wiarę w to, że może zostać zbudowany bezpieczny i przyjazny system, system oświaty. To jest prawda, to jest fakt ale nie może być nieudolność poprzedniej władzy uzasadnieniem do radykalnego, radykalnej zmiany kierunku polityki oświatowej. Ponieważ oświata potrzebuje stabilizacji a każda decyzja ingerująca w publiczny system oświaty powinna być po pierwsze konsultowana szeroko, po drugie osadzona w rzetelnych analizach i badaniach. Obecna nowelizacja systemu oświaty nie spełnia żadnego z tych warunków. Dziękuję bardzo.

3:13:46 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam pana Prezydenta Paszyńskiego i proszę o przygotowanie się pana Krzysztofa Mazura i profesora Konarzewskiego.

Włodzimierz Paszyński, zastępca Prezydenta M. St. Warszawy: Dzień dobry państwu, ja na zmienię trochę nastrój. Kawalek klasyki: „ja wiem, dla barbarzyńcy to są też drobnostki, elementarze dzieci i kielnie ojcowskie, sonety, Luwr, Ufście, twój syn, moja córka i te drzewa, co szumią w wierszach Erenburga. Siewnik, piórnik, młot, smyczek, wesoly taniec, kłosa, cegły i domy i gniazda bocianie, Kochanowski i Tycjan, Piotr Breughel i Cranach, Mickiewicz, Puszkina, fugi Jana Sebastiana. Notre Dame, Uspieński Sobór i Wieża Mariacka. I o to będzie walczył świat aż do ostatka”.

Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że opinie zaprezentowane podczas dzisiejszego spotkania mogą mieć wpływ na podejmowane przez rządzących decyzje. Po złożeniu podpisu pod nowelizacją ustawy nadzieje te okazały się płonne, dlatego ograniczę się do kilku uwag o charakterze ogólnym. Reforma przeprowadzona w dziewięćdziesiątym dziewiątym roku nie była wystarczająco przemyślana, wprowadzano ją w pośpiechu, na użytek większego projektu politycznego. Część formułowanych wówczas pod jej adresem krytycznych uwag do dziś pozostaje aktualna. Dlatego dyskusja nad pożądanym kształtem polskiej edukacji, powinna się toczyć ale niezbędnym warunkiem jej sensowności jest założenie, że rozmawiamy o perspektywie wieloletniej, dziesięć, piętnaście lat, bo tylko w takim horyzoncie czasowym można planować prawdziwe, dobrze przygotowane zmiany w szkolnictwie. Podstawą tych zmian musi być refleksja programowa i w konsekwencji ewentualna korekta obowiązującego ustroju szkolnego oraz systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Struktura systemu, rozwiązania organizacyjne, zawsze powinny być kwestią wtórną wobec założeń programowych, zarówno tych dotyczących dydaktyki, jak wychowania. Zanim to jednak nastąpi, należy zaniechać działań prowadzących do dalszej destabilizacji systemu, szczególnie groźne wydaje się odstąpienie od obowiązku szkolnego dla sześciolatków. Upowszechnienie wychowania przedszkolnego i obniżenie wieku rozpoczynania nauki było w polskiej edukacji największym programowo organizacyjnym sukcesem minionych lat. Jako jedno z ostatnich państw europejskich, dołączyliśmy w tym czasie do grona krajów, które znacznie wcześniej niż my zrozumiwały, że właśnie w najmłodszych latach życia kształtuje się jego potencjał społeczny, intelektualny i szansa na dobry rozwój. Obowiązkiem państwa, zwłaszcza wobec dzieci z rodzin o niskim statusie ekonomicznym – społecznym, jest tworzenie sprzyjających temu rozwojowi warunków. Dlatego powinno się pozostawić w mocy obowiązujące rozwiązania legislacyjne. W ostatnich latach stworzyliśmy ogromnym wysiłkiem nauczycieli,

samorządowców i akademików, dobre warunki kształcenia i opieki dla najmłodszych dzieci. Powstały stosowne programy, podręczniki, pomoce dydaktyczne. Zbudowano i zmodernizowano tysiące sal do nauki i zabawy. Obecnie dorobek ten jest świadomie deprecjonowany, mimo, że dobrze służy naszym pociechom. To błąd, niszczenie nie jest sztuką, jest nią mądre budowanie. I na zakończenie, ostatni już akord. Sejm uchwalił, a Prezydent podpisał bez jakichkolwiek konsultacji z samorządami sygnowane przez PiS zmiany. Ich realizacja oznacza wycięcie kilkunastu tysięcy miejsc w przedszkolach dla warszawskich trzylatków. Dla stołecznych szkół nieutworzenie klas pierwszych oznacza, w wariancie maksymalnym zmniejszenie o osiemset liczby oddziałów, oznacza to likwidację tysiąca dwustu etatów nauczycielskich, a bardzo prawdopodobne, w nowej sytuacji prawnej, zmniejszenie od roku siedemnastego subwencji oświatowej poprzez nieobjęcie nią sześciolatków, to dla miasta strata około osiemdziesięciu milionów złotych. Szanowni Państwo, zacząłem od znanego fragmentu Gałczyńskiego, puentą niech będzie równie znany dialog ukochanych bohaterów wszystkich dzieci, sześciolatków i nieco, jak my, starszych: „O, Królik jest mądry, powiedział Puchatek w zamyśleniu. Tak, przyznał Prosiaczek, Królik jest mądry. I ma rozum, rzekł Puchatek. Tak, zgodził się Puchatek, królik ma rozum. Nastąpiło długie milczenie. I myślę, ciągnął Puchatek, że on właśnie dlatego nigdy nic nie rozumie”. (brawa z sali, przyp. red.) I jeśli można, chciałem dla porządku przypomnieć, że negatywne stanowisko, zdecydowanie negatywne, w sprawie nowelizacji ustawy, zajęły także Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich RP oraz Związek Powiatów Polskich. Kopie stosownych wystąpień ja pozwolę sobie przekazać do protokołu dzisiejszego spotkania, bo przedstawiciele, wiszą? [„TAK” – z sali] A przepraszam, miałem informację, że nie wiszą. Dziękuję bardzo.

3:19:31 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam pana Krzysztofa Mazura. Jeszcze, jeszcze drugiego Krzysztofa.

Krzysztof Mazur, wystąpienie obywatelskie: Proszę państwa, proszę państwa, problem posyłania sześciolatków do szkół wróci za kilka lat ponownie. Nie unikniemy tego. Jeżeli wróci ten problem do poważnej dyskusji, to proponuję, żeby równocześnie rozważać go z następującą kwestią - utworzenia dziesięcioletniej edukacji obowiązkowej powszechnej. Uzasadnienie: posyłając sześciolatki do szkół, nie ma potrzeby, nie ma dzisiaj wymogów,

żeby rozpoczynały pracę zawodową rok wcześniej. Ta dziesięcioletnia edukacja powszechna nie jest ważna dla tych, którzy pójdą na studia. Jest ważna dla tych trzydziestu procent młodzieży, które trafią do szkół zawodowych. Jeżeli dziesięcioletnia edukacja powszechna - proponuję, żeby stał taki temat - to powinna ona się odbywać w układzie trzyletnia szkoła podstawowa, siedmioletnia, siedmioletnie gimnazjum. Dydaktycy niech zdecydują, czy ma być czteroletnia i sześcioletnie gimnazjum. Dlaczego siedmioletnie gimnazjum? Lub sześcioletnie. Dzisiaj mamy taki system edukacji po reformie z lat dziewięćdziesiątych, trzy lata nauczania początkowego, trzy lata nauczania przedmiotów w szkole podstawowej, trzyletnie gimnazjum, trzy lata liceum. Skutek jest taki, że młodzi ludzie dobrze znają historie starożytnej, historii nowożytnej prawie w ogóle (pomruk z sali, przyp. red.). Dobrze mają opanowaną geometrię, nie wiedzą prawie nic o rachunku prawdopodobieństwa i podstawowych elementach statystyki. Dobrze znają mechanikę z fizyki, nic o fizyce kwantowej. Jeżeli stanie ponownie kwestia sześciolatków do szkół, to powinna stać w kontekście takim, że szkoła - to dotyczy też siedmiolatków ale mówię szczególnie sześciolatków - że szkoła nauczanie początkowe organizuje zajęcia dla młodzieży od godziny ósmej do szesnastej. Uzasadnienie: posłanie sześciolatków do szkół, które nie mogą same się po mieście poruszać według prawa jest pogorszeniem dla warunków dla rodziców, którzy pracują. Przedszkole jest od ósmej do szesnastej, siedemnastej. Punkt drugi. Ktoś powie, tutaj padły takie słowa, że są świetlice. W moich badaniach na próbie czteroelementowej, siedemdziesiąt pięć procent respondentów wypowiedziało się przeciwko świetlicom. To nadal, jak sięgam swoją pamięcią, są przechowalnie. Oczywiście są też dobre świetlice, ale to są przechowalnie. Więc, posył... nauczanie początkowe powinno obejmować zajęcia od godziny ósmej do godziny szesnastej. Jeśli pošlemy kiedyś sześciolatki do szkół, to to, co powinniśmy zrobić, a co nie zostało zrobione, to pochylić się dokładnie nad podstawą programową. I tutaj znowu, z moich obserwacji, nauczyciele świetnie sobie poradzili z problemem tych kompetencji twardych, nauka czytania, pisanie, liczenia. To poprzesuwali w czasie, zorganizowali zajęcia dodatkowe dla tych dzieci, dla tych sześciolatków, które mają trudności, nawet manualne. Natomiast to, czego brak jest i co zabieramy przedszkolakom, skracając im okres przedszkola, to jest ten czas, który dzieciaki mogą poświęcić na rozruch, na rozwój kompetencji miękkich, czyli kompetencji społecznych. W przedszkolu, bawiąc się w grupie, szykując przedstawienie, trzy zdania, szykując przedstawienia, lepiej je rozwijają

niż w szkole, mimo wysiłku nauczycieli, ale położenie zielonego dywanu, czy dywanów w klasie nie ułatwia tego. Nie rozwiązuje tych możliwości, tych kompetencji. I tutaj mówię, nauczyciele chyba słabiej byli przygotowani i nie otrzymali pomocy w formie szkoleń. Tyle o sześciolatkach, teraz ta kwestia jedna, dwadzieścia sekund, dotycząca kompetencji kuratorów w kształtowaniu sieci szkół. Oczywiście ta praca... tą pracę, kuratorzy łatwiej wykonają, jeżeli obecna subwencja oświatowa, która jest wliczona na ucznia, będzie składała się z trzech elementów. Czyli kwoty na ucznia, na klasę i na szkołę. Nie jest tajemnicą, że koszty jednostkowe nauki na ucznia w klasie dwudziestoczworoosobowej są dużo niższe niż w klasie dwunastoosobowej i koszty nauki w przeliczeniu na ucznia w szkole trzystuosobowej są dużo niższe niż w szkole osiemdziesięcioosobowej z osiemdziesięcioma uczniami. Dziękuję bardzo.

3:24:38 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam pana profesora Konarzewskiego, proszę o przygotowanie się micha, pana Michała Sitka, Instytut Badań Edukacyjnych i i panią Ligię Krajewską wolontariuszkę Komitetu Obrony Demokracji.

Prof. Krzysztof Konarzewski, Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach; Wydział Humanistyczno-Pedagogiczny: Proszę państwa, szkodnictwo występuje w kilku odmianach. Najbardziej popularną odmianą jest szkodnictwo... jest najbardziej popularną odmianą tego szkodnictwa szkodnictwo interesowne, przykładem jest strażak, który podpala czyjąś stodołę, żeby potem ją zgasić. A z tego ma korzyść, wszyscy nie pochwalamy tego, ale rozumiemy. Wiemy po co on to zrobił. Ale kiedy się przyglądam działalności Prawa i Sprawiedliwości w obszarze oświaty, a zwłaszcza właśnie tej nowej ustawie, to nachodzi mnie myśl, że mamy do czynienia tutaj ze szkodnictwem bezinteresownym, a to mnie bardzo przeraża, bo ja się zgodzę z tym, że ktoś z niskich pobudek coś złego robi, natomiast bardzo źle się czuję, kiedy nie rozumiem, po co to się w ogóle robi. Proszę zobaczyć, właściwie Prawo i Sprawiedliwość walczy z reformą Donalda Tuska, nie Katarzyny Hall. To Tusk zdecydował, że trzeba, przeciął te, te, te problemy i zdecydował, że trzeba posłać dzieci w dwóch turach, w poprzednim roku szkolnym, pierwszy... pierwsza ta fala weszła do szkoły, to było półtora rocznika. Każdy, kto zna trochę szkołę wie, jakie cierpienie z tym się wiąże. Oddziały klasowe są duże, nauczyciele są zmęczeni, trzeba było zatrudnić jeszcze asystentów nauczycieli. Problem z cateringiem, świetlice, i tak dalej i tak dalej. W tym roku, właściwie

no, niewiele mniej dzieci mamy w systemie szkolnym. Ale to są dwa przejściowe lata, potem już miało być w porządku. Potem właściwie w następnym roku szkolnym, gdyby się nic nie zmieniło, zaczęlibyśmy odcinać kupony od tej zmiany, to znaczy, przez dwa lata cierpiałby dzieci, rodzice, nauczyciele, ale to cierpienie nie poszło na marne, bo mamy teraz bardziej nowoczesny system, szkoła coraz - z roku na rok - będzie się coraz bardziej przystosowywać do sześciolatków i w końcu nastąpi to, o czym tutaj wiele osób mówiło, że przestaniemy narzekać, przestaniemy wymagać jakiejś specjalnej taryfy w odniesieniu do sześciolatków, bo szkoła będzie dostosowana do sześciolatków tak, jak była dostosowana do siedmiolatków. O jest... teraz Prawo i Sprawiedliwość mówi nam wszystkim: „to poświęcenie było niepotrzebne”, a proszę pamiętać, że poświęcenie obejmuje dwunastoletni okres nauki. To nie jest tylko pierwsza klasa, przecież te dzieci, w tym wielkim, półtora rocznikowym zbiorze będą szły aż do matury. Potem będą ubiegać się o studia, też nie będzie im łatwo. Ta ofiara poszła na marne. Dlaczego? Jaki... jaka korzyść, jakie dobro, kto na tym korzysta? Cui prodest, pytam otwarcie. Ja ja proszę pana prezesa i proszę panią minister, bo inaczej to ja sobie pomyślę, że kieruje nimi wyłącznie nienawiść do tego kraju i do dzieci, które są przyszłością tego kraju.

3:28:10 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, pan Michał Sitek, Instytut Badań Edukacyjnych.

Dr Michał Sitek, Instytut Badań Edukacyjnych: Dziękuję, cztery minuty, więc cztery wątki. Przede wszystkim, zarówno wśród zwolenników jak i wśród przeciwników zmian brakuje mocnych argumentów opartych na badania. Ja oczywiście... te badania nie dadzą odpowiedzi, co należy robić ale one pozwalają wyjść poza emocje, pozwalają to też dostrzec pewne problemy, bariery wdrażania i zobaczyć też realia szerzej, czyli uwzględnić różne warunki funkcjonowania szkół i przedszkoli w różnych częściach kraju, na wsi, w mieście. Takich badań mamy niewiele, jak mamy te badania, to też rzadko z nich korzystamy. Instytut Badań Edukacyjnych dwukrotnie badał kompetencje sześć i siedmiolatków w 2012 roku, gdy była to decyzja rodziców, czy posłać dziecko sześciolatnie do szkoły czy nie i w 2014, gdy już połowa rocznika była objęta obowiązkiem szkolnym. Współpracowaliśmy też z poradniami psychologiczno – pedagogicznymi, przygotowaliśmy narzędzia diagnozy zaburzeń rozwoju dzieci. Z tych badań rzadko... że te badania są przywoływane, zarówno przez przeciwników jak i zwolenników zmian. Niestety środowisko naukowe, jeżeli

ustosunkowuje się do tych badań, to głównie na podstawie doniesień prasowych. W ostatnich kilku latach nikt nie zgłosił się do Instytutu po te dane, mimo, że to są dane prowadzone ze środków publicznych, są dostępne do analiz. Co wynika z tych badań? Przede wszystkim to, że umiejętności, kompetencje małych dzieci są bardzo zróżnicowane. Więc tutaj podstawowym błędem tej dyskusji jest przeciwstawianie czy też stawianie to co już było tutaj mówione, granicy między sześciu i siedmiolatkiem. Owszem, wielu siedmiolatków posiada wyższe kompetencje od sześciolatków ale też jest wielu sześciolatków, które rozwojowo prześcigają siedmiolatków, więc tu, w tych dyskusjach, stawianie tej granicy jest bardzo dużą uproszczeniem. Dużo większe znaczenie od wieku biologicznego, ma za to status społeczno – ekonomiczny. To tutaj też wiele, wielokrotnie ten wątek się pojawiał. Status społeczno – ekonomiczny czyli zamożność rodziców, wykształcenie rodziców, ich kapitał kulturowy o wiele więcej mówi o umiejętnościach i gotowości szkolnej dzieci, niż ich wiek biologiczny. I tutaj widzimy duże zagrożenie, to znaczy sposobem na zapobieganie deficytom i wyrównywanie szans jest właśnie... jednym ze sposobów, jest objęcie zinstytucjonalizowaną opieką pięciolatków, wprowadzenie obowiązków edukacji dla pięciolatków, rocznego przygotowania szkolnego, jeżeli miało jakieś uzasadnienie, to właśnie, właśnie takie. Natomiast pozostawienie tych decyzji rodzicom i pozostawienie sześciolatków w przedszkolu, prowadzi do niebezpieczeństwa gorszego dostępu osób, dzieci pochodzących ze środowisk defaworyzowanych do edukacji przedszkolnej czyli to, co obserwowaliśmy przed reformą obniżającą wśród piętnastolatków i to co obserwujemy wśród trzylatków czy czterolatków, że dzieci, dzieci rodziców gorzej wykształconych rzadziej posyłają swoje dzieci do przedszkola, co prowadzi do nierówności edukacyjnej. Wreszcie czwarta, czwarta sprawa. Wprowadzone zmiany pozostawiają wiele do decyzji rodziców oraz wiele... wielki nacisk kładą na diagnozy, stawiane przez specjalistów z poradni psychologiczno – pedagogicznych. Proszę państwa, narzędzia, którymi dysponują poradnie są przestarzałe, nie ma w Polsce, ogólnopolskich standardów diagnozowania dzieci, w związku z czym, jest bardzo duża dowolność po stronie specjalistów, są naciski ze strony rodziców, są naciski ze strony szkoły, są ze strony organów prowadzących na konkretne decyzje. Jeżeli chcemy pozostawiać decyzje rodzicom, jeżeli stawiamy tak dużą wagę diagnozom psychologiczno – pedagogiczną stawianym przez specjalistów, jednocześnie musimy zapewnić dostęp do tego, do tego rodzaju wsparcia, zarówno specjalistom, jak i rodzicom, żeby ich decyzje były oparte na

solidnych, na solidnych danych. Wiele do życzenia pozostawiają też diagnozy stawiane przez nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej, często z nauczyciele nie mają wystarczającej wiedzy, stosują przestarzałe narzędzia. Ich wiedza, którą jeszcze pamiętają ze studiów pedagogicznych jest często niewystarczająca, więc jeżeli wiemy już, że te zmiany są uchwalone, więc jeżeli chcemy coś poprawiać, to jest to jeden z tych elementów, w których można wiele zrobić.

3:33:08 Prof. Anna Giza-Poleszuk: Dziękuję bardzo i zapraszam panią Ligię Krajewską. I proszę o przygotowanie się panią Elżbietę Piotrowską-Gromniak i Rafała Szymczaka

Ligia Krajewska, wolontariuszka KOD, dokumentacja: Dzień dobry, witam serdecznie. Ja reprezentuje ten gorszy sort Polaków, w związku z czym pozwolę sobie wrócić do tematu tego co proponuje nam terazniejsza partia rządząca, czyli tak zwaną dobrą zmianę. W wielu elementach ona jest, widzimy to na ulicach, ludzie wychodzą z radości. Natomiast ja bym chciała powiedzieć dlaczego ta dobra zmiana, jaka ona jest w edukacji.

Pierwsza rzecz. Zmniejszenie nakładów na oświatę o 22 miliony. To niewiele, ale zmniejszenie to jest zmniejszenie nakładów na dzieci uczące się w szkolnictwie domowym. Te pieniądze nie trafią do samorządów tylko zostają w ministerstwie.

Następna sprawa, te dzieci, które nie pójdą do szkoły, a pójdzie ich około dwudziestu procent tylko, więc wiadomo że subwencji gminy, już od września panie prezydencie (do Włodzimierza Paszyńskiego, przyp. red) nie dostaną. Dlatego, że subwencja jest wypłacana na podstawie sprawozdania się. A to, że jest wpisana, to nie znaczy, że będzie wypłacona, bo nie ma podstawy prawnej. Panie prezydencie, jaka podstawa prawna do wypłacenia subwencji, żadna. W związku z czym nie będzie nie będzie wypłacona. Dostaną tylko tyle, na ile dzieci pójdzie. Więc to, żebyście państwo wiedzieli, że na te dwadzieścia procent dostaną.

Kolejna sprawa – pięciolatki. Ja uważam, ja to nazwałam gdzieś w jakimś piśmie, że to jest zbrodnia na dzieciach. Nie wyobrażam sobie, ja lata pracowałam w poradnictwie. Znam środowisko szkół wiejskich, właśnie defaworyzowanych, czy innych środowisk. Nie wyobrażam sobie, że dziecko pięcioletnie, które ma największy potencjał do tego by móc się rozwijać... znoszony jest obowiązek szkolny. Miała pani rację, z uniwersytetu śląskiego, mówiąc to do – nie pamiętam kto - do średniej klasy trafia. Natomiast te dzieci, z tych

terenów wiejskich – tych czterdzieści procent, o których mówiła pani Królikowska, nie ma szans, bo rodzice nie posłają do przedszkola jeśli nie mają obowiązku. Te dzieci na starcie już są stracone. Jeśli my mówimy o deficytach dziecka, proszę państwa, to że my dziecko pozostawimy na drugi rok, czy puścimy je jako siedmiolatka, czy te deficyty będą mniejsze? One będą takie same. Zastanawiamy się jak nauczycielom pomagać, jak wspierać w tym by te deficyty likwidować, by te deficyty nie przechodziły z dzieckiem dalej.

Nie zgodzę się i z Jarkiem (Pytlakiem, przyp. red.) i z Jackiem (Strzemiecznym, przyp. red.) którzy mówili o tym, że jednak te sześciolatki powinny być w przedszkolu. To nie miejsce decyduje o edukacji, moi drodzy. Nie miejsce. To decydują o tym nauczyciele i metody jakimi uczymy, programy jakimi uczymy i sposób organizacji pracy. Uważam, że dzieci jeden-trzy powinny być w organizacji, to był taki pomysł Kasi Hall, żeby zrobić organizację taką jak przedszkolną, czyli zorganizować tak szkołę podstawową, że no niestety, jeden-cztery powinny mieć organizację przedszkolną. Wtedy wychodzimy z tych wszystkich innych elementów. To jest metoda pracy z dzieckiem. Nie edukowanie, w sensie siedzenia czterdzieści pięć minut w ławkach. To jest właśnie zabawa, to jest teatr i doskonale, Jarek pewnie też to robił, robienie tego z dziećmi. Ja mam doświadczenie dwudziestosześcioletnie. Dwadzieścia sześć lat temu zakładałam szkołę społeczną i wiem co to znaczy porażka dziecka. To nie ma nic gorszego, dla dziecka, kiedy ono w pierwszym swoim etapie edukacji ponosi porażkę. Ludzie kochani, zastanówmy się nad tym jak można tak krzywdzić dzieci, które tak naprawdę niczemu nie zawiniły (brawa z sali, przyp. red). To politycy w sposób bezmyślny, nie zastanawiając się nad tym jak pomagać dalej szkole, przecież wprowadzenie sześciolatek nie było tylko programem mechanicznego wprowadzenia. Powstało wiele rzeczy, które miały to wspierać, rozwijać i pomagać. Co my robimy? Wyjmujemy to, likwidujemy i mówimy, no nie, siedmiolatek jak pójdzie to już będzie dojrzały i na pewno będzie się dobrze uczył i nie będzie miał tych problemów dydaktycznych, które ma. W zasadzie wiele wątków mogłabym się odnieść do wielu, ale czasu mam za mało. Niemniej jednak pilnujemy tego by nie zepsuć. Dziękuję

Prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję. Zapraszam panią Elżbietę Piotrowską-Gromniak – Stowarzyszenie „Rodzice w edukacji”.

Elżbieta Piotrowsk-Gromniak, prezeska stowarzyszenia „Rodzice w edukacji”: Witam państwa bardzo serdecznie, reprezentuję... czy mnie słyszać? Chyba będę jednak tak, reprezentuję stowarzyszenie „Rodzice w edukacji”, które jest częścią europejskiego stowarzyszenia rodziców. Od lat zabiegamy, wspieramy rodziców, żeby aktywnie uczestniczyli w budowaniu wspólnoty szkolnej i w momencie kiedy weszła reforma sześciolatki w szkole, wspieraliśmy rodziców, przekonywaliśmy, konsultowaliśmy z rodzicami, powołując się na opinie ekspertów, na szereg badań, ponieważ prawie cała Europa ma sześciolatki w szkole poza Skandynawią, i wszystko się dzieje bardzo dobrze, więc staraliśmy się te standardy europejskie wspierać również w Polsce. Wynik tego był, wydaje nam się, dosyć dobry. Oczywiście były szkoły znakomite, były szkoły słabsze, ale pracowaliśmy ze wszystkimi, którzy tego potrzebują. I teraz proszę państwa, co my mamy powiedzieć tym rodzicom? Ze oni zrobili źle, że oni powinni... co?... zaproponować dzieciom powtórzenie klasy? Ze nie są trendy, że nie są na fali teraz, bo teraz mamy siedmiolatki. Naprawdę jesteśmy w ogromnym, w ogromnym dylemacie. Dlatego bardzo nam zależy, żeby rodzice, którzy już się włączyli w życie szkoły, którzy zapewnili, w dużym stopniu, we współpracy z nauczycielami, poczucie bezpieczeństwa tym dzieciom, żeby oni się nie zniechęcili, ponieważ to co się dzieje w tej chwili to jest burzenie zaufania rodziców do państwa. Rodzice nie są ekspertami w tym, czy posłać dziecko, czy nie posłać, ale we współpracy z ekspertami, z naukowcami, z psychologami, to wsparcie mogą dostać. Natomiast jeżeli państwo zmienia decyzję z roku na rok, to znaczy, że państwo nie buduje zaufania rodziców. I jeszcze jedno, proszę państwa. Nie godzimy się jako stowarzyszenie, żeby grupa trzystu siedemdziesięciu... trzystu siedemdziesięciu trzech... trzystu sześćdziesięciu czterech, przepraszam, tysięcy rodziców, bo tylu się podpisało pod apelem „Ratuj maluchy”, żeby decydowała o... wpływała na decyzję prawie siedmiu milionów rodziców. Apelujemy o konsultacje z rodzicami, o współpracę między organizacjami rodziców, bo jest ich bardzo wiele, jest bardzo wiele stowarzyszeń rodziców, prowadzących szkoły. Jest ogromne doświadczenie, które powinniśmy wykorzystać, żeby wspierać i budować to co już się wydarzyło, a nie burzyć i zaczynać od nowa tutaj padało, bo chyba nie mamy na to czasu, bo Europa idzie do przodu, a my zostajemy w ogonie. I na koniec, proszę państwa, apeluję o dialog ze wszystkimi rodzicami, a nie tylko z wybraną grupą, na którą tu

wielokrotnie się powoływano. Ratujmy maluchy przed zmianami co roku, a nie przed edukacją i przed szkołą. Dziękuję bardzo

03:40:53 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo. Zapraszam Rafała Szymczaka. Nie wiem czy chcesz do ręki, czy chcesz... - Obywatele Nauki

03:41:25 Rafał Szymczak, Obywatele Nauki: Dzień dobry państwu. Ja występuję jako podwójny obywatel, ponieważ po pierwsze jestem obywatelem – rodzicem, rodzicem trójki dzieci, w tym jedno w wieku szkolnym w szkole podstawowej, trochę ostrożniej będę się wypowiadał, ponieważ na sali jest pani dyrektor szkoły, do której chodzi moja młodsza córka, młodsza córka chodzi. Dobrze, już nie będę żartował więcej, bo cztery minuty to bardzo mało czasu.

W imieniu Obywateli Nauki chciałabym zwrócić uwagę na kilka spraw, ale oczywiście nie da rady o wszystkich omówić, chciałabym potem omówić jedną troszeńkę bardziej. Jeżeli chodzi o... dobrze, jeżeli chodzi o główne kwestie, na które chcemy zwrócić uwagę to po pierwsze to co było mówione tutaj: zbyt duże tempo wprowadzania zmian, będzie powodowało chaos tempo, ale też kwestia pustego rocznika, który będzie szedł przez cały okres edukacji szkolnej, ponieważ co byśmy nie zrobili ten tegoroczny rocznik będzie ewidentnie rocznikiem pustym, dużo mniejszym niż wszystkie poprzednie.

Po drugie - duże koszty dla samorządów, tutaj też to było mówione, nie chcę się nad tym rozwodzić, ale zarówno, zarówno różnica pomiędzy.. między dotacją a subwencją bardzo duża. Zarówno koszty związane z ewentualnym budowaniem przedszkoli, o czym za chwilę, to są poważne koszty dla samorządów. Wreszcie ta kwestia, która też była tutaj poruszona, czyli administracyjne ograniczenie możliwości tworzenia szkół poprzez decyzję kuratora i ostatnia, ale nie najmniej ważna i temu chcielibyśmy, temu chciałbym w imieniu Obywateli poświęcić więcej uwagi – to jest kwestia przedszkoli.

Mamy sytuację, w której wzrasta rocznik dzieci, które powinny być objęte wychowaniem przedszkolnym o około czterystu tysięcy rocznie, trochę mniej, ponieważ dzieci w tej chwili jest teraz w roczniku trochę mniej, no ale w tych najwyższych rocznikach jest ponad czterysta tysięcy. Co to oznacza? Oznacza to, że ogromny wysiłek, który został włożony w uprzedzkolnienie, doświadczenie europejskiego poziomu uprzedzkolnienia, który jest bliski

sto procent... stu procentom, który został przez samorzady wykonane przez ostatnie dziesięć lat, no będzie musiał być wykonywany od nowa. Temu, tym trzystu, ponad trzystu tysiącom dzieci trzeba będzie zapewnić przedszkole tych miejsc w tej chwili nie ma. Ale dlaczego Obywatele Nauki, w ogóle mówią o przedszkolach? Przecież my powinniśmy się zajmować edukacją akademicką. Jest bardzo wiele badań, które pokazują.... [głos z sali: no to Ty czy ja] razem robimy jak widać... Pewnie nie mam ich co wymieniać, są klasyczne badania Reynoldsa, Campbella, które na długich, w długich przekrojach czasowych, dwudziestoletnich historii życiowych pokazują jakie są pozytywne efekty też dla edukacji akademickiej. Ale to są pozytywne efekty również dla niepopadania w konflikt z prawem, dla zachowań prozdrowotnych, dla ocen w szkołach średnich i tak dalej. Posłanie dziecka kilkuletniego, trzy-, czteroletniego do przedszkola, daje bardzo pozytywne efekty w dalszym życiu. Też na przykład jeśli chodzi o dochody i znalezienie pracy. No więc, co więcej te badania pokazują jednoznacznie, że to jest efekt, który dotyczy dzieci z rodzin defaworyzowanych. Zaprzepaszczamy szansę, wyrównywania szans edukacyjnych. I już zupełnie na sam koniec, to co wynika.... – nie wiadomo co wynika, są cztery slajdy.

Można mówić o tym ile samorzady będą musiały do tego dołożyć, tylko problem polega na tym, - jak to pani profesor mnie tutaj zaraz pouczy, że średnie nic nie mówią – warto się przyjrzeć co to oznacza dla poszczególnych samorządów. Jak państwo widzą po stronie, po stronie państwa lewej, ta są, to jest pokazanie, gdzie i ilu miejsc zabraknie dla trzylatków, jakby te wszystkie dzieci chcą objąć edukacją przedszkolną. Jak państwo widzą, to rozkłada się na mapie dosyć nierówno i są obszary, w których ten problem będzie bardzo duży i są obszary, w których ten problem będzie mały. Drugi wykres pokazuje, czy druga mapa pokazuje, obszary, w których najwięcej będzie trzeba zainwestować w budowanie przedszkoli, jeżeli chciałoby się wszystkie dzieci objąć edukacją przedszkolną w nowych przedszkolach, które trzeba wybudować. Co więcej te punkty, które są najbardziej czerwone, oznaczają samorzady, w których jest największy deficyt w tej chwili, czyli te, które sobie na pewno nie poradzą z ich wybudowaniem. Ten problem jest duży. Ten problem jest duży, mówimy o setkach tysięcy miejsc i o milionach złotych, które są do zainwestowania. Dziękuję bardzo.

3:46:20 prof. Anna Giza: Dziękuję bardzo. Zapraszam panią Dorotę Zagrodzką, w zastępstwie... słucham.. w zastępstwie za panią Krystynę Starczewską z Krajowego Forum Oświaty Niepublicznej. Bardzo proszę.

3:46:38 Dorota Zagrodzka, Krajowe Forum Oświaty Niepublicznej: Witam ponownie, proszę państwa to nie jest tak, że Krajowe Forum Oświaty Niepublicznej ma dwa stanowiska odnośnie tego samego tematu, oczywiście. Pani Krystyna Satrczewska – prezes Krajowego Forum, bardzo chciała tutaj być, natomiast niestety z przyczyn osobistych nie mogła. Natomiast bardzo chciałam poruszyć temat struktury szkolnictwa w Polsce w obawie, mimo zapewnień, że ten temat będzie podjęty do ogólnej konsultacji. Natomiast myślę sobie, że no my bardzo denerwujemy się, że ten temat również zostanie potraktowany tak jak problem sześciolatków, czyli dokonane zostaną szybkie zmiany w strukturze szkół po prostu. List, list został opublikowany, który za chwile chciałabym państwu zaraz szybciotko przeczytać, siódmego grudnia i proszę państwa, no jeżeli fakty są takie, że trzysta tysięcy, magiczne trzysta tysięcy podpisów wystarcza, aby zmienić w Polsce ustawę, no to może warto kolejne trzysta tysięcy zebrać. Ja tylko powiem, że pod listem na razie mamy cztery ponad cztery tysiące podpisów.

List to jest „Tak dla gimnazjum” i ja pozwolę sobie szybko przeczytać ten list, on jest króciutki.

My, nauczyciele, rodzice i wszyscy, dla których ważne jest kształcenie młodego pokolenia Polaków, opowiadamy się za utrzymaniem gimnazjów i stanowczo protestujemy przeciwko, zapowiadanej przez panią minister ich likwidacji.

Powrót do dawnego systemu, z ośmioklasową szkołą podstawową, skróciłby o rok kształcenie ogólne młodego pokolenia, pogłębiając społeczne nierówności. W ciągu piętnastu lat istnienia gimnazja odegrały ważną rolę w podniesieniu poziomu intelektualnego polskich nastolatków. Świadczą o tym jednoznacznie międzynarodowe badania PISA, z których wynika, że od czasu wprowadzenia gimnazjów, nastąpił imponujący wzrost poziomu wiedzy i umiejętności polskich piętnastolatków, a także nastąpiło zmniejszenie nierówności edukacyjnych dzięki poprawie poziomu uczniów ze środowisk dotąd edukacyjnie defaworyzowanych.

Twierdzenie, że oddzielenie uczniów w wieku gimnazjalnym od młodszych kolegów przyczyniło się do wzrostu wśród nastolatków zachowań agresywnych, jest nieprawdziwe. Badania wykazały, że w skali kraju stopień agresji wśród obecnych gimnazjalistów jest mniejszy, niż wśród uczniów szkół podstawowych. Dzieci w trudnym okresie dojrzewania, w wieku od 13 do 16 lat, powinny mieć warunki kształcenia i wychowania dostosowane do ich specyficznych potrzeb psychologicznych i intelektualnych. Tę rolę spełniają właśnie gimnazja.

W chwili obecnej w Polsce działa wiele gimnazjów, które postawić można za wzór realizacji zadań edukacyjnych i wychowawczych. Oczywiście nie oznacza to, że nie powinno się dążyć do ulepszania polskiego szkolnictwa. Wprowadzanie zmian musi być jednak zawsze poprzedzone rzeczową dyskusją fachowców, w tym doświadczonych praktyków, nad celem, zakresem i sposobami ich realizacji. Podejmowanie arbitralnych decyzji, takich jak powrót do ośmioklasowej szkoły podstawowej, prowadzić będzie jedynie do zakłócenia funkcjonowania polskich szkół, zniszczenia niejednokrotnie znakomicie współpracujących gimnazjalnych rad pedagogicznych, pociągając za sobą jednocześnie niepotrzebne koszty, a dodatkowo utratę miejsc pracy przez wielu nauczycieli.

Opowiadamy się stanowczo za utrzymaniem gimnazjów, jesteśmy bowiem przekonani, że zapowiadana przez obecny rząd ich likwidacja jest merytorycznie nieuzasadniona i może zniweczyć wypracowane z ogromnym wysiłkiem osiągnięcia polskiej edukacji.

Podpisana Krystyna Starczewska, Warszawa siódmy grudnia dwa tysiące piętnaście.

Proszę państwa, jest to na stronie petycjaonline.com. Zapraszam do zapoznania się i ewentualnie podpisania, jeżeli będą państwo mieli taką wolę. Natomiast, ja jeszcze raz chciałabym podziękować serdecznie za zorganizowanie, rzeczywiście tego wysłuchania. I ma taką gorącą prośbę, ja wiem że są zapewnienia, że konsultacje społeczne odnośnie struktury szkół będą prowadzone, natomiast myślę sobie, że warto, żebyśmy dyskutowali przed wejściem w życie ustaw, a nie po. I być może trzeba wziąć sprawy w swoje ręce, a może w ręce organizacji tak zacnych, które są w stanie zorganizować tego rodzaju wysłuchania. Dziękuję bardzo.

03:51:13 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję. Zapraszam panią Justynę Glusman z Forum Odnowa i proszę o przygotowanie się pana Tomasza Piątka.

03:51:29 Justyna Glusman, Forum „Od nowa”: mogę? Dzień dobry państwu. Justyna Glusman reprezentuję „Forum odnowa” to jest thinktank zajmujący się projektowaniem zmian systemowych w samorządzie terytorialnym i jestem także matką trójki dzieci w wieku wczesnoszkolnym i przedszkolnym, także przeżywam osobiście te wszystkie eksperymenty, które są na tych dzieciach dokonywane. Także chciałabym przedstawić te dwie perspektywy. Właśnie... perspektywy, spojrzenia na ostatnie zmiany – samorządową i rodzica. Zacznę od samorządowej, bo będzie mniej emocjonalna.

Także... z systemowego punktu widzenia ta forma musi być oceniona negatywnie, ona pogłębia tak naprawdę problemy związane z zarządzaniem, systemem oświaty, na poziomie samorządów, a nie rozwiązuje głównych problemów, o czym tutaj wielokrotnie już była mowa. Teraz chciałabym także podkreślić, mój niepokój związany z tym, że jest to reforma wprowadzona w sposób całkowicie nie demokratyczny, dzięki zabiegowi, który był stosowany już w poprzedniej kadencji sejmu, natomiast nie na taką skalę, czyli wprowadzenia, procedowania projektów jako projekty poselskie, co wyzwala na uniknięcie konsultacji społecznych, a także brak wiarygodnej oceny skutków regulacji. I teraz chciałabym podkreślić, że każda zmiana, każda nowelizacja ustawy, czy też wprowadzenie nowej ustawy, powinna być dokonywana jedynie wtedy, kiedy został dokładnie zdefiniowany cel tej zmiany, gdyż każda zmiana generuje koszty. Należy uważnie policzyć, czy proponowane rozwiązanie i wartość dodana, która z niego wypływa przewyższa te koszty. W przypadku tej ustawy, niestety takiej analizy nie ma, a co więcej tak naprawdę nie wiadomo jaki jest jej cel. Ja nie znalazłam uzasadnienia dlaczego my tak naprawdę zmieniamy ten system. No poza tym, jak tutaj wszyscy widzimy został, został on oparty na takim, no niepokoju części rodziców, reprezentowanych przez rodzinę Elbanowskich. Ja też jestem rodzicem, nie zgadzam się z tą propozycją, ale mojego zdania nikt nie wziął pod uwagę. A państwo Elbanowscy, tak naprawdę, walczyli o referendum, a wywalczyli niechcący zmianę ustawową bez referendum. I bez konsultacji. Nie wiem, czy tak naprawdę o to chodziło. I teraz wracając do meritum to wiele z tych punktów zostało już tutaj poruszonych, ta zmiana będzie kosztowna z punktu widzenia samorządów i to nie są koszty

które wynikają tylko i wyłącznie z tego, że subwencja jest wyższa na dziecko niż dotacja na dziecko w przedszkolu. Natomiast są to ogromne koszty organizacyjne, związane z koniecznością przeprowadzenia zmian. Samorządy przez kilka lat dostosowywały strukturę szkół i przedszkoli do nowych warunków, do obniżenia wieku szkolnego i teraz z powrotem będą dostosowywać do nowych wymogów. Przyjąwszy założenia PIS w przyszłym roku pójdzie do szkoły o trzysta tysięcy mniej dzieci niż gdyby tej reformy nie było. No nie ma możliwości, żeby nie obyło się bez zwolnień nauczycieli. Jakby, to jest nierealne. Z drugiej strony, okaże się prawdopodobnie, że nie ma miejsc dla trzylatków, o czym tutaj była mowa przed chwilą. Przy czym bardzo różna jest sytuacja różnego typu gmin i samorządów. W miastach jest ona zdecydowanie inna niż na terenach wiejskich. I teraz samorządy będą musiały optymalizować w jakiś sposób strukturę instytucji oświatowych i obawiam się, że skończy to się tak, że na terenach wiejskich będą szkoły zamykane, a tam gdzie, a tam gdzie jest większa elastyczność samorządów, będą tworzone, co już się dzieje, oddziały przedszkolne w szkołach, także na końcu, rodzice zostaną postawieni w sytuacji, że posyłają dzieci do przedszkola w szkole. Nie ma programu, zapowiadana jest zmiana pod tytułem, że sześciolatki będą zobowiązane do nauki czytania i pisanie, więc nie wiem tak naprawdę na czym ta wielka reforma ma polegać. I teraz ostatnie zdanie jako rodzica. Tak naprawdę przez ostatnie kilka lat przeżywam chaos, nie wiemy, jakby wynika on z tego, że reforma która prowadzi do... prowadziła do obniżenia wieku szkolnego, była naprawdę wprowadzona w sposób nieudolny. Łączono roczniki wyższe. Rodzice nie mieli informacji dokładnych w jaki sposób funkcjonują szkoły podstawowe. W jaki sposób będą funkcjonować przedszkola. W Warszawie mieliśmy do czynienia dodatkowo z nałożeniem się... z obniżenia kosztów systemu edukacji, co zaskutkowało bardzo dużą ilością dzieci w grupach przedszkolnych i problemami z rozłożeniem wszystkich dzieci w placówkach. I jakby dzisiaj wracamy... w zeszłym roku wydawało się, że już stoimy jakby na końcu tej drogi, widzimy światło w tunelu i jakąś perspektywę stabilizacji i sytuacja faktycznie się poprawiła. Dziś wygląda na to, że stoimy w punkcie wyjścia. Ja bym chciała powiedzieć, jakby z punktu widzenia rodzica to ta sytuacja jest po prostu kpina z obywateli. Dziękuję bardzo

03:56:41 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję. Zapraszam pana Tomasza Piątka i proszę o przygotowanie się panią Grażyną Kilbach.

03:56:52 Tomasz Piątek, wystąpienie obywatelskie: Dzień dobry, ja chciałem, tak naprawdę w tym jednym głosie zawrzeć trzy głosy, które jakby oddają trzy moje tożsamości tak naprawdę. Pierwszą z nich jest to, że jestem doktorantem na Uniwersytecie Warszawskim. Zajmuję się socjologią oświaty i edukacji. I tutaj już bardzo wiele osób mówiło rzeczy, które są moim zdaniem bardzo ważne. Wydaje mi się, że naprawdę nigdy nie dość powtarzania tego, więc przed wszystkim chciałem jeszcze raz podkreślić, że wszystko wskazuje na to, że ta zmiana przede wszystkim uderzy w rodziny o niskim statusie społeczno-ekonomicznym. I które mieszkają na terenach wiejskich i też tak naprawdę, pomimo wszelkich wad i zalet jakby obu rozwiązań to jest największy z tym problem i chociażby tylko ze względu na tą rzecz powinniśmy sprzeciwiać się temu cofnięciu. I to nawet nie ze względu na kwestie sześć- czy siedmiolatków, tylko właśnie ze względu na kwestie przedszkoli, czyli zniesienia obowiązku przedszkolnego dla pięciolatków i wielokrotnie tutaj dotykanej kwestii braku miejsc w przedszkolach dla trzylatków. Dlatego też cieszę się bardzo, że badacze z Instytutu Badań Edukacyjnych mówili już o swoich badaniach. I też jak się doktor Herbst będzie wspominał o swoich, także wydaje mi się, że też przyda się taka rzetelna analiza.

Po drugie chciałem powiedzieć jako już, jako tak naprawdę autor bloga na temat polityki edukacyjnej, taką rzecz. Mam wrażenie przyglądając się tak naprawdę właśnie, tym decyzjom politycznym MENu, że ministerstwo ma pewnego rodzaju schizofrenię, no bo współpracując z osobami, z organizacją która jest odpowiedzialna za akcję „Ratuj maluchy”, jak profesor [Dziemanowicz - niewyraźnie powiedziane] zauważyła edukacją, w pewien sposób określa jakby czym się zajmuje ze względu, za coś przed czym trzeba uratować i co jest jakby z gruntu niebezpieczne. Jakby bardzo ciężko mi zrozumieć tego rodzaju działania. Bo wydaje mi się, że MEN nie broni po prostu, w ten sposób systemu edukacji i systemu oświaty tylko działa i nie bardzo partykularnych interesów politycznych tak naprawdę, a nie jest agentem właśnie ten.. i tutaj w tym temacie, chciałem też jeszcze powiedzieć, że wybór tak naprawdę... bo jakby argumentując zalety tego, tej nowej ustawy MEN powołuje się właśnie na pojęcie wyboru, które jest tak naprawdę pojęciem bardzo demagogicznym, ponieważ skoro wybór jest taki istotny to czemu w takim razie nie.. jakby sprowadzając się do różnych absurdów, na przykład nie pozwolić rodzicom decydować w ogóle czy posłać swoje dzieci do szkoły czy nie. No bo przecież wybór to jest najważniejsze, co rodzice mają do powiedzenia o swoim dziecku, oni wiedzą najlepiej, więc jak stwierdzą, że na przykład w ogóle dziecko

nie jest gotowe do tego, żeby iść do szkoły to niech trzymają je w domu. No jest to jakby absurdalne.

A po trzecie, już jakby tam bardziej wychodząc w przyszłość i mówiąc jako członek szeregowej partii Razem, chciałem powiedzieć, że powinniśmy przede wszystkim skupić się na tym jak uniemożliwić nadchodzące zmiany, które są też planowane w Ministerstwie Edukacji, myślę tutaj przede wszystkim o likwacji gimnazjów, bo wydaje mi się, że to że ta ustawa została uchwalona to w pewnym stopniu jest też porażka nas wszystkich, jako działaczy edukacyjnych, ponieważ w niewystarczającym stopniu działaliśmy w interesie tej ustawy i mówię tutaj zarówno właśnie o akademikach – ekspertach edukacyjnych, jak i też o politykach, więc powinniśmy z takich pozycji bardzo empatycznych wsłuchiwać się, tak naprawdę, w obawę społeczeństwa, a nie – że tak powiem – gromić i pouczać z pozycji eksperckiej, bo taki głos jak na przykład to, że zwolennicy podwyższenia z powrotem wieku obowiązku szkolnego to są osoby, które mają głupsze dzieci. To jest jakby. Moim zdaniem to były głosy jakby nie do zaakceptowania, skandaliczne i tak naprawdę kontrskuteczne. Powinniśmy z bardzo dużą wrażliwością i wyczuciem wsłuchać się w te obawy, ale też zdecydowanie, jakby zjednoczeni stanąć, jakby razem w obronie, właśnie między innymi gimnazjów i innych rzeczy, które mają ulec likwidacji. Dziękuję bardzo.

04:00:59 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję. Zapraszam panią Grażynę Kilbach i proszę o przygotowanie się Mikołaja Herbsta.

04:01:09 Grażyna Kilbach, Federacja Stowarzyszeń Nauczycielskich: Witam serdecznie. Grażyna Kilbach. Ja zaprezentuję stanowisko Federacji Stowarzyszeń Nauczycielskich.

Na początek zacytuję słowa wielkiego pisarza Aleksandra Dumas, słowa te mogą się wydać kontrowersyjne i pewnie takie są. „Jak to jest, że dzieci są tak inteligentne, a większość dorosłych już nie. Przyczyna musi tkwić w edukacji”. Szanowni państwo, ten przekorny – być może – cytat jest ważnym głosem w sprawie o znaczeniu edukacji. O jej roli, o znaczeniu dla ludzi, o rozwoju. Dla ludzi, więc dla kraju, więc dla gospodarki, dobrostanu, dobrobytu. Na czym oparta jest istota edukacji. W czym tkwi sedno jej znaczenia. Sedno znają wszyscy jest powtarzane, nagłaśniane. Co to takiego? Czym jest sedno?

Sednem jest jakość edukacji. To co tu dzisiaj wielokrotnie mówiono. Proponowana kolejna zmiana makrosystemowa, ograniczająca się wyłącznie do ram organizacyjnych układu, szczebli edukacji. Nadal nie rozwiązuje sedna problemu. Gdyż istotą dyskusji nie jest to czy do szkoły pójdzie sześciu czy siedmiolatek. Kolejne przesunięcia wieku klas to nadal żadna zmiana jakościowa. Dlatego proponujemy pięć konkretnych rozwiązań, dla których koszt jest porównywalny do kosztów kolejnej reformy, ale wpływający na podniesienie jakości, na której przecież nam wszystkim najbardziej zależy.

Po pierwsze skończenie z hasłowym traktowaniem indywidualizacji procesu nauczania, poprzez stworzenie nauczycielom pierwszego etapu edukacyjnego, przede wszystkim, realnych warunków do indywidualnego podejścia do maluchów, poprzez zmniejszenie liczebności oddziałów lub albo i poprzez zatrudnienie w każdej klasie jeden – trzy nauczyciela wspomagającego. Taka lokata pieniędzy, w taką zmianę przyniesie w kilka lat ogromne zyski społeczne, a co za tym idzie również gospodarcze.

Po drugie, w mniejszych klasach lub/i z dodatkową pomocą, nauczyciel mógłby systematycznie stosować ocenianie kształtujące poprzez bieżącą, stałą, aktualizowaną informację zwrotną, stawiającą na to co udało się dziecku osiągnąć, a nie na to co się dziecku nie udało i jakie błędy popełnił. A nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi.

Po trzecie, dobrze zainwestowane pieniądze to pieniądze przeznaczone na zatrudnienie w każdej szkole i w każdym przedszkolu na pełnym etacie psychologa, pedagoga, logopedy, którzy w konkretny sposób poprzez zajęcia rewalidacyjne, reedukacyjne, wspierające motorykę, koordynację, rozwój emocjonalny, w pełnym zakresie wspomagaliby rodziców i nauczycieli, w przygotowaniu emocjonalnie samodzielnego, małego człowieka.

Po czwarte, korzystajmy ze sprawdzonych przykładów rozwiązań i działań, które w znakomitej większości szkół już stosują nauczyciele. Nagłaśnijmy świetne przykłady, a nie tylko te, które są ich przeciwieństwem. Apelujmy do wszystkich środowisk, a szczególnie politycznych i mediów o nagłaśnianie dobrych praktyk refleksyjnych nauczycieli, świetnie wykształconych, kreatywnych, poszukujących nietuzinkowych rozwiązań. Mimo zasypywania ich wciąż zmieniającymi się przepisami, wymaganiami,

rozporządzeniami, ustawami, wprowadzanymi bez szeroko pojętych konsultacji w tempie uniemożliwiającym rzetelną analizę ich treści.

Po piąte wreszcie, wszyscy chcielibyśmy, marzy nam się, aby praca nad prawidłowym, dobrym i zdrowym rozwojem dziecka, zaczynała się już w domu. Niestety wyniki badań w tym zakresie są niepokojące albo nawet zatrważające. Zaniedbanie emocjonalne dziecka przez rodziców nie dotyczy już tylko tzw. obszarów i rodzin deficytowych środowiskowo, a należy wspierać rodziny nie tylko finansowo. Przestrzeń szkolna i przedszkolna staje się dla takich dzieci bezpiecznym terenem, na którym pod opieką zespołu przygotowanych pedagogów kompensuje się wspomniane braki, rekompensuje się zaniedbanie emocjonalne. Dziecko jest doceniane za to, że jest. Dotychczas proponowane zmiany systemowe miały w przeciągu kilku lat spowodować, że wszystkie maluchy miałyby korzystać bezpłatnej, bo obowiązkowej w świetle przepisów, opieki przedszkolnej od trzeciego roku życia. W aktualnym stanie prawnym wylewa się dziecko z kąpielą. Tymi wyrzuconymi za burtę będą za chwilę pięciolatki, gdyż chcemy jeszcze raz podkreślić, że proponowane zmiany likwidują obowiązek przedszkolny dla pięciolatek. Likwidują obowiązek przedszkolny w wieku pięciu lat, podczas gdy wymagają zrealizowania tego niezrealizowanego obowiązku, żeby pójść jako sześciolatek do klasy pierwszej.

Na zakończenie pragnę dodać, że ustawa w swym obecnym kształcie nie gwarantuje, że sześciolatki zostaną przyjęte do przedszkoli. Mogą pozostać w szkolnych zerówkach. Życzę wszystkim dzieciom, rodzicom i nauczycielom wszystkiego co najpiękniejsze na edukacyjnych ścieżkach. Apelujemy do decydentów o rozwagę w podejmowaniu decyzji dotyczących delikatnej materii edukacji naszego najmłodszego pokolenia. Dziękuję.

04:06:19 Jakub: Tu magister wdrapał się na stole profesorski jeszcze są dwie osoby długo oczekiwane Mikołaj Herbst, pan Krzysztof Olęcki, pan Piotr Kozak. W związku z tym, że tak dobrze nam idzie dopuszczamy kilka głosów później dwuminutowych. Jeśli ktoś koniecznie chciałby coś powiedzieć, żałuje że się wcześniej nie zapisał, a nie mówił. Ale naprawdę kilka dwuminutowych, z tą samą dyscypliną, bo mamy.

Dr hab. Mikołaj Herbst, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Badań Edukacyjnych: Szanowni państwo

przypadł mi zaszczyt powtórzenia wielu argumentów, które już dzisiaj padły, ale zrobię to z prawdziwą przyjemnością. Moja perspektywa jest perspektywą badacza edukacji, w związku z tym chciałbym się odnieść do całej historii reformowania wieku edukacji szkolnej w Polsce, nie tylko do ostatnich zmian. Zacząć od tego, że nie istnieje oczywiście nic takiego jak konsensus naukowy w sprawie optymalnego wieku dziecka w pierwszej klasie, bo rozwiązania, które są stosowane w różnych krajach, wynikają z tradycji systemów edukacyjnych, rozwiązań w dziedzinie opieki przedszkolnej również. Dlatego, że trudno w ogóle jest rozpatrywać obowiązek szkolny w oderwaniu od przedszkola. Często późna rekrutacja do szkoły jest powszechnie rekompensowana przez ogólnodostępne dydaktycznie zaawansowany program przedszkolny albo na odwrót - wczesny start w szkole na zrównoważyć niską dostępność przedszkoli. I tych dwóch rzecz w ogóle nie da się osobno rozpatrywać. Mówiąc wprost, wiek rekrutacji do pierwszej klasy jest, jak już to powiedziano wiele razy, sprawą drugorzędną konwencji. Dużo ważniejsze jest to, czy program, czy nauczyciele są dobrze przygotowani do wieku uczniów. Dlatego rozwiązania w krajach europejskich są tak zróżnicowane. Mamy dwadzieścia cztery kraje, gdzie edukacja szkolna zaczyna się w wieku sześciu lat, skraje skandynawskie, kraje wschodniej Europy gdzie na ogół to jest siedem lat, mamy również kraje, w których edukacja szkolna rozpoczyna się w wieku czterech i pięciu lat. I nie przesądza to, czy system działa dobrze, czy źle.

Zanim odniosę się do ustawy ponownie podwyższającej wiek startu szkolnego, to zrobię coś czego obecny rząd nie zrobił, czyli zadam sobie trud odpowiedzi na pytanie, dlaczego właściwie polskie państwo chciało obniżyć wiek rozpoczynania edukacji szkolnej, skoro sześciolatki były już objęte obowiązkiem przedszkolnym, a wyniki badań odnośnie zalet i wad różnych rozwiązań są raczej mało konkluzywne, nie mamy czasu, żeby je przytaczać, ale są.

Reforma, oczywiście od początku, obniżenia wieku szkolnego miała na początku dwa główne cele, z czego tylko jeden należał do sfery edukacji, a żaden nie dotyczył bezpośrednio sześciolatek. Trzeba to sobie jasno powiedzieć. Więc cel pierwszy polegał na ułatwieniu, oczywiście dostępu do przedszkoli, dla dzieci trzy i czteroletnich, dla których sześciolatekowie zwalniali miejsce dzięki przesunięciu do pierwszej klasy i to jest bardzo ważne, ponieważ mimo tych niewątpliwych sukcesów polski w rozwijaniu opieki przedszkolnej, ciągle na wsi

z opieki przedszkolnej korzysta nadal zaledwie 50% dzieci trzy- czteroletnich, więc to jest w dalszym ciągu duże wyzwanie.

Drugi cel miał zupełnie inny charakter i polegał na tym, że... na wydłużeniu w przyszłości okresu aktywności zawodowej Polaków, w przypadku starzenia się społeczeństwa i obciążeń socjalnych i emerytalnych. I to są, oba te cele są bardzo istotne i ważne społecznie, ale oczywiście trzeba powiedzieć, że cele reformy obniżającej wiek startu szkolnego nie zostały nigdy klarownie przedstawione obywatelom. I wprowadzając tę trudną społecznie zmianę, nie zadbano o właściwą komunikację z zainteresowanymi środowiskami, nie zbudowany atmosfery zaufania. To jest wszystko prawda.

Natomiast - teraz o przyjętej niedawno nowelizacji. O ile w przypadku tej reformy obniżającej wiek startu szkolnego, można mówić o niewystarczającej społecznie wrażliwości, o pewnej nieudolności, o braku komunikacji społecznej, o tyle w tej nowej zmianie nie towarzyszy po prostu żadna refleksja. Nie towarzyszy żadna refleksja i żadna ocena skutków własnych działań. I właśnie brak refleksji, brak świadomości celu, dlaczego właśnie to nowy rząd robi, jest najgorszą, najgorszą cechą. Największą wadą proponowanych zmian, dlatego że my potrzebujemy polityki opartej na wiedzy, a nie na „widzi mi się”. Oczywiście edukacja kolejną rewolucję przeżyje i sześciolatkom żadna straszna krzywdą się nie stanie, natomiast koszty podwyższenia wieku rozpoczynania nauki dotkną bardzo mocno rodziców dzieci ubiegających się o miejsca w przedszkolach. Wolnych miejsc, w skali kraju, będzie w roku szkolnym, nowym roku szkolnym nawet o trzysta tysięcy mniej, jeżeli cały rocznik 2010 zostanie w przedszkolach i zerówkach.

Na pewno będzie też konieczna redukcja zatrudnienia nauczycieli, która jest trudna do oszacowania. Jako maksymalny szacunek można traktować przewidywany spadek liczby dzieci w szkołach. To jest ok 13%.

Na koniec pozwolę sobie na taką rekomendację z gatunku political fiction fakt, że nowelizacja ustawy jest oczywiście przyjęta i podpisana przez prezydenta. Gdybym był na miejscu obecnego kierownictwa MEN i chciał pogodzić postulaty elektoratu, z długofalowymi celami reformy obniżenia wieku szkolnego, wprowadzonej przez poprzedników, to pozwoliłbym rodzicom wybierać bez konieczności ubiegania się o odroczenie, czy posyłać dziecko do

szkoły jako sześciolatka czy rok później, ale utrzymałbym podstawowy zapis o tym, że nauka w pierwszej klasie zaczyna się w wieku sześciu lat. Rodzice mogą podejmować taką decyzję, o późniejszej rekrutacji spokojnie, świadomie, mając w ręku obowiązkowe, ale nie obligujące badania gotowości szkolnej swojego dziecka, bo w moim przekonaniu to czego nas te ostatnie lata nauczyły to, że tylko elastyczne, tak elastyczne rozwiązanie pozwoliłoby w dłuższym okresie osiągnąć cele jakie stawiali sobie autorzy reformy sześciolatków bez prowadzenia wojny z rodzicami, bo w takiej wojnie, przynajmniej w demokratycznym państwie urzędnik jest zawsze bez szans. Czego sobie i państwu życzę. Dziękuję bardzo.

04:12:18 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam pana Krzysztofa Olędzkiego i następnie pan Piotr Kozak.

Krzysztof Olędzki, portal prawa-ucznia.pl : Krzysztof Olędzki, prywatnie jestem rodzicem, jestem właścicielem, dyrektorem kilku przedszkoli w Warszawie. Tak bardziej publicznie, ale też z własnej decyzji prowadzę portal o prawach ucznia i pomagam wielu rodzicom i uczniom w całym kraju telefonicznie, mailowo w różnych problemach. Co do tej reformy, to ta reforma generalnie dokonuje zmiany nazwy tak naprawdę, to jest podstawowa, podstawowa skutek tej reformy. Najbardziej mi zabrakło takiej bardzo czytelnej, prostej infografiki gdzieś tam zamieszczonej na Facebooku, która by tłumaczyła, na czym tak właściwie polegają te zmiany i to co tutaj było różne propozycje, włącznie z ostatnią mojego przedmówcy, tak właściwie to ta reforma to wprowadza, tak. Natomiast merytorycznie bardziej. Proszę państwa, więc to, co się nam udało przez ostatnie kilkadziesiąt lat najbardziej, to są reformy oczywiście z szeregiem różnych zmian i kosztów społecznych o których pan Jacek z OCE mówił... z CEO, przepraszam. To były reformy gospodarcze, zapoczątkowane głównie przez premiera Wilczka, dzięki czemu mamy system gospodarczy, znacznie lepszy niż trzydzieści lat temu. Prawda nie stoimy w kolejce, tylko w korkach, no i mam, przede wszystkim zmiana druga rzecz, to jest zmiana w mediach, mam znacznie więcej wolności słowa, kiedyś ta dystrybucja trzydzieści lat temu informacji przez cenzurę była wyłącznie jednokierunkowa władzy do ludzi, a w tej chwili możemy sobie dyskutować nawet chociażby tutaj. Taka dyskusja trzydzieści lat temu byłaby niemożliwa, żeby ktoś w ogóle mógł skrytykować ministra, prawda, publicznie. Przenieśmy te zdobycze, oczywiście są tam wady, niedociągnięcia tych reform, wolności słowa i wolności gospodarczej, ale przenieśmy te

zdobycze do edukacji, nie bójmy się tego. Znieśmy centralizm zarządzania edukacją, tak, jak znieśliśmy centralizm zarządzania gospodarką czy centralizm zarządzania przepływem informacji. Jak to zrobić, to trzeba po prostu zlikwidować system edukacji. System edukacji jest rzeczą, to jest pozostałość po mrocznych czasach dwudziestego wieku, która jest niedopuszczalna i nie możemy dalej tego tolerować. Podstawowym filarem systemu edukacji to jest obowiązek szkolny, który powinien zostać - ja się tego domagam od zawsze.... od natychmiast po prostu, teraz już natychmiast i tu ogromne podziękowania dla pana ministra Legutko i dla pani minister Hall, którzy de facto tą administracyjną część obowiązku szkolnego znieśli, poprzez wprowadzenie w ustawie zapisu, że edukacja domowa, edukację pozaszkolną rodzice mają de facto na życzenie. Pójdźmy tutaj dalej. Kolejne podstawą systemu edukacji to jest udział samorządów i udział finansów publicznych i tej... finansów i ma materialnie budynków i i kadry i upaństwowienie i usamorzadowanie całego procesu edukacji, która w ogóle do niczego nie służy. Jednym z cech tego jest to, że szkoły przeciętnie mają trzystu, w miastach, trzysta, pięćset czy tysiąc dwieście uczniów, a powinny tak właściwie mieć czterdzieści, czterdzieści, trzydzieści uczniów, czy sześćdziesiąt. Tak byłoby lepiej, dziękuję.

4:16:07 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam ostatniego z naszych mówców zapisanych, pana Piotra Kozaka.

Piotr Kozak, wystąpienie obywatelskie: Szanowni państwo, występuje tu jako doktor nauk humanistycznych, jako rodzic, więc też będę wypowiadał się jako przedstawiciel świata nauki i jako przedstawiciel rodziców, a punktu widzenia nauki, nie będę oczywiście powtarzał tu tych szeregu argumentów, wypowiadam się już jako ostatni, więc, więc byłoby bezcelowe, gdybym powtarzał to, co już zostało powiedziane. Ale powiem tylko jedno, znaczy nie jest tak, że w świecie nauki panuje spór co do tego, że korzystniej jest posyłać dzieci wcześniej do szkoły, bądź przedszkola. Sugerowanie, że taki spór istnieje i to trochę tak jak sugerowanie, że istnieje spór w świecie nauki co do faktu globalnego ocieplenia, ponieważ nasz znajomy ma szwagra, który twierdzi inaczej. Na polu edukacji w ten spór, to nie jest spór w obrębie świata nauki ale to jest spór pomiędzy światem nauki a kilkoma rodzicami z państwem Elbanowskimi na czele i jako przedstawiciel świata nauki bardzo mi przykro, że ministerstwo bardziej ceni głos państwa Elbanowskich niż środowiska naukowego. Jeżeli chodzi o kwestie

rodzicielskie w z punktu widzenia rodzica, szanowni państwo, znaczy jestem... jestem rodzicem, syna w wieku żłobkowym, nazywa się Tadeusz. Tadeusz najprawdopodobniej w wieku lat trzech nie pójdzie do żłobka do przedszkola... do przedszkola publicznego. Nie pójdzie, ponieważ zabraknie mu miejsc. Najprawdopodobniej nie pójdzie do szkoły, do szkoły publicznej w najprawdopodobniej jego tata będzie musiał wziąć drugi etat po to, żeby... żeby... żeby posłać go do szkoły prywatnej ale mój syn Tadeusz jeszcze jest w miarę dobrej sytuacji, ponieważ mieszkamy w dużym mieście, ponieważ mamy odpowiednie możliwości. Gorzej będzie miał jego kolega Jaś z małej wiejskiej, z małej miejscowości na Podlasiu, nie pójdzie do przedszkola, ponieważ przedszkoli albo nie ma, albo miejsca dla trzylatków będą zajęte. Do szkoły będzie musiał najprawdopodobniej pójść w wieku lat siedmiu, ponieważ nikt na terenach wiejskich nie będzie organizował klas dla kilku, dla kilku sześciolatków. Więc jako rodzicowi, bardzo mi przykro, że ministerstwo godzi w interesy naszych dzieci. I teraz na koniec chciałbym się z państwem jeszcze podzielić dwoma... dwiema refleksjami. Po pierwsze to nie jest tak, że wszystkie te pomysły w noweli ustawy o oświacie są złe. Co do zasady na przykład, wzmocnienie roli kuratora jest słuszne. Ale patrząc na praktykę w która... ostatnich kilku miesięcy mamy duże podstawy, żeby podejrzewać, że będzie to prowadziło do zwiększenia politycznej roli, politycznej funkcji kuratora w oświacie... W prostej linii prowadzi to do zmniejszenia zaufania ze strony rodziców dla systemu edukacji i w prostej linii prowadzi to do psucia edukacji. Analogicznie w sytuacji sześciolatków niekonsultowanie, nieprzedyskutowanie celów tej noweli, zmienianie decyzji co rok, jest to psucie, zmniejszanie zaufania do edukacji ze strony ministerstwa. I teraz oczywiście, co to oznacza. Jakie te będą tego konsekwencje, znaczy jeżeli miałbym sobie pozwolić na jakiś przewidywania, no to oznacza to tylko tyle, że rodzice coraz mniej chętnie będą posyłać dzieci do szkoły publicznej, ja mam coraz mniejszą ochotę szczerze mówiąc, żeby posłać swoje własne dziecko do szkoły publicznej. A to oznacza tylko tyle, że wykonujemy kolejny krok w kierunku komercjalizacji oświaty i w kierunku zwiększania nierówności edukacyjnych. Po drugie, przede wszystkim bardzo się cieszę, znaczy bardzo się cieszę, że możemy porozmawiać tu dzisiaj w tak liczny gronie i mam bardzo się cieszę, że wytworzyła się taka silna energia w celu dyskusji na temat edukacji. Środowisko edukacyjne rzeczywiście pokazało, że ma wolę do do dyskusji, w w kolejnych miesiącach czekają nas kolejne batalie, czekają nas batalie o gimnazja, czekają nas batalie

o podstawę programową, dyskutujemy zatem, spotykajmy się, nie pozwólmy psuć polskiej edukacji, nie ma już moi drodzy państwo odwrotu, do zobaczenia na ulicy.

4:20:34 prof. Anna Giza: Proszę państwa, wszyscy zapisani już zabrali głos. Bardzo proszę, mamy teraz jeszcze miejsce, ja myślę Kuba, że tak pięć – sześć osób, tak?

J.W. :Tak, po dwie minuty, żeby było takie [.....] chcemy iść do domu.

prof. Anna Giza: I bardzo prosimy, żeby to były osoby, które jeszcze nie miały okazji zabrać... okazji zabrać głosu i chciałyby dorzucić dodatkowy wątek i mają dwie minuty. I bardzo proszę się przedstawiać.

4:21:08 Małgorzata Lewandowska, wystąpienie obywatelskie: Dzień dobry, Małgorzata Lewandowska, w tym momencie jako mieszkanka wsi od ponad trzydziestu lat, matka trójki dzieci, wychowanych na wsi, szczęśliwie sko... dzieci które ukończyły studia. Ale właściwie chciałam zadać państwu pytanie. Przysłuchując się wypowiedziom, właściwie zastanawiałam się, skąd państwu, wielu z państwa mówiących jest przekonanie, że mieszkańcy wsi są tacy ciemni dzisiaj, że nie wiedzą o tym, że edukacja przedszkolna jest bardzo istotna dla ich dzieci. Ja nie znajduję potwierdzenia w swoim codziennym życiu na wsi dla takich twierdzeń i słów. Ci rodzice doskonale sobie z tego zdają sprawę, że edukacja przedszkolna jest ważna i chętnie skorzystaliby z posyłania dziecka do przedszkola, gdyby mieli tylko taką możliwość. Gdyby ta możliwość była dostosowana do ich preferencji. Przedszkole w miejscowości gminnej, do której dziecko musi dojechać dziesięć kilometrów, czy piętnaście kilometrów autobusem, który wozi dzieci przedszkolne i dzieci szkolne i gimnazjalistów razem i autobus ten jedzie do przedszkola ponad godzinę, a nawet do dwóch godzin, po prostu jest barierą dla tych rodziców, która powoduje, że oni nie decydują się na posyłanie dziecka do takiego przedszkola. I tu jest bariera, to nie jest bariera w głowie rodzica, to jest bariera w realnym dostępie do tej edukacji, którego na wsi niestety z przykrością muszę stwierdzić, nie ma. Dlatego ja postu, mam jeden postulat. Nie mówmy, że rodzic nie chce, bo rodzic chce, ale mówmy o tym, że w każdej wsi powinno być przedszkole, dla nawet kilku dzieci, powinno być zorganizowane małe przedszkole, gdzie te dzieci mogą pobierać edukację. Bardzo dziękuję.

4:23:30 prof. Anna Giza: Bardzo dziękujemy, proszę państwa i teraz tak, Teresa Ogrodzińska, Alina Kozińska, pan, którego nie mam przyjemności znać i pani, tak? I to mamy, tak, bardzo proszę.

4:23:44 Teresa Ogrodzińska, prezes fundacji im. J. A. Komeńskiego : Dzień dobry, ja chciałam tylko wzmocnić wypowiedź Małgorzaty Lewandowskiej, mówiliśmy dużo o tym, że trzylatki nie będą miały dostępu do przedszkoli, patrzyliśmy cały czas z perspektywy miasta. W tej chwili na wsiach do przedszkoli nie chodzi czterdzieści sześć procent dzieci. Pamiętajmy, że pięciolatki obowiązkowo są w wychowaniu przedszkolnym. Czyli, na wsiach, no ale rozumiem, że jeszcze są, do końca roku będą. Natomiast na wsiach to nie jest problem dzieci trzyletnich. To jest problem pięcio-, trzy-, cztero- i pięciolatek. To jest zupełnie inna grupa dzieci niż w mieście. Dziękuję.

4:24:34 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, Alina Kozińska, Federacja Inicjatyw Oświatowych i pan, pani.

Alina Kozińska, wystąpienie obywatelskie: Ja tutaj mówię jako obywatelka. Babcia Alinka. Proszę państwa, ja jestem zachwycona tym, że tutaj jestem. Bardzo mi się podobało to, że były tutaj również z nami przedstawicielki parlamentu, rządu, natomiast jestem takiego zdania i właściwie to jest na podstawie tego co słuchałam. To my, obywatele, musimy stworzyć stabilną politykę edukacyjną. Nikt z nas tego nie zrobi, bo zawsze politycy, politykę edukacyjną będą wykorzystywali i to że PiS wprowadza w tej chwili i w ten sposób, no to obniżenie tak, czy tam podwyższenie, to jest po prostu z przyczyn politycznych, bo były grupy, które dzięki temu głosowały na PiS. Natomiast w tej chwili my chcemy stabilnej polityki tworzonej w perspektywie kilkunastu lat. Organizujemy się, takich spotkań chciałabym tutaj na Uniwersytecie żeby było więcej. Gimnazja, oczywiście! Wszystko możemy zrobić. Mamy my, obywatele przejąć inicjatywę i tworzyć obywatelską politykę edukacyjną. Babcia Alinka!

4:25:55 prof. Anna Giza: Zapraszam serdecznie, jeszcze jedną panią, Kuba, która się bardzo, proszę się pokazać, pani, tak? Ta, o, pani. Dobrze.

Krzysztof Piasecki, wystąpienie obywatelskie: Dzień dobry, Krzysztof Piasecki, Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii. Zajmujemy się astronomią, ale mieszkamy na Ziemi,

chciałem powiedzieć coś pozytywnego tutaj, to znaczy co można zrobić, w czym póki co nie ma przeszkód. Podkreślić chciałem rolę organizacji pozarządowych, NGO, dzięki którym tu jesteśmy w ogóle, także duże podziękowanie. Proszę państwa, w ramach tego Towarzystwa prowadzimy też zajęcia w szkołach, czasami przyjeżdżamy na zaproszenie nauczycieli, można organizować takie spotkania z ciekawymi ludźmi, których to ludzi właśnie w różnych NGO można znaleźć. Także prelekcje astronomiczne, pokazy nieba przez teleskop, a przy okazji promocja równouprawnienia, przykłady dyskryminacji pań na przykład w historii nauki, przy i bardzo ważna sprawa, takie kompetencje społeczne i odpowiedzialności w szkołach. Jeżeli możemy jakąś część zajęć, czy prowadzenie teleskopu, czy coś innego powierzyć uczniom, czy na przykład, prowadzenie pokazów na pikniku naukowym, znakomicie przyjmowane przez uczniów od poziomu gimnazjum w górę. Tak, że to jest taka szkoła, po prostu wspólnego działania społeczeństwa obywatelskiego i kompetencji społecznych, które są nam bardzo potrzebne teraz. Tak, że dziękuję bardzo.

4:27:24 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, zapraszam panią. Proszę się przedstawić.

Dorota Suszyńska, wystąpienie obywatelskie: Dorota Suszyńska, nauczyciel języka angielskiego, ciocia sześciolatka, który chodzi już do drugiej klasy i również Marysi, trzyjęzycznej, chodzi w Grecji do szkoły, greckiej, uczy się polskiego, angielskiego. Proszę państwa, podsumowując nasze dzisiejsze wystąpienie, chciałabym tak, żebyśmy skłonili się w kierunku jednej refleksji, czy szkoła i przedszkole to jest miejsce wspierania, rozwoju, czy ograniczania dzieci. Według filozofii, powiedzmy, powołam się na filozofów amerykańskich, dziecko jest najważniejsze. Według nas, czy naprawdę myślimy o tym, o dziecku, o tym małym dziecku, które rozpoczyna edukację. Według badań wiadomo, że dziewięćdziesiąt procent możliwości i zdolności mają dzieci proszę państwa w wieku przedszkolnym. A tracą je w wieku szkolnym. Ta, to są badania potwierdzone. Jako językoznawca mogę stwierdzić, że dzieci do dwunastego roku życia, jeśli mają możliwość interakcji w językach obcych, uczą się najlepiej. Jest to Critical Period Hipotetysis. Proszę Państwa, naszym zadaniem jako nauczycieli jest wspieranie dzieci, jest ich rozwój i tutaj powiedzmy, powinniśmy korzystać też z różnych źródeł, czyli środowiska społeczne powinny wziąć sprawy w swoje własne ręce. Jestem z Bemowa. Na Bemowie powstała wspaniała szkoła, są tam oddziały przedszkolne, na Zachodzącego Słońca szkolne, proszę Państwa, powiedzmy szczerze, dzieci, które poszły już

w wieku trzech, czterech, pięciu lat, sześciu lat, one są zadowolone z tej szkoły, to od nas zależy, od środowisk społecznych, jak będzie przyszłość naszych dzieci. Wobec hierarchizacji społeczeństwa, która jest przede wszystkim w różnych środowiskach posłużę się przykładem Wielkiej Brytanii, tam uniwersytet Cambridge i Oxford rozpoczyna naukę od przedszkola. Ale cóż, czy można sobie wyobrazić dziecko, które w wieku czterech lat umie czytać? I idzie już w Wielkiej Brytanii do szkoły? Jak wygląda tam system oświatowy. Nie ma szkół, nie ma klas, są kolory, jeśli chodzi o klasy, yellow, red, green. Są to, nauka poprzez zabawę, wyciąganie umiejętności a nie stawianie ocen. Dziękuję.

4:29:46 prof. Anna Giza: Bardzo dziękujemy i ostatni głos, pani Róża Rzepińska, może ja przytoczę ten mikrofon, bo wszyscy [.....]

Róża Rzepińska, wystąpienie obywatelskie: To będę mówiła do mikrofonu. To będę trzymać w ręku. Dzień dobry, ja się nazywam Róża Rzepińska i będę mówić jako matka tym razem. Ja jestem piewą publicznego systemu edukacji, mam troje dzieci, dwoje z nich jest w systemie, że tak powiem. Moja córka poszła jako sześciolatka do szkoły, mój syn ma pięć lat, kończy sześć lat w październiku. I mam takie pytanie do pani minister, co mam im, co ja mam mu powiedzieć, bo ja nie wiem, co ja mam mu powiedzieć. Jest przygotowany przez publiczne przedszkole w Warszawie. Wiem, że jestem uprzywilejowana, ponieważ mieszkam w Warszawie i przedszkole jest na Mokotowie, ale jest to normalne publiczne przedszkole, w którym są cztery grupy, w każdej grupie jest dwadzieścioro siedmioro dzieci, on jest naprawdę przygotowany do tego, żeby pójść do szkoły, dlatego, że przez dwa ostatnie lata wychowawczynie, chcę powiedzieć, że są wspaniałe, ale zakładam, że większość wychowawczyń w przedszkolach w tym kraju jest takich, jak pani Jadzia i pani Ewa. One go przez te dwa lata ostatnie przygotowały do tego, żeby przyszedł do szkoły i żeby miał poczucie że nie, że da radę, tylko że to jest miejsce, w którym będzie się chciał znaleźć jako sześciolatek, ponieważ życie postawi przed nim kolejne wyzwanie. Pani minister, co mam powiedzieć mojemu sześciolletniemu synowi, który chce tak, jak jego siostra, pójść do szkoły? I druga rzecz w nawiązaniu do tych, do pani, pani Jadzi i pani Ewy, w całej dyskusji brakuje mi głosu nauczycieli. Ja wiem że on tutaj jest, ale dla mnie on wybrzmiewa za słabo. To Państwa, rozumiem, że szereg z was jesteście nauczycielami, jesteście tymi, którzy mają największy wpływ na społeczeństwo. Przez przeciętnego nauczyciela przechodzi kilkaset

młodych ludzi, którzy są wychowani do tego, żeby potem w tym społeczeństwie funkcjonować i waszego głosu, takiego, który będzie budował. To jest wasza dyskusja tak naprawdę, i ja chcę usłyszeć, jak wy budujecie poczucie wartości młodych Polaków i co tak naprawdę, jakby kim są młodzi ludzie, którzy wychodzą spod waszych rąk i jaką szkołę wy chcecie widzieć przede wszystkim, dlatego, że to ja oddaje do publicznego systemu edukacji moje dwoje dzieci, a trzecie oddam za chwilę. Dziękuję bardzo i mój syn, mam nadzieję, że pójdzie jako sześciolatek do szkoły. Oczywiście, że ja zadecyduję, ale chciałabym nie musieć się bać, co będzie dalej.

4:32:24 prof. Anna Giza: Ja widzę jeszcze jedną, nieugięte wzniesioną rękę, ale to naprawdę będzie ostatni głos, bo myślę, że naprawdę wszyscy już czekamy na to, żeby porozmawiać sobie nieformalnie. Proszę się przedstawić, jest włączony.

Katarzyna Czeczot – Łukasik, wystąpienie obywatelskie: Bardzo dziękuję, już zrezygnowałam z tego głosu, ale poczułam się wywołana do tablicy, Katarzyna Czeczot – Łukasik, ja jestem przede wszystkim nauczycielką i dlatego tak się domagałam. Poza tym współpracuję z bardzo wieloma organizacjami pozarządowymi, w tej chwili z CEO, ale wcześniej z fundacją Nowoczesna Polska, z Polską Fundacją Dzieci i Młodzieży, jeszcze kilkoma innymi właśnie w sprawach dotyczących rozwoju szkoły i wspierania nauczycieli przede wszystkim. I jako nauczycielka chciałabym powiedzieć przede wszystkim, że to co tutaj usłyszałam jest dla mnie niesamowite, to znaczy ja wiedziałam, że jest w tym kraju bardzo dużo ludzi, którym naprawdę edukacja leży na sercu, a teraz to usłyszałam i za to wielkie dzięki. Chcę powiedzieć, chcę bardzo podziękować pani Grażynie (Kilbach, przyp. red.), która mówiła o nauczycielach refleksyjnych i o ocenianiu kształtującym i o innych takich sprawach, o których nauczyciele wiedzą bardzo niewiele. My byśmy bardzo chcieli chyba jako nauczyciele, zrobić jak najwięcej dobrego dla dzieci, bo żeby być dobrym nauczycielem w tym kraju, to trzeba mieć pasję, no umówmy się. I wiedzieć, co się robi. Bycie dobrym nauczycielem moim zdaniem jest bardzo trudne w sytuacji, w której co chwilę coś się zmienia i sytuacji, w której właściwie nie bardzo wiemy, po co się zmienia i jaki jest cel tego, co w tej chwili robimy. Jest dużo łatwiejsze, jeżeli się jest dobrze przygotowanym nauczycielem i jeśli tym głównym celem jest rozwój dzieci, a nie przygotowywanie ich do zawodu albo zdania egzaminu. Natomiast myślę sobie, że reformy systemu wszelkie możliwe

są znaczy systemu edukacji w Polsce reforma jest potrzebna, bardzo ważna w tej reformie jest większa przestrzeń dla dyrektorów, dla nauczycieli, dla samorządów po to żebyśmy nie byli gonieni podstawą programową, tylko mieli szansę na to, żeby pomagać dzieciom się rozwijać w takim tempie, jakie jest dla nich naturalnym tempem. Będzie nam dużo łatwiej, jeżeli od takich instytucji, jak Uniwersytet Warszawski na przykład, będziemy dostawać większe wsparcie dlatego, że nauczyciele potrzebują ogromnego wsparcia do tego, żeby byli nowoczesnymi nauczycielami, którzy są w stanie pracować z dziećmi na miarę dwudziestego pierwszego wieku. Dziękuję bardzo.

4:35:08 prof. Anna Giza: Bardzo dziękuję, myślę, że ten głos rzeczywiście znakomicie podsumowuje nasze dzisiejsze spotkanie również dlatego, że spełniło się to przeświadczenie, które leżało u podstaw organizacji obywatelskiego wysłuchania publicznego, mianowicie, że jest wielu ludzi mądrych i zaangażowanych. Znacznie więcej niż się komukolwiek wydaje i że stworzenie przestrzeni, w której można się spotkać i wypracować coś wspólnego, naprawdę może nas poprowadzić bardzo bardzo daleko, więc wierze, że jest to pierwszy krok w stronę stworzenia tak jak w przypadku obywateli nauki, obywateli kultury, obywatelskiego projektu systemu edukacji w Polsce. Unikam celowo używania słowa reforma, tylko raczej takie pomyślenie o tym, czego byśmy chcieli, jaka mamy wizję. Tutaj z obu stron pokazywane mi są karteczki, wielka prośba do państwa o jednak wypełnienie czy danie nam znać jak państwo oceniacie to wydarzenie, żebyśmy mieli jakieś wskazówki odnośnie tego, jak postępować dalej. Uniwersytet jest dla państwa otworem do godziny siedemnastej, także jeżeli ktoś by jeszcze pragnął zostać i porozmawiać, to bardzo serdecznie zapraszam, wszystkim państwu bardzo serdecznie dziękuję za przybycie i do zobaczenia niebawem.